

KAMPANIA POLSKA KSIĘCIA PASKIEWICZA

w 1831 r.

KAMPANIA POLSKA  
KSIĘCIA PASKIEWICZA

w 1831 r.

---

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO



WARSZAWA  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI  
JANA FISZERA  
9 Nowy-Świat 9

1899

Zbiory specjalne

K-56/72  
CZYT. GŁÓWNA  
8446



24973

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 16 Марта 1899 г.

## Od tłumacza.

W r. 1893, a więc przed sześciu laty, ukazało się w Petersburgu, obszerne, pięciotomowe dzieło w języku francuzkim, p. t. *Le feld-maréchal prince Paskevitch, sa vie politique et militaire, d'après des documents inédits, par le général prince Stcherbatow de l'état major.* (Feldmarszałek książę Paskiewicz, jego życie polityczne i wojskowe, na podstawie niewydanych dokumentów, przez generała księcia Szczerbatowa, oficera sztabu głównego). Dzieło to napisane zostało właściwie w języku rosyjskim, ale przetłumaczone z manuskryptu na język francuzki przez Rosyankę (par une Russe), w przekładzie tym ukazało się na widok publiczny. Odznacza się ono w ogólności tonem spokojnym i poważnym.

Pierwsze trzy tomy, obejmujące młodość i początek niezwyklej kariery prostego szlachcica z gubernii

Pułtawskiej, oraz jego udział w kampaniach Napoleońskich, wreszcie opis zwyciężkiej wojny z Persami, której zawdzięczał swój tytuł „hrabiego Erywańskiego“, nie przedstawia wielkiego interesu dla czytelników polskich. Zato tom czwarty, opisujący kampanię Paskiewicza w Polsce w 1831 r. oparty przeważnie na nieznanym dotąd historykom tej wojny dokumentach, bo na dzienniku działań wojennych, spisywanym w sztabie Paskiewicza, na jego listach do Cesarza Mikołaja i na listach Cesarskich do Paskiewicza, wreszcie na mnóstwie dokumentów, wydobytych przez autora z archiwum rodzinnego Paskiewicza, przedstawia dla nas niezmiernie wiele interesu, rzuca nowe i jaskrawe światło na fakta, ludzi i ich czyny.

Z tych względów postanowiliśmy tom ten przełożyć na język polski. Sądzymy, że przekład ten nie będzie bez pożytku dla naszej literatury. Zawsze jest interesującym, a w kwestyi wojny 1831 r. może najciekawszą jest wiadomość co o nas sądzono, i jak na nas patrzano. Przytem w książce tej występuje na jaw mnóstwo spraw nieznanym ogółowi, przyczyn, które wywołały wiadome skutki, ale same pozostawały dotąd w ukryciu.

Niewątpliwie autor, ks. Szczerbatow, o wielu rzeczach, faktach i ludziach ma błędne pojęcie. To też tłumacz w przypiskach stara się te błędy prostować,

zostawiając zresztą nienaruszonymi same poglądy autora, za które oczywiście odpowiedzialności na siebie przyjmować nie może. Zaznaczyć tu wypada, że wszystkie daty w przekładzie podane są według nowego stylu.

Mniemamy, że dzieło ks. Szczerbatowa znajdzie w publiczności polskiej przyjęcie w charakterze materiału do historii wojny 1831 roku.

---

## I.

W kwietniu 1831 r. hr. Czerniszew, minister wojny, przesłał Paskiewiczowi rozkaz Cesarza Mikołaja, osnowy następującej: „Biorąc pod uwagę okoliczności obecne, tak polityczne jak i wojskowe, Cesarz życzy sobie mieć Waszą Ekscelencyę obok siebie i wzywa Pana, abys przyspieszył swój powrót do Petersburga“. Współcześnie Cesarz pisał do hr. Dybicza, wodza naczelnego armii czynnej w Polsce: „Trudno opisać mój niepokój; nie widzę bowiem w pańskich dyspozycjach nic, coby mogło nam zapewnić powodzenie i położyło koniec wojnie, a przytem nie spostrzegam nic stanowczego w pańskich zamysłach.“ Cesarz od samego początku kampanii polskiej, otwarcie wypowiadał Dybiczowi swe niezadowolienie; to też rozkaz przesłany Paskiewiczowi, aby przybywał w trzy zaledwie miesiące po rozpoczęciu wojny, z góry zdawał się zapowiadać zmianę wodza naczelnego.

Wojna ta rozpoczęła się d. 29 listopada 1830 r. przez proste zaburzenia na ulicach Warszawy. Mimo to,

że pozornie nie spodziewano się jej wcale, była ona następstwem przeszłości historycznej i formy rządu, niedawno ustanowionego w Polsce.

Kongres wiedeński 1815 r. obdarzył Polskę konstytucją i wojskiem narodowym, uwalniając ją tym sposobem od rządów autokratycznych, jakim podlegało państwo rosyjskie. To też Polacy nie wyrzekli się wcale nadziei istnienia niepodległego i uzyskania takiego znaczenia politycznego, jakie niegdyś posiadali. Instytucje reprezentacyjne, nie mogły z powodu krótkości czasu przyzwyczaić umysłów do legalności i umiarkowania, i wywołały raczej szereg zwodniczych nadziei, niebezpiecznych dla narodów mało rozwiniętych politycznie.

Sąsiedztwo Litwy, w której cała inteligencja i wszystkie bogactwa materialne skupiały się w rękach szlachty, oddawna należącej do narodowości polskiej, podsycalo marzenia polskie; prócz tego, sąsiedztwo rzeczzone nadawało ruchowi powstańczemu znaczenie i doniosłość, która mogła mieć bardzo zgubne dla Rosyi następstwa. Cesarz Mikołaj pojmował to doskonale, skoro w kwietniu pisał do Dybicza, że „istnienie polityczne Rosyi zależy od tej wojny.“ Naród rosyjski, podobnie jak jego Monarcha, rozumiał, że rok 1831 wysunął znowu na pierwszy plan odwieczne zagadnienie historyczne: czy wielkie Cesarstwo Rosyjskie, czy Królestwo Polskie, ma odnieść tryumf w tej walce.

Gdyby władze cywilne i wojskowe w Warszawie, były się chwyciły w listopadzie 1830 r. środków odpowiednich, być może, iż ostateczne rozstrzygnięcie tego zagadnienia byłoby odroczone na później. Ale

dzięki autonomii rządu, dzięki oddzielnej armii i fermentowi politycznemu, który ogarnął całą Europę zachodnią, zagadnienie to mogło być tylko rozwiązane krwią i żelazem.

Piętnaście lat rządów konstytucyjnych pod berłem Monarchy Rosyjskiego przygotowały w kraju grunt podatny do walki.

Wojsko polskie, jakkolwiek nieliczne (29 batalionów, 36 szwadronów i 106 dział) tworzyło wyborne kadry dla uformowania na stopie wojennej armii, mogącej być potężną podporą powstania narodowego w Polsce i Litwie, na którą najwięcej liczyli naczelnicy ruchu.

Po zatem rewolucya narodowa nie mogła być urzeczywistnioną w całym znaczeniu tego wyrazu, tak w Polsce jak i Litwie. Życie polityczne rozwinęło ideę narodowościową tylko w szlachcie i temu to przypisać należy całą niemoc jej pragnień i wszystkich jej powstań.

Tłómaczy to także dla czego, pomimo wszelkich wysiłków szlachty i pewnej części ludności miejskiej Polska posiadająca przeszło 4 miliony ludności, mogła wystawić zaledwie 70 do 80 tysięcy wojska, wliczając już w to garnizony miast i odosobnione oddziały.

Rozwój umysłowy kraju, świetny stan skarbu, obfitość żywności, mogły oczywiście przedłużyć walkę; wszakże jeżeli weźmiemy pod uwagę, że armia rosyjska, licząca 200,000 ludzi i dowodzona przez Dybicza, okrytego wawrzynami z za Balkanów, była tylko strażą przednią narodu sześćdziesięciomilionowego, to nie

ulegało wątpliwości, że powstanie nie mogło mieć nadziei powodzenia. Jednakże dla zadośćuczynienia uczuciom narodowym rosyjskim, wcielonym w postać Cesarza Mikołaja i dla spokoju Rosyi, mogącego uleść zakłóceniom zaczynu rewolucyjnego, trzeba było, by to powstanie zostało szybko i stanowczo stłumionem. A przecież, od bitwy Grochowskiej nadzieja prędkiego końca wojny stawała się nader wątpliwą.

Nie wchodząc w szczegóły operacyj wojennych feldmarszałka Dybicza, naszkicujemy je tu pobieżnie, dla wyjaśnienia powodów ogólnego niezadowolenia w Rosyi i osobistego rozdrażnienia Cesarza.

W początkach lutego, w skutek kilku potyczek, mniej więcej pomyślnych, główne siły Dybicza zbliżyły się do prawego brzegu Wisły i maszerując po szosie Brzeskiej, skierowały się ku Pradze, przedmieściu Warszawy, silnie oszańcowanemu.\*)

W odległości pięciu wiorst od Pragi, pod wsią Grochowem, armia polska rozłożyła się biwakiem pod wodzą generała Chłopickiego; liczyła około 56,000 ludzi (36,000 piechoty, 12,000 jazdy, resztę stanowili kosynierzy).\*\*) Dybicz ze swej strony liczył 70,000 ludzi

\*) Zbliżenie się Dybicza ku Pradze nie było następstwem pomyślnych dla armii rosyjskiej potyczek, jak to utrzymuje ks. Szczerbatow ale wynikiem planu, z góry nakreślonego przez generała Chłopickiego, który chciał się przed samą Warszawą „tego wykropić“ i wojnę na tem zakończyć. (Przyp. tłómacza).

\*\*) Rachunek ten nie jest ścisły. W bitwie Grochowskiej nie brała udziału dywizya Krukowieckiego, tak, że siły polskie ogółem liczyły tylko 44,000 ludzi (patrz Puzyrewski, 109). Gdy odliczymy nadto dywizyę Jankowskiego, to pod Grochowem siły polskie wynosiły zaledwie 35,000. (Przyp. tłómacza).

pod bronią.\*) Na tyłach wojska polskiego znajdował się jedyny most na Wiśle, która poczęła puszczać; most ten broniony był przez bardzo słaby szaniec przedmostowy.

W razie więc porażki, armia powstańcza w odwrocie narażoną była na klęskę tem straszliwszą, że zwycięzca mógł łatwo na jej piętach wkroczyć do Warszawy.

Dnia 25-go lutego stoczoną została bitwa Grochowska, której szczegóły dobrze są znane i często opisywane. Tegoż dnia o godzinie 4-tej po południu, armia polska pobita, straciła 13,000 ludzi.\*\*) Opuściwszy natychmiast Pragę, cofnęła się do Warszawy, rozkładając się w nieładzie na jej ulicach. W samym mieście gwardya narodowa, oczekując wkroczenia wojska rosyjskiego zrzuciła mundury i zmieszala się z przerażoną ludnością.

Pomimo tego hr. Dybicz wstrzymał swój pochód zwycięzki w odległości wiorsty od Pragi.

„Niepodobna prawie uwierzyć — pisał do niego Cesarz, ażeby po takiej porażce, nieprzyjaciel mógł ocalić wszystką swą artyleryę i schronić się zupełnie do Warszawy, mając jeden tylko most. Można się było spodziewać, że porzuci większą część swych dział i że ujrzymy powtórzenie klęski Berezynskiej. Straciliśmy 8,000 ludzi i, oprócz straty mniej więcej ró-

\*) Właściwie 72,000 ludzi, a bez Szachowskiego 59,500. loc. cit. (Przyp. tłómacza).

\*\*) Według Puzyrewskiego, 12,000 ludzi. (Przyp. tłómacza).

wnej u nieprzyjaciela, niema żadnego innego rezultatu. To bardzo smutne.“ (Listy z dnia 5 i 8 marca).

W następnych listach Cesarz, mówiąc o bitwie Grochowskiej, wyraża jeszcze dobitniej swe niezadowolenie. Nie może pojąć, jakim sposobem Dybicz zwycięzca, dzięki waleczności wojska, nie umiał skorzystać ze zwycięstwa; jakim sposobem, powstrzymując się od ścigania armii nieprzyjacielskiej, pozwolił jej cofnąć się do Warszawy bez znacznych strat, odgraniczając się odeń Wisłą; jakim sposobem, nakoniec, zmusił swe wojsko do pozostania na miejscu. „Przypuszczam — pisał Cesarz — że armia polska skorzysta z tych błędów i obecnego stanu Wisły i wzmocni się swemi rezerwami i amunicją z Modlina.“

Po bitwie Grochowskiej, Dybicz postanowił przeprowadzić się przez Wisłę w górze rzeki, między Tyczynem a Kocierzowem, w celu atakowania Warszawy od południa. Dnia 7 marca z główną armią wyruszył dla dokonania rzeczonyj przeprawy, a na szosie Brzesko-litewskiej, przed Pragę, pozostawił korpus pod wodzą barona Rozena, z 24,000 ludzi złożony. Skrzynecki, wódz naczelny polski, przekonany o niemożliwości przeszkodzenia przeprawie w górze Wisły, ze względu na zbyt długą jej linię, skorzystał z odejścia wojsk rosyjskich, maszerując ku tej przeprawie, poprowadził swą armię na ową szosę i uderzył na barona Rozena. Zaatakował straż przednią tegoż pod Wawrem i zmusił ją do odwrotu ku głównym siłom pod Dębem Wielkim, działał ciągle zaczepnie i odrzucił Rozena aż do Siedlec. Pomimo tego powodzenia

nie śmiał uderzyć na to miasto w obawie, by go Dybicz nie odciął od Warszawy, rzucając się między niego i Pragę.

Dybicz, otrzymawszy wiadomość o pobiciu Rozena, jak również o powstaniu na Litwie, nie wiedział co począć, pragnął bowiem osiągnąć dwa cele: chciał uderzyć na Skrzyneckiego pod samą Pragę na prawym brzegu Wisły i tym sposobem zagrozić mu drogę do Warszawy, a współcześnie chciał się przeprowadzić na lewy brzeg rzeki. Z tego to właśnie powodu, Cesarz robił mu uwagę w swym liście, że „nie dostrzega żadnej jasności w jego zamiarach i że traci nadzieję szczęśliwego zakończenia wojny.“ Wtedy to hr. Czerniszew otrzymał polecenie Monarchy, by przyspieszył powrót Paskiewicza.

Cesarz, otrzymawszy raport o niepowodzeniu operacyi Rozena, pisał do Dybicza: „Niech się dzieje Wola Boża i zrezygnowany jestem na to, ale niech mi wolno będzie wyrazić Panu moje zdziwienie i mój żal, że w tej nieszczęśliwej wojnie donosisz mi częściej o klęskach niż o zwycięstwach, że ze 189,000 ludźmi nie możemy nic zrobić 80-ciu tysiącom, że nieprzyjaciół wszędzie jest liczniejszy, a przynajmniej równy liczebnie, a my prawie wszędzie słabsi stajemy wobec niego.“

„Pamiętaj pan przedewszystkiem o zapasach żywności i nie przesadzaj sił nieprzyjacielskich. Suworow umiał bić Polaków z garstką wojska.“ (Listy z dnia 5 marca i 17 kwietnia).



W chwili gdy Cesarz radził listownie Dybiczowi, ażeby pamiętał o zaopatrzeniu armii w żywność, głównodowodzący wojsk rosyjskich, będących w marszu ku górnej Wiśle w celu przeprawienia się przez nią, przyznać musiał, że nie zastanawiał się dotąd nad wyżywieniem armii; żywność miał zapewnioną tylko na dni 12, poczem dostawa się przerwała, a rekwizycje i zakupno wobec miejscowych okoliczności nie dostarczały prawie nic. Zmuszony więc był porzucić swój zamiar maszerowania na Pragę, i dnia 9 kwietnia Dybicz zdecydował się na odwrót ku Siedlcem, dla wzmożenia Rosena i zbliżenia się do transportów żywności, znajdujących się w tej chwili między Brześciem i Drohiczyńnem.

Rezultatem tego było to, że w kwietniu główne siły rosyjskie skoncentrowały się w Siedlcach, czekając bez celu i bez planu określonego, dalszego ciągu operacyj wojennych. Głównodowodzący pisał do Cesarza, że armia rosyjska nie jest w stanie pokonać powstania polskiego. „W ogólności pewnem jest — pisał — że trzeba jaknajwiększych wyteżeń, by pokonać to powstanie, i że należy przeciw pożarowi, obejmującemu nasze prowincye, użyć wszystkich naszych sił wojskowych, a nawet narodowych Rosyi.“ (List Dybicza do Cesarza z Siedlec z dnia 14 kwietnia 1831 r.)

Nieufność, jaką okazywał Dybicz do armii rosyjskiej, nie zrobiła na Cesarzu żadnego wrażenia. Dodając mu nieustannie odwagi, przesłał w dniu 19-m kwietnia własną ręką skreślony plan przyszłych operacyj.

„Wszystkie korzyści, jakieśmy osiągnęli na początku kampanii, zostały zupełnie stracone w skutek nieszczęśliwych okoliczności, o których wspominać nie warto, ale które czynią wynik wojny bardzo problematycznym. Armia nasza zmuszoną została do odwrotu ku granicy, by się tu skoncentrować i mieć możliwość wyżywienia się; żywności tej brak zupełny, a w krótkim czasie i w ilości dostatecznej nie zdołasz jej Pan zgromadzić z powodu głodu na Wołyniu i zupełnej przerwy dostaw z Litwy, która objętą została rewolucją“

Zwróciwszy wreszcie uwagę na długość linii, zajętej przez armię, na słabość liczebną odosobnionych kolumn, Cesarz przypuszczał możliwość działania zaczepnego armii polskiej; lękał się nawet, żeby z powodu zbyt obszernego rozstawienia oddziałów rosyjskich, liczba wojsk rosyjskich w oddzielnych kolumnach nie okazała się w razie boju słabszą od polskich. Przypuszczając nawet, że główna armia rosyjska przejdzie na lewy brzeg Wisły, twierdził, że pomimo powodzenia takiej operacji, armia ta znajdzie się w położeniu arcy-niewygodnem. Co zaś do przewozu żywności, to, z powodu wielkiej odległości, przewóz ten będzie o wiele powolniejszym i trudniejszym. „Wszelkie komunikacje z Cesarstwem zostaną niezmiernie utrudnione, a wszystkie nasze transporty będą musiały przebywać ten sam kraj wyczerpany, któryśmy zmuszeni byli w tej chwili opuścić.“

Nie mówiąc już nic o trudności, jaką napotka armia rosyjska w rekwirowaniu i nabywaniu potrzebnej żywności, ciągnąc za sobą tabor w czasie marszu,

Cesarz lękał się, ażeby nie była wystawioną na nagłe napady oddziałów nieprzyjacielskich od strony Krakowa. Przedstawiając Dybiczowi korzyści planu przez siebie wymyślonemu, Cesarz proponował mu zrobienie zmian następujących: obejść lewe skrzydło polskie w Ostrołęce, zająć Pułtusk i Serock, ruszyć następnie na Płock i, urządziwszy tu przeprawę przez Wisłę, puścić się szosą, by stanąć od zachodu pod Warszawą. W tym celu należy uprzednio zakupić za jakąkolwiek cenę na granicy pruskiej i trzymać w zapasie znaczną ilość zboża. „W tym celu — doradzał Cesarz — trzeba się porozumieć z rządem pruskim.“

Proponowany ruch ułatwiał znacznie dostawę żywności. nietylko z powodu bliskości granicy i Wisły, którą można już było splawiać, ale także z powodu krótkości drogi, którą transporty miały do przebieżenia.

„Jeżeli nieprzyjaciel — pisał Cesarz — wystąpi z Modlina, by wydać nam bitwę, to stoczmy ją z siłami o wiele przewyższającymi.“

Prócz tego Cesarz był przekonany o korzyściach takiego ruchu, najprzód dlatego, że nieprzyjaciel nie spodziewał się go wcale, a następnie że przypuszczał, iż stanowcza bitwa nastąpi na zachód od Warszawy w okolicach Sochaczewa. Cesarz nalegał, ażeby Rozen pozostał w Brześciu i Terespolu i wskazywał wojsko, które go winno wzmocnić, Rüdiger zaś i Kreutz mieli działać, w województwie Lubelskiem na granicach Polski.

Wykonanie tego planu, jak się wyrażał Cesarz, „odetnie moralnie“ rząd polski rewolucyjny od Europy

zachodniej. z którą Warszawa utrzymywała stałe stosunki za pośrednictwem Prus. \*)

Wszakże przedstawiając swe kombinacje, Cesarz nie chciał ich narzucać naczelnemu wodzowi.

„Takiem jest moje przekonanie, a wy, razem z Tollem, odpowiedzcie mi zgodnie z waszem przekonaniem; wymagam wszakże, by wasze uwagi złożone były na piśmie.“

Mimo to ani Dybicz, ani jego szef sztabu Toll, nie mogli się zdecydować na przyjęcie takiego planu kampanii, ani go też odrzucić. Widocznie chcieli go uważać za rozkaz Monarszy, nie ulegający dyskusji, w celu zrzucenia wszelkiej odpowiedzialności, w razie niepowodzenia, na Cesarza.

„Odpowiedź na mój projekt — pisał Cesarz — przekonywa mię, że pragniecie zrzucić z siebie odpowiedzialność za wszystko co się robi, na mnie; chcecie przed przyszłością powiedzieć, że to ja przeszkodziłem wam w wykonaniu waszych zamiarów, i przewiduję, że może to zmusiło was do wyrzeczenia się zaczepnego działania, jakieście rozpoczęli pod Mińskiem (Mazowieckim). Nie chcę mówić, że taki sposób postępowania jest nagannym, tem więcej, że będąc, przekonany, iż mój projekt jest jedynym, którego chwycić się można, rozkazałem wam wyraźnie trzymać się tego, co wam

\*) Co autor przez to chciał powiedzieć, trudno zrozumieć, skoro wiadomą jest rzeczą, że Prusy były jaknajnieprzyjaźniej usposobione dla powstania polskiego. Konfiskowały broń, więziły ochotników, zatrzymywały posłów Rządu Narodowego, czyniły słowem wszystko, co mogły, by powstaniu szkodzić. (Przyp. tłómacza).

nakazuje wasze przekonanie. Tylko szybkie i bezpośrednio wykonanie, mogło tę operację zrobić pomyslną i stanowczą. Jeżeli atoli dopiero w cztery tygodnie możecie rozpocząć działanie, które jeżeli będzie prowadzone z taką samą słabością, brakiem decyzji i nieładem, to przewiduję tylko nieszczęścia i klęskę zamiast prawie pewnego powodzenia“ (list z dnia 4-go maja).

Chcąc lepiej zrozumieć rozdrażnienie, przenikające z każdego wyrazu listu, przez nas zacytowanego, należy wiedzieć, że dnia 25-go kwietnia Dybicz posunął gwardye nad Bug i wyruszył na Mińsk z zamiarem odrzucenia nieprzyjaciela za Wisłę lub nad Bug w razie powodzenia; zamiar ten nie powiódł się wcale, Polacy cofnęli się i zajęli silną pozycję, której Dybicz nie próbował nawet forsować.

„List pański z dnia 16-go — pisał Cesarz — otrzymałem dziś rano i z nadzwyczajnym zdziwieniem dowiedziałem się, że zdecydowawszy się na przybliżenie i na atak na nieprzyjaciela w jego pozycjach, nagle zmieniłeś pan zamiary i zamiast korzystać z otrzymanych powodzeń, powróciłeś na dawne stanowiska, na których przez cztery tygodnie pozostałeś nieruchomy! Zaiste, nie pojmuję, co pan robisz i co się z panem dzieje, i ręczę, że nikt tego nie pojmie! Jeżeli pan nie miałeś stałego postanowienia odparcia nieprzyjaciela po za Wisłę, to po co rozpoczęłeś zaczepne działanie? Jeżeli uważałeś to dnia 12-go za niemożliwe w Siedlcach, to dlaczego przybywszy bez przeszkody do Mińska, mając gwardyę pod ręką, nie skorzystałeś ze swej obrzymiej przewagi, by sprawę jednym ciosem zakoń-

czyć? Wszystko to jest istotnie niewytłómaczonym i bardzo smutnym i dla nas i dla armii, którą pański brak decyzji, marsze i kontrmarsze nużą, wyczerpują i męczą — straci ona całą ufność do swego wodza, gdyż nie widzi żadnych rezultatów ze swych wysiłków, prócz nędzy i śmierci.“

W tymże samym czasie hr. Dybicz przesłał Cesarzowi dla swego usprawiedliwienia się tajny memoriał, w którym podnosił pod niebiosa zasługi wojskowe Tolla i Neidhardta i kilku innych generałów, oskarżając pozostałych o nieudolność. Być może, iż te oskarżenia były w części usprawiedliwionymi, w każdym razie były one niewłaściwymi, i co do niektórych generałów, pozbawione były podstaw. Cesarz prawdopodobnie w tych oskarżeniach widział raczej wyraz osobistych przekonań, może stronnych, jak istotną prawdę, gdyż pisał do Dybicza:

„Dowiedziałem się, że Toll pozwolił sobie uderzyć w twarz oficera polskiego, wziętego do niewoli; możesz pan sobie wyobrazić, jakie wrażenie na mnie wywarł podobny postępek. Proszę pana powiedzieć mu, że dziwię się, iż generał-adjutant potrafił splamić się tak dalece. Muszę przy tej sposobności powiedzieć Panu, że wszystkie wiadomości, jakie nas dochodzą z armii, jednogłośnie brzmią skargami na grubiaństwo Tolla, zwłaszcza względem generałów“ (list z dnia 14-go maja).

Niezadowolenie Cesarza obejmowało wówczas cały sztab Dybicza, ale głównie gniewali go Toll i Neidhardt. Pierwszy z nich był szefem sztabu głównego armii, drugi wypełniał obowiązki kwatermistrza gene-

ralnego. W końcu kwietnia Dybicz zdecydował się napisać do Cesarza, że „nadzwyczajne niewygody kampanii zimowej, w wieku, który nie jest w stanie znośić czegoś podobnego, zmieniły ich do gruntu i obaj przybyli dziś do mnie ze stanowczym postanowieniem usunięcia się od swych obowiązków, których nie mogą pełnić z tą gorliwością, jakiej wymagają obecne okoliczności; że potrzebują spoczynku, po którym pierwszy będzie uważał sobie za powinność powrócić do armii jako naczelnik korpusu, a drugi pozostanie do rozporządzenia Waszej Cesarskiej Mości.“

„Nie odpowiadam Panu nic — pisał Cesarz, — w sprawie Tolla i Neidhardta, jakkolwiek z trudnością mogę temu uwierzyć, ażeby zobowiązali Pana prosić mię o pozwolenie usunięcia się w najbardziej stanowczej chwili wojny. Jeżeli tak jest na ich hańbę, to powiem śmiało, że nie są godni noszenia mundurów rosyjskiego; należy umrzeć na swem stanowisku, ale opuścić go nie wolno, i pan powinienes był im to powiedzieć.“

Dnia 15 maja Cesarz pisał do Dybicza, że nieczynność głównych sił armii rosyjskiej, nie dawała się wcale usprawiedliwić okolicznościami i że wywoływała oburzenie ogólne.

„Oby Bóg jak najprędzej raczył usunąć pretekst nieczynności, w jakiej pan pozostajesz, a która wyraża i powinna wyrodzić skutki najopłakańsze. Lękam się, by armia nie zniszczała przez choroby i zniechęcenie, nie przywykła do życia w obozach oszańcowa-

nych, przed nieprzyjacielem o wiele słabszym, który robi co chce.

Gdy Cesarz pisał powyższe wyrazy, nieczynność Dybicza miała ustać, dzięki niespodziewanemu zupełnie zaatakowaniu przez armię polską korpusu gwardyi.

Wieczorem dnia 12-go maja, Skrzynecki pozostawiając cienką zastawę z wojska w okolicach Mińska czołem do Dybicza, wyruszył nad Bug ze wszystką swoją siłą. Przybywszy dnia 13-go maja do Serocka, przeszedł tę rzekę nazajutrz i naciskając zbliżoną część korpusu gwardyi Cesarskiej. posuwał się wolno na Łomżę, zająwszy wprzód Ostrołękę. Gwardye, dowodzone przez W. Księcia Michała Pawłowicza, cofały się w porządku odpierając napaści nieprzyjaciela, przeszły Narew dnia 22-go maja i zajęły silną pozycję pod Lopuchowem. Skrzynecki ze swej strony, dowiedziawszy się o pochodzie głównych sił rosyjskich ku Narwi, nie śmiał, pomimo przewagi swych sił, atakować tej wzmocnionej pozycji i cofnął się do Ostrołęki Dybicz w rzeczy samej został dnia 17-go maja uwiadomiony, że nieprzyjaciel opuścił okolice Mińska i otrzymałszy w tymże czasie raport W. Ks. Michała o ruchu armii polskiej, postanowił pośpieszyć z pomocą gwardyi. Dnia 20-go maja maszerując ku Nurowi, wysłał z drogi raport o tem do Cesarza, który mu zaraz odpowiedział:

„Dziś rano otrzymałem list Michała z pod Tykocina, w którym donosi mi to, co dawno już przewidywałem i nie ukrywałem tego przed panem, i list pański z dnia 8-go z Sokolowa, z którego dowiaduję

się o pańskim postanowieniu, jakkolwiek mocno spóźnionem, niemniej przeto dobrem, rzucenia się na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, który nabral zuchwalstwa wskutek nieprzebaczonej pańskiej bezczynności. Cały ten ruch jego byłby prostem szaleństwem, gdybyś go pan nie był przyzwyczaił do przedsięwzięcia wszystkiego bezkarnie i w obec pana, o czem nawet zwykle nie wiedziałeś. Mam nadzieję w miłosierdziu Boskiem, że będziesz pan miał dość energii w tej chwili stanowczej i nie dasz wyslizgnąć się tej cennej sposobności ukarania nieprzyjaciela za jego śmiałość i pobijesz go w pozycyi jaknajkorzystniejszej dla ciebie, a najgorszej dla niego, jeżeli potrafisz z tego użytek wyciągnąć. Mój niepokój nie da się opisać; czas już, byśmy się dowiedzieli, że armia rosyjska istnieje, gdyż w rzeczy samej można o tem zwątpić, po tem co się dotąd działo. Musisz pan przyznać, że nie jest to twoją zasługą, iż gwardya nie została zniszczoną przez Polaków, gdyż robiłeś wszystko co można było, by ten wyborowy korpus, który nie powinien był nigdy znajdować się tak blisko teatru wojny, będąc całkiem odwrócony od celu mu przeznaczanego i umieszczony jak najgorzej i jak najfalszywiej, — poświęcony obecnie został, o czem nawet nigdy nie pomyślałeś. Nieprzyjaciel ukrywa ruchy swoje, pali mosty, a pan nic o tem nie wiesz; nakoniec gwardya od trzech dni się bije i dzięki swej waleczności i mądrości Michała, wydobywa się z pozycyi jaknajtrudniejszej, gdy pan nakoniec raczyłeś nabyć przekonania, że zasługuje na to, by jej pośpieszyć z pomocą!

Wątpie, czy kto mógłby pana pojąć! masz pan wreszcie jedyną sposobność oczyszczenia się w oczach wszystkich wojskowych, miejmy nadzieję w Bogu, że jej nie wypuścisz, gdyż tego byłoby zanadto. Michał działał z roztropnością, zręcznością i przytomnością umysłu wyborną i godną pochwały. Że gwardya bije się tak, jak się biła, to nic nowego, ale zbrodnią nieprzebaczoną jest używać jej w ten sposób i nie ukrywać przed panem, że czynię cię odpowiedzialnym za straty przez nią poniesione, wbrew moim wyraźnym i często powtarzanym rozkazom. Wszelka cierpliwość ma swe granice i dotąd miałem jej chyba dosyć“ (list z dnia 26 maja).

Odgadując myśl ostatnich listów Cesarza do głównodowodzącego armią czynną, nie ulega żadnej wątpliwości prawdziwy powód, dla którego przywołano Paskiewicza z głębi Georgii. Przybył on do Petersburga dnia 24-go maja. „Bitwa Ostrołęcka wstrzymała mój odjazd do armii — pisał on — t. j. moją nominację na wodza naczelnego na miejsce Dybicza, gdyż trudno go było usuwać po wygranej bitwie.“

Łatwo zresztą odgadnąć, że zaraz po swem przybyciu do Petersburga, Paskiewicz został obznajmiony przez Cesarza z nowym planem operacyi na lewym brzegu Wisły. Paskiewicz przyjąwszy ten plan zajął się zaraz jego wykonaniem wspólnie z Cesarzem. W kilka dni po swem przybyciu, przedstawił Cesarzowi uwagi następujące: „Należy — pisał — wyjednać od rządu pruskiego, ażeby nam pozwolił zgromadzić w To-

runiu 100,000 czetwerti zboża i 100,000 czetwerti siana. Gdyby na rozkaz feldmarszałka hr. Dybicza-Zabalkańskiego, podobne składy mogły być utworzone w innych miejscowościach Prus, byłoby to dla nas bardzo użytecznem. Trzeba również przygotować na Wiśle około stu tratw, z których każda mogłaby unieść 100 ludzi. Tym sposobem odrazu możnaby wysłać korpus 10,000 ludzi dla usypania na przeciwnym brzegu rzeki szańca przedmostowego i przygotowania co należy dla budowy mostu, który tym sposobem mógłby być gotowy w ciągu czterdziestu ośmiu godzin.“

Zgodnie z temi informacjami Paskiewicza, hr. de Nesselrode zawiązał natychmiast negocyacje z rządem pruskim. Skład żywności w Toruniu był niezbędny, nawet w takim razie, gdyby Dybicz przeprawił się na brzeg prawy w górze Wisły, „gdyż — pisał Paskiewicz — obchodząc Warszawę można mieć komunikację z Toruniem. Fortyfikacje, których urządzenie nad Wisłą proponuję, zawierając składy żywności i materiały potrzebne do przeprawy, mogą służyć również do wysyłania żywności i zapobiegają konieczności utrzymywania dwóch linii komunikacyjnych.“ Mówiąc dalej o przeprawie przez dolną Wisłę, nalegał na konieczność ufortyfikowania obu brzegów, dla osłony żywności, amunicyi, lazaretu i taboru zbyt natłoczonego. Wreszcie Paskiewicz, dla ułatwienia przejścia, radził nabycie w Prusiech 4,000 wozów, a tym sposobem możnaby zmniejszyć znacznie liczebność istniejącego taboru.

Obok tych kłopotów, wywołanych wojną w Polsce, w Petersburgu poczęli się lękać komplikacyj politycznych w Europie; miano nawet myśl wzmocnienia armii przez uformowanie czwartych batalionów i szwadronów. Paskiewicz atoli nie obawiał się tych komplikacyj i radził Cesarzowi, ażeby nie czynił tego dopóty, dopóki istotna nie zajdzie potrzeba. Wszakże utrzymywał, że należy zaraz, w pewnych punktach starannie wybranych, nagromadzić amunicję artyleryjską i efekta intendenty, potrzebne dla owych batalionów i szwadronów; zresztą sądził, że zwykły pobór do wojska, mający nastąpić we wrześniu, wzmocni dostatecznie armię i służyć będzie jako jej odwód. Należy tu zaznaczyć, że z chwilą przybycia feldmarszałka do Petersburga, Cesarz wahał się z odwołaniem Dybicza, spodziewając się może, iż przy pomocy Paskiewicza zdoła naprawić choć w części oplakane następstwa wodza naczelnego w Polsce. Dnia 4 czerwca, Paskiewicz złożył Cesarzowi nowy memoriał, w którym mówiąc o skutecznej decyzji w sprawie składów żywności w Prusiech, wyraził obawę, by amunicya artyleryjska, wysyłana do armii drogą lądową, nie spóźniła się i nie uległa napaściom Polaków. W obec tego radził przesłać tę amunicję morzem do Gdańska, a ztamtąd do Torunia. Trzeba było naboju mniej więcej dla 400 dział, z których trzecia część miała się składać z granatów, a reszta z karta czów, a „prócz tego dla 100,000 karabinów piechoty i dla 20,000 karabinów kawalerskich, licząc po 60 naboju dla karabina a po 20 dla jazdy.“



Widzimy więc, że Paskiewicz nie myśląc wcale o swej nominacji, pracował już usilnie w zakresie możliwości, nad powodzeniem broni rosyjskiej w Polsce.

Dybiec, który wyruszył w pochód dnia 20-go maja, stanął dnia 26-go pod Ostrołęką. Po zażartej walce, ovladnął tem miastem i przeszedłszy przez Narwę, zadał stanowczy cios armii polskiej. Ale podobnie jak pod Grochowem, wojska rosyjskie nie ściagały przeciwnika. Wódz naczelny zajmąwszy Ostrołękę, ruszył do Pułtusza, podczas gdy nieprzyjaciół zdezorganizowany, cofał bez przeszkody do Warszawy, gdzie energicznie zaczął wypełniać luki w swych szeregach.

Cesarz, pomimo tego świetnego czynu żołnierza rosyjskiego, ciągle był niezadowolony z Dybicza, który powinien był, według opinii Monarszej, po przejściu Nuru, skierować się wylotem na południe, zaskoczyć linię odwrotu polskiego na Warszawę i zniszczyć wojsko nieprzyjacielskie.

„Wczoraj wieczorem, dnia 27-go otrzymałem list pański z Ostrołęki; waleczność naszych grenadyerów i innych wojsk, które wzięły udział w krwawej walce dnia 26-go, jest, jak zawsze, godną podziwu. Tym więc smutniejsza, że ci waleczni zostali poświęceni, podobnie jak dnia 25-go lutego pod Pragę, w tej bitwie bez żadnego rezultatu i bez celu, gdy tymczasem ruszenie w innym kierunku po przejściu Nuru, spowodowałoby niewątpliwie zniszczenie armii polskiej. Trudno pojąć, co mogło spowodować pański ruch na Wysokie Mazowieckie, to jest właśnie w kierunku przeciwnym dyrekcyi, jaką powinienś pan być wziąć,

zwłaszcza po pierwszych korzyściach, odniesionych nad korpusem Lubieńskiego. Myślę, że przedewszystkiem winienś pan być znieść ten korpus, a potem skierować się wprost na skrzydła i tyły głównych sił nieprzyjacielskich, narażonych przez swe zuchwalstwo na klęskę. Nie zrobileś pan tego i dziwna rzecz, że nieprzyjaciół całkiem ci się nie wymknął. Powodzenie odniesione tam zostało kosztem ciężkich ofiar, zamiast zwycięstwa pewnego i łatwego. Niemniej trudno pojąć, dlaczego po zwycięstwie dnia 14-go nie ściagałś pan nieprzyjaciela “

W kilka dni później Cesarz jeszcze raz wyrzucał Dybiczowi jego powolność i brak decyzji, której dawał dowody przez ciąg całej kampanii, a która miała oplatane skutki, gdyż pomimo świetnego zwycięstwa pod Ostrołęką, tak drogo okupionego, nie przyniosło ono żadnego pozytywnego rezultatu.

„Powolność pańskich operacyj, jest prawdziwą klęską; ona to pozbawiła pana wszelkich korzyści, jakie mógł przynieść pełen chwały dzień Ostrołęki. Wszystkie listy z Warszawy donoszą jednogłośnie o ich (oczywiście Polaków) zdziwieniu i radości, że ich pan nie ściagałś. Teraz będą mieli dość czasu, by wynagrodzić swe straty, oszańcować się, jednym słowem, zatrzeć ślad swej klęski“ (listy z dnia 4-go i 13-go czerwca).

Ale Dybiec nie miał już przeczytać tego ostatniego listu i dnia 10-go czerwca umarł nagle na

cholere w Pułtusku<sup>\*)</sup>). Dnia 16-go czerwca został podpisany ukaz Cesarski do senatu, mianujący hr. Paskiewicza Erywańskiego wodzem naczelnym armii czynnej w Polsce <sup>\*\*</sup>).

<sup>\*)</sup> Właściwie nie w Pułtusku, ale we wsi Kleczewie pod Pułtuskim i nie 10-go, ale 9-go czerwca. (Przyp. tłómacza).

<sup>\*\*</sup>) Ukaz ten brzmi: „Na skutek nagłej śmierci Feldmarszałka hrabięgo Dybicza Zabalkańskiego, zaszłej dnia 20-go maja (v. s.), Najmiłosciwiej mianujemy Feldmarszałka hr. Paskiewicza Erywańskiego głównodowodzącym armią czynną, ze wszelkimi prawami, przywilejami i władzą, odpowiednią tej godności, zgodnie z przepisami o głównodowodzących wielkimi armiami czynnymi.“

Tegoż samego dnia kopia ukazu została wręczona feldmarszałkowi przez ministra wojny, hr. Czeraszewa. (Przyp. autora ks. Szcerbatowa).

W chwili gdy mamy zająć się opisem działań wojennych Paskiewicza w Polsce, sądzimy, że nie będzie od rzeczy, gdy zastanowimy się nad pewnym dokumentem historycznym, z którego do ostatnich czasów korzystano dla oceny nie tylko kampanii samej, ale i jego charakteru i przymiotów osobistych. Dokument ten nosi tytuł: „Dziennik mego (generała Tolla) pobytu przy armii czynnej, podczas ostatniej wojny w Polsce, od chwili przybycia Feldmarszałka hr. Paskiewicza, aż do mego odjazdu do Petersburga“ (dokument ten znajduje się w Archiwum wojskowym w Petersburgu, sekcya 11 № 3114). Dziennik ten nigdy nie był drukowany, <sup>\*)</sup> ale jakoby niewątpliwiej autentyczności, przytaczany był w najwybitniejszych dziełach o wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 r. A jednak, dokument ten, według nas, nie zasługuje zupełnie na wiarę, gdyż autor jego, generał Toll, miał jedynie na celu udowodnienie z jednej strony swej wyższości, z drugiej zupełnej niemości hr. Paskiewicza. Na poparcie swych twierdzeń, które podaje za pewne, przytacza rozmowy swoje z Feldmarszałkiem, które zresztą nigdy nie miały świadków: w rozmowach tych Toll okazuje się oczywiście śmiałym i przenikliwym, gdy Paskiewicz działa z nieudolnością zupełnie niewytłómaczoną, a co większa, sprzeczną nie tylko z faktami, ale z do-

<sup>\*)</sup> Autor się myli. Dziennik ten w r. 1863 był drukowany w czasopiśmie „Otcieczestwiennija zapiski“. Ostatnio ukazał się w roku zeszłym w trzecim tomie „Pamiętników Mielnikowa.“ (Przyp. tłómacza).

Feldmarszałek przybył do armii w nocy z dnia 25-go na 26-ty czerwca. Dnia 17-go wyjechał z Peterhofu morzem i dnia 21-go wylądował w Memlu i jak mógł najspieszniej przez Tylżę, pośpieszył do Łomży. (Dziennik operacyj wojskowych od 9 do 14-go czerwca 1831 r. w Archiwum uczonego wojsk. sztabu generaln.). Armia rozlokowaną była w Polsce i Litwie w sposób następujący:

Armia główna liczyła około 52.000 ludzi i 262 działa. Dowodzona przez szefa sztabu hr. Tolla, rozłożyła się w okolicach Pułtuska, mając straż przednie wzdłuż lewego brzegu Wisły, oraz przy ujściu Bugu do Narwi. Oczekiwano przybycia drugiego korpusu pod generał-porucznikiem Murawiewem, liczącego

kumentami, jakie po dziś dzień istnieją! I tak np. usiłuje on skoncentrować swe wojska bez żadnego zdecydowanego planu, w obawie jakiegoś wypadku nieprzewidzianego, który niby przeczuwa. Jego tchórzliwość, brak decyzji, niekiedy brak zupełny jakiegokolwiek pojęć i wreszcie jego uniesienia, rozbijają się stale o przenikliwość i głęboką zdolność Tolla. Takim jest w ogólności obraz nakreślony przez tego ostatniego. Nie możemy więc opierać się na tym dokumencie, powołując się na rozmowy, które nie pozostawiły żadnego śladu, ani w wypadkach, ani w rozporządzeniach wojskowych, ani nawet w piśmiech tej epoki. Faktem jest wszakże, że hr. Paskiewicz nie miał żadnego zaufania do generała Tolla: nie decydował się jednak na jego odwołanie, gdyż rzuciłoby to pewien cień na sławę wojskową tego towarzysza broni z 1812 r. Cesarz niewątpliwie, w chwili gdy Paskiewicz jechał do Polski, zakomunikował mu swą opinię o kampanii Dybicza, za którą na Tolla, jako szefa sztabu, spadała część odpowiedzialności. Ztąd niewątpliwem jest także, iż Paskiewicz powziął opinię niezbyt pochlebną o zdolnościach Tolla. Nie oskarżając więc autora o umyślne skażenie prawdy, należy mniemać, że zarzuty zawarte w jego dzienniku tłómaczą się przez obrażoną i zawiedzioną miłość własną. Prócz



14,000 ludzi i 70 dział. W Łomży stało garnizonem 2,000 ludzi.

Na Litwie korpus, liczący około 40,000 ludzi pokonywał słaby oddział generała Gielguda, który nie posiadał więcej nad 12,000 bagnatów i lanc.

Na granicy południowo-zachodniej Litwy, w Lubelskiem, Rüdiger na czele 12,000 zakrywał województwo Lubelskie i miał oko na ludność; korpus 6-y, pod Rozenem, zajmował Brześć Litewski.

Zaopatrzenie armii głównej w żywność zapewnione było na 25 dni. Na granicy pruskiej p.p. Peuker i Tęgoborski zakupywali wiktualia i zakładali olbrzymie magazyny. W kwestyi transportów Paskiewicz pisał do Cesarza dnia 29-go czerwca: „że nie były

tego generał Toll, który za czasów Dybicza cieszył się niezmierną powagą w armii, ujrzał się nagle po przybyciu Paskiewicza zepchniętym do drugorzędneho stanowiska. U Paskiewicza szef sztabu wykonywał tylko ściśle jego wolę, bez żadnej osobistej inicjatywy. Co więcej, Toll prawdopodobnie miał nadzieję, że zastąpi Dybicza w dowództwie nad armią, więc też nominacya Paskiewicza była dlań szczególnie nieprzyjemną. Przed osmnastu laty, t. j. w r. 1812 i 1813. stanowisko Tolla w sztabie armii czynnej było wybitniejszym, niż dywizyonera Paskiewicza. Toll starszy co do lat służby, był głęboko dotknięty nagłem wyniesieniem tego ostatniego, poczynając się od chwili wstąpienia na tron Cesarza Mikołaja. Nie ulega więc wątpliwości, że pod wpływem tych uczuć „Dziennik” został napisany. Nie jest to wcale, powtarzamy, kronika wypadków, jest to raczej panegiryk dla siebie z jednej, a akt oskarżenia Paskiewicza, akt gwałtowny i przechodzący wszelką miarę, z drugiej strony. Wierzyć jednemu i drugiemu nie można, jak tylko na podstawie dokumentów autentycznych, a tych właśnie brak. Zresztą samo pojawienie się tego rękopismu jest tak zagadkowym, że powstaje pytanie, czy istotnie jest on dziełem Tolla czy też nieznanego pamflicysty, który podszyl się pod jego nazwisko.

one jeszcze należycie uorganizowane, gdyż posiadazaledwie 2,000 wozów, przeznaczonych tak pod żywność, jak i pod chorych.“

Co do armii polskiej, to ta obozowała dokoła Warszawy i liczyła około 75,000 ludzi i 166 dział (w to już wchodzi 10,000 ludzi znajdujących się z Gielgudem na Litwie).

Co do zapału i stanu usposobienia moralnego Polaków i ich wojska w tej epoce, to trudno coś powiedzieć, gdyż posiadamy świadectwa zgola ze sobą sprzeczne; sądzimy jednak, że informacye, jakie co do tego udzielił Cesarz Mikołaj Paskiewiczowi, były zgodne z rzeczywistością.

„Nowiny z Warszawy, otrzymane przez Berlin — pisał Cesarz — okazują ciągle, że gdyby ścigano pobitych (pod Ostrołęką), prawdopodobnie wszystkoby się było skończyło, podczas gdy teraz odzyskali ducha i mają zamiar rozpocząć działania zaczepne.“

I w istocie w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie i wojsku, umysły przyszły do siebie zaraz po bitwie Ostrołęckiej; miasto fortyfikowano, a w województwach po lewym brzegu Wisły formowano pospolite ruszenie, które, jakkolwiek dawało słabe oddziały (kosynierów), niemniej przeto podtrzymywały w kraju ducha wojennego, jak również świadczyły o postanowieniu bronięcia się do ostatka.“

Paskiewicz, w kilka dni po swem przybyciu, postanowił przeprowić się na lewy brzeg Wisły i skierować się na Warszawę od zachodu, korzystając tym

sposobem z magazynów żywności, zgromadzonych na granicy pruskiej.

„Zdecydowałem się działać według planu przyjętego przez Waszą Cesarską Mość“ — pisał on z Pułtuszka dnia 29-go czerwca do Cesarza; jakkolwiek rozumiem całe i niezaprzeczone niebezpieczeństwo tego ruchu.“

Przeprawa przez Wisłę pod bokiemi nieprzyjaciela, prawie równego co do sił i opartego o Modlin, przedstawiała tem poważniejsze trudności, że Polacy wiedzieli doskonale o zamiarze armii rosyjskiej przejścia rzeki w pobliżu granicy pruskiej.

W Warszawie wiedziano jaknajdokładniej, że olbrzymie zapasy żywności zgromadzono w Toruniu i że główne siły rosyjskie skoncentrowano w Pułtusku.

„Wojsko polskie — pisał Paskiewicz — będzie liczyło według mnie, w dzień bitwy, około 45,000 ludzi i 80 dział. Zdaje mi się, że doskonale zdają sobie sprawę z ruchu, jaki rozpoczęliśmy dla dotarcia do Wisły i że w ciągu 24 godzin, przeciwnik nasz może debuszować z Modlina i odsadzić się o 20 wiorst od tej twierdzy.“

Paskiewicz, przewidując możliwość zaczepnego działania Polaków, postanowił nie rozpraszać swych sił i w ten sposób posuwać swe kolumny, żeby mogły, na pierwsze pojawienie się wojska polskiego, szybko ze sobą się złączyć. W Warszawie w tym czasie wszyscy wybitniejsi generałowie oraz najbardziej wpływowy członek Rządu, hr. Adam Czartoryski, domagali się od wodza naczelnego Skrzyneckiego, ażeby chwy-

cił się najenergiczniejszych środków dla przeszkodzenia Rosyanom przeprawy przez Wisłę. Kwatermistrz generalny Prądzyński, umysł świetny, zapewniał, że „ta przeprawa w obliczu armii prawie równej co do siły, stanie się dla Rosyan operacją bardzo niebezpieczną, dla Polaków zaś jest to jedyna sposobność wydania bitwy, dla przeszkodzenia temu przejściu“ (memento Prądzyńskiego).

Prądzyński przypuszczał również, że armia polska, wynosząca 50,000 głów i oparta o Modlin, może atakować armię rosyjską w czasie jej marszu i ściągnąć ją pod tę twierdzę.

„Znaliśmy — pisze on — oddawna nie tylko projekt przeprawy przez Wisłę, ale nawet miejsce, w którym ma ona nastąpić.“

Na skutek tych wiadomości zamierzano nawet atakować oddzielne kolumny rosyjskie podczas ich przeprawy przez rzekę.

Ale Skrzynecki pod wrażeniem przegranej Ostrołęckiej, nie chciał się zgodzić na zdanie większości.

Feldmarszałek w ciągu tygodnia porobił przygotowania do przeprawy.

Obejrawszy Łomżę w czasie przejazdu do Pułtuszka, utrzymywał, że „dla obrony tego miasta potrzeba najmniej 10,000 ludzi, ale zaprowadzając niektóre zmiany, 2,500 ludzi wystarczy do obrony szanśców; wymaga to jednak około 3 tygodni czasu“ (list do Cesarza z dnia 25 czerwca).

W czasie swego krótkiego pobytu w Pułtusku obznajmił się z potrzebami armii i gorliwie zajął się zaopa-

trzeniem jej w żywność i środki przewozowe, nabywając drogą rekwizycyi konie i wozy. Ale naprężony stosunek między nim a szefem sztabu, hr. Tollem, utrudniał wielce od samego początku wykonanie tych zamiarów.

„Sądziłem pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 29-go czerwca — że uda chorego, tymczasem nie o tem nie mówi.“ Toll niewątpliwie dowiedział się, że Paskiewicz przesłał Cesarzowi swe uwagi nad bitwą Ostrołęką. „Bitwa ta mogła być inaczej poprowadzona, i gdyby Polacy byli ścigani, byliby ponieśli ciężkie straty. Jest to tem dziwniejsze, że gwardya miała dość żywności, dywizya pierwsza na 7-m, a druga na 4-y dni. Ostatnie wiadomości zapewniają, że Polacy przyszli do siebie.“ Te ostatnie wyrazy są najsilniejszym oskarżeniem nietylko Dybicza, ale i Tolla także. Jeżeli dwie dywizye gwardyi mogły po bitwie Ostrołęckiej ścigać Polaków, to jak należy ocenić nieudolność wodza, który pozwolił nieprzyjacielowi odzyskać swe siły po porażce?

Hr. Toll rozumiał doskonale, że opinie Paskiewicza, komunikowane przez niego Cesarzowi, mogą źle wpłynąć tak na jego położenie w służbie, jak i na jego sławę wojskową. To tłumaczy, dlaczego jego stosunki z Paskiewiczem od samego początku przybrały charakter ostry. „Nie mogę — pisał Paskiewicz do Cesarza (dnia 26-go czerwca) — pogodzić się z hr. Tollem; ani ustępstwa, ani grzeczności nie zmieniły jego usposobienia dla mnie; zapewnia, że przyjął swe obowiązki tylko przez przyjaźń dla Dybicza, i że zdrowie i stanowisko jego w armii stawia mu mnóstwo

przeszkód na każdym kroku.“ Mówiąc inaczej, Toll utrzymywał, że jego obowiązki szefa sztabu nie odpowiadają ani jego stopniowi, ani jego wysokiemu stanowisku wojskowemu. Paskiewicz zaproponował mu dowództwo korpusu, ale ponieważ nie było wolnego miejsca, ułożyli się, że raporta bieżące będzie przedstawiał kwatermistrz i generał służbowy. Toll rozmowę tę zakończył okrzykiem namiętnym, że „zmusi do uznania swych talentów, gdy zostanie dowódcą oddzielnego korpusu.“

W chwili rozpoczęcia postanowionych operacyj, Paskiewicz uwiadomił Cesarza (dnia 1-go lipca), że cała armia polska skoncentrowała się pod Warszawą, że Lublin zajął generał-porucznik Rüdiger, że tylko Zamość był w ręku nieprzyjaciela, broniony przez bardzo słabą załogę.

Rüdiger otrzymał rozkaz poruczenia bacności i blokady tej twierdzy generał-porucznikowi Kajssarowowi, sam zaś ma rozpocząć działanie zaczepne, zagrożając komunikacyom nieprzyjaciela między Warszawą i Krakowem, który był głównem źródłem wszelkiego rodzaju zasobów.

Dnia 28-go czerwca Paskiewicz zawiadomił Cesarza o działaniach projektowanych na 6-ty lipca. „Użyje wszystkich mych sił, by przyspieszyć ruch stanowczy, tem więcej, że ułatwia go koncentracya sił nieprzyjacielskich pod Pragę, prawdopodobnie w obawie naszych działań od strony Serocka. Połączę oddział generał-porucznika Murawiewa z armią główną, raz dla jej wzmocnienia, a potem dla uniknięcia

rozdziału sił, co mogłoby być zgubnem; mam nadzieję utrzymać Łomżę, a dla jej obrony, wzmocnię załogę oddziałami świeżo uorganizowanemi.“

Cesarz dowiedział się z żywym zadowoleniem, że feldmarszałek rozpoczął ruch dnia 6-go lipca. „Błagam Boga, by pobłogosławił twemu postanowieniu; — pisał—wszystkie twe rozkazy jak i przewidywania, są ściśle ugruntowane i zgodne z mojem widzeniem rzeczy“ (list z dnia 8-go lipca).

Przyjaźń, jaką Cesarz żywił dla Paskiewicza, wzmogła się jeszcze od powrotu tego ostatniego z Kaukazu i w ich korespondencyi nie było mowy wyłącznie o rzeczach służby\*). Cesarz uwiadamia feldmarszałka o licznych sprawach bieżących. Opisuje mu np. zaburzenia, jakie wybuchły w Petersburgu dnia 8-go lipca z powodu cholery. Zaburzenia te, jak wiadomo, zostały stłumione wszechwładnem słowem Monarchy, który osobiście udał się do zbiegowiska podnieconego w stopniu najwyższym na plac Siennyj, (targowisko). „Wysłuchano mię z uległością — pisał Cesarz — i dzięki Bogu, porządek został przywrócony. Wyznać wszakże muszę, że mnie to dręczy mocno i z niecierpliwością oczekuję od ciebie pociechy. Oby ci Bóg dopomagał!“

„Po co — odpowiadał Mu zaraz Paskiewicz —

\*) Liczne pamiętniki rosyjskie z tych czasów utrzymują przeciwnie, że Cesarz Mikołaj nie lubił Paskiewicza, ale wierząc w jego zdolności wojskowe, a nadewszystko szczęście, że względu na dobro państwa politykował i obdarzał generała przyjaźnią, której nie czuł doń wcale. (Przyp. tłómacza).

narażać się na cholere i namiętności tłumów! Wyrzucasz mi, Miłościwy Panie że w czasie bitwy znajduję się tam, gdzie nie powinien się znajdować wódz naczelny. Ośmielam się i powinienem Ci, Najjaśniejszy Panie, to samo powiedzieć: czyż nie masz generał-gubernatorów i ministrów?

„W chwili gdy położenie Europy jest tak trudnem, narażasz Najjaśniejszy Panie swe życie dla stłumienia rokoszu ludności? Wydadaj rozkazy Twym generał-gubernatorom i Twym ministrom... to oni winni odpowiadać swemi głowami... wtedy tylko możnaby to wytłómaczyć. Nie! nie usłucham Cię, Miłościwy Panie, i w czasie bitwy stanę między tyralierami, bo taki dajesz mi przykład!“ (Brulion tej odpowiedzi znajduję się w archiwum familijnem ks. Paskiewicza).

Przygotowując się do przeprawy przez dolną Wisłę, Paskiewicz rozkazał Rozenowi wysuwać swoją awangardę pod wodzą Gołowina do Siedlec, Mińska i Pragi, przyczem dołączył instrukcję następującą: „Armia opuści Pultusk i skieruje się na dolną Wisłę, a generał-porucznik Gołowin ma ze swym oddziałem posunąć się szosą Brzeską i zająć dnia 4 lipca Siedlec; ruchem tym będzie się starał ściągnąć wojsko powstańcze na prawy brzeg Wisły; w razie gdyby rokoszanie zupełnie brzeg ten opuścili, ma posunąć się aż do Mińska, pobić słabe posterunki nieprzyjacielskie i dotrzeć aż do Pragi. Poleca się temu generałowi, ażeby zawsze trzymał się w odległości silnego marszu od nieprzyjaciela, w razie gdyby ten był od niego

mocniejszy, i żeby nie dał się w błąd wprowadzić przez proste demonstracye.“

General Rüdiger otrzymał ze swej strony rozkaz, aby się przygotował do przeprawy w górze Wisły, między Józefowem i Kazimierzem; „aby groził nieprzyjacielowi przed dokonaniem przeprawy; aby rozpuścił alarmujące pogłoski dla wzbudzenia w nim wiary, że gróźb tych dokona niebawem; aby, jeżeli to okaże się możliwem, przeszedł rzekę wplaw, choćby tego tylko sami kozacy mogli dokonać. Zjawienie się ich na lewym brzegu, wywoła żywy popłoch nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju.“

Oto, co pisał Cesarzowi o swych rozkazach: „Dywerysja, której ma dokonać general Rüdiger w górze Wisły, jest, zdaniem mojem, bardzo ważną w obec okoliczności dzisiejszych. Znając jego charakter zdecydowany, nie wątpię, że dokona jej z powodzeniem. Wyznać muszę, że nie jestem tak spokojny, co do Gołowina, który umie pisać, ale...“

General Gołowin, w oczach swego zwierzchnika nie posiadał dostatecznego wykształcenia taktycznego; niemniej przeto, dzięki swej waleczności osobistej i ścisłości otrzymanych rozkazów, spełnił pomyślnie swe zadanie.

W dniu, w którym armia główna rozpoczęła swój pochód nad Wisłę, Gołowin opuścił Kałuszyn i na czele jazdy wykonał rekonesans, który zmusił nieprzyjaciela do zwiększenia korpusu Rybińskiego, ustawionego przed Pragę, na szosie Brzeskiej, w pobliżu Mińska.

Oddział Gerstenzweiga osłaniał tyły armii rosyjskiej, na północy Królestwa Polskiego, między Bugiem i Narwią, aż do granicy pruskiej, oraz województwo Augustowskie. Między Kownem, Grodnem i Białostokiem hr. Tolstoj na czele swego korpusu ścigał Gielguda.

Cesarz był bardzo niezadowolony z nieudatnych operacyj Tolstoja. „Tolstoj nie może się pozbyć Gielguda — pisał Czerniszew do Paskiewicza — chodzi za nim z Rosień do Szawel, a obecnie poszedł do Telsz; mam jednak nadzieję, że z armią wynoszącą przeszło 40,000 ludzi nie pozwoli wymknąć się tej garści żołnierzy i że żaden z nich nie powróci (do kwatery głównej armii polskiej); wczoraj pisałem do Tolstoja nalegając nań, by skończył z nimi i żeby posłał panu swe wojska (kilka pułków gwardyi). Ich ukazanie się w Królestwie Polskiem i wiadomość o ich pochodzie wywrze na kraj wrażenie moralne, bardzo dla pana pożyteczne, nie mówiąc już o posiłkach materyalnych.“

Czerniszew do tego listu dołączył ostatni raport Tolstoja, skarżąc się na jego brak wszelkich pojęć o wojskowości; „nie wykazuje ani liczby swych kolumn, ani kierunku w którym się udały.“ Minister wojny przewidywał, że Gielgud schroni się na terytorium pruskie, „co byłoby zbyt haniebnem.“ Stało się tak jednak. Jeden tylko oddział Chłapowskiego, w liczbie 800 ludzi, został zaatakowany i rozbity \*).

\*) Schronił się on do Prus w całości i rozbitym nigdzie nie był. (Przyp. tłómacza).

dział Dembińskiego i szczątek korpusu Gielguda, około 5,000 ludzi liczący, zdołał, jak to zobaczymy później, złączyć się z głównymi siłami polskimi.

Pojawienie się cholery w guberniach przyległych i na granicy Prus, zwiększyło kłopoty Paskiewicza w sprawie wyżywienia żołnierzy. Peuker i Tęgoborski, agenci rosyjscy w Prusiech, zakupywali w Toruniu i Gdańsku żywność i furaz których dostawa napotykała co chwila trudności z powodu kwarantanny ustanowionej na granicy przeciw cholercie. „Raporta Tęgoborskiego — pisał minister wojny do Paskiewicza w sprawie trudności napotykanych w Gdańsku przy ładowaniu żywności — brzmią bardzo smutno; mimo to, zapas żywności, nagromadzony na granicy Królestwa Polskiego jest dość znaczny i pozwala się spodziewać, że niedługo nadejdą transporty, wysłane z Gdańska.“

Od samego wybuchu powstania polskiego rząd pruski, a zwłaszcza król Fryderyk Wilhelm III, energiczną niósł pomoc Rosyi. W Berlinie nałożono areszt na sumy, które agenci berlińscy Banku Polskiego mieli wysłać do Warszawy; zabroniono przepuszczania przez granicę amunicyi, przeznaczonej do Polski, i wydano rozkazy, aby przeszkadzano wszelkim związkom między rewolucjonistami a ich zwolennikami w Poznaniu. Ale na początku maja 1831 roku przyjazne usposobienie Prus znacznie ochłodziło, wskutek wymagań stawianych przez hrabiego Dybicza, wymagań niezwykłych w stosunkach międzynarodowych. Dybicz nie porozumiawszy się wprzód z rosyjskim ministeryum spraw zagranicznych, zdołał namówić

posła rosyjskiego w Berlinie, p. Alopeusa, ażeby zażądał od rządu pruskiego „pozwolenia dla armii rosyjskiej przejścia na terytoryum pruskie, przeprowadzenia się przez most pod Toruniem, by tym sposobem dostać się na lewy brzeg Wisły i zaatakować armię polską od tyłu.“

Ks. Wittgenstein, pruski minister spraw zagranicznych, wyraził zdziwienie z powodu tych niespodziewanych żądań, a król pruski kazał zaraz odpowiedzieć ministrowi rosyjskiemu, że w takim razie będzie zmuszony zgromadzić 400,000 bagnatów w Ks. Poznańskim, dla zapobieżenia następstwom wkroczenia armii rosyjskiej na jego terytoryum, i woli uważać kwestyę przejścia granicy pruskiej przez wojska rosyjskie za niebyłą.“ (*Martens, Recueil de traités et de conventions VIII, 172 — 174*).

Z przybyciem na plac boju Paskiewicza, położenie to przybrało kształty nieco przyjaźniejsze. Wielkie łodzie, zakupione na jego rozkaz dla splawienia żywności Wisłą, przeznaczone zostały współcześnie dla budowy mostu pływającego i Paskiewicz sam wskazał miejsce przeprawy. Generalowie: hr. Pahlen i ks. Górczakow otrzymali polecenie wyszukania w okolicach Osieku odpowiedniego miejsca dla budowy mostu. O tem wszystkiem Paskiewicz pisał do Cesarza dnia 13-go lipca i dodawał: „że wybrane miejsce znajduje się tuż nad granicą pruską, o dwie wiorsty od wsi Silna, gdzie się znajduje kwarantanna i gdzie nagromadzono znaczną część naszej żywności. Sam most rzucony będzie przez dwie wyspy, oznaczone na naszych ma-

pach, jako należące do Prus, a faktycznie objęte jeszcze granicami Królestwa.“

Główne siły rosyjskie wyruszyły ku Osiekowi czterema kolumnami dnia 4-go lipca i tegoż dnia feldmarszałek donosił Cesarzowi, że „deszcz padający cały tydzień popsuł drogi, tak, że wojsko może zaledwie piętnaście wiorst dziennie robić.“

Skoro tylko armia rosyjska się poruszyła, Paskiewicz otrzymał wiadomość, że polacy w liczbie 10,000 przeszli rzekę pod Włocławkiem i Płockiem i mają zamiar rzucić się na komunikacje rosyjskie z Prusami.

Ruch ten, dokonany przez część armii polskiej, wyjednany został na usilne nalegania generalów polskich, i Skrzynecki zgodził się nań niechętnie. Ruch ów, przedsięwzięty z wahaniem i z siłami niewystarczającymi, nie mógł zmienić zamiarów armii rosyjskiej: feldmarszałek ograniczył się na nadaniu innego kierunku parkom artyleryjskim i zakładom. Nie niepokojąc się zbytecznie ruchem polskim, pisał do Cesarza: „jeżeli nieprzyjaciel zrobi mi honor ukazania się, postaram się o przyjęcie bitwy na pozycji silnej i jeżeli mi się uda go pobić, będę go ścigał przez dwa dni i może zdołam odciąć od Modlina.“

Organizacja zaopatrywania armii w żywność sprawiała feldmarszałkowi wiele kłopotów. Wszystkie niepowodzenia rosyjskie po Grochowie i Ostrołęce, pochodziły po większej części z braku żywności. „Kto nie dba o żywność — powtarzał on stale — nie odnosi żadnych korzyści ze zwycięstwa.“

„W Toruniu — pisał do Cesarza dnia 4-go lipca — o ile mogę sobie zdać sprawę, jest żywności zaledwie na miesiąc. Nim świeża przybędzie, zużyjemy dziesięciodniowe zapasy; czy więc będzie możliwem zbliżenie się do Warszawy, mając ze sobą żywności na dni dwadzieścia? Kwestyę tę rozstrzygnę na miejscu.“

Dnia 25-go tegoż miesiąca, Paskiewicz z gwardyą i korpusem Szachowskiego, opuścił wieś Rogotworsk i pomaszzerował na Płock; jeszcze nie wiedział, który z zamierzonych punktów do przeprawy, czy Osiek czy Nieszawa, będzie dogodniejszym.

„Každy z nich ma swe dobre strony i rzecz zdecyduję na miejscu“ — mówił.

Droga, którą należało przebyć, przechodziła przez błotniste płaszczyny, a ciągle, ulewne deszcze popsuły mosty i groble. Musiano więc bardzo często zatrzymywać się dla ich naprawy. Nakoniec dnia 10-go lipca kwatera główna stanęła w Płocku i Paskiewicz donosił Cesarzowi, że Polacy wcale nie niepokoiли pochodu wojsk rosyjskich, że niewielki kilkutyśięczny oddział zajął Płońsk i wypędziwszy ztamtąd posterunek kozacki, wziął do niewoli dwóch oficerów, poczem opuścił miasto. Jak utrzymuje Prądzyński, operacya ta, wymyślona przez generała Mühlberga, nie miała żadnego znaczenia, gdyż 8 szwadronów jazdy pod wodzą Jaroszewskiego, nie mogło zająć Płńska na stałe.

Dnia 11-go lipca o godzinie 3 ej po południu, Paskiewicz otrzymał wiadomość od straży przednich, że Polacy zbliżają się trzema kolumnami, naciskając

zbliska rosyjskie posterunki, że dostrzeżono wodza naczelnego Skrzyneckiego ze sztabem i że cała armia polska maszeruje na Płock.

W rzeczy zaś samej były to tylko dwie dywizye piechoty i odpowiednia liczba jazdy Turny, dowodzona przez Prądyńskiego, które chciały atakować armię rosyjską w celu ściągnięcia jej pod działa Modlina. Toll nalegał na przyjęcie bitwy pod Płockiem, ale Paskiewicz odgadł plan Prądyńskiego i postanowił ruszyć na Lipno i tam zająć pozycyę.

„Nie mówiąc już o tem, że nasza artylerya i jazda nie mogłyby działać bez niebezpieczeństwa pod Płockiem — pisał Paskiewicz (list do Cesarza z dnia 13-go lipca), nawet zwycięstwo pod Płockiem i w pobliżu Modlina, nie mogłoby powstrzymać nieprzyjaciela od schronienia się za szańce tej twierdzy. Tym sposobem pomimo zwycięstwa, bylibyśmy zmuszeni do odwrotu: jakież tryumf dla „Gazety Warszawskiej!“ Tymczasem, zwabiając armię polską pod Lipno, oddaloną o 80 wiorst od Modlina, zwycięstwo dawało możliwość ścigania Polaków przez pięć lub sześć marszów i zniszczenia ich zupełnego i — prócz tego udając się do Lipna, feldmarszałek przyłączał do siebie 20,000 korpus Pahlena.

Dnia 29-go wieczorem, cała armia rosyjska ruszyła do Lipna i zaraz zauważono wahanie się ze strony Polaków. I w istocie usiłowania Prądyńskiego pozostały bez rezultatu, gdyż Skrzynecki odwołał go do Modlina, a Mühlberg, który go zastąpił, nie śmiejąc posuwać się naprzód, cofnął się wolno z powrotem.

Paskiewicz ze swej strony, przewidując możliwość ataku przeciw wojsku rosyjskiemu, w czasie przeprawy przez Wisłę, co powstrzymałoby posuwanie się straży tylnej rosyjskiej, rozkazał Gerstenzweigowi, ażeby skomunikował się z kolumną lotną księcia Gagarina i ruszył do Łomży przez Ostrolękę, albo do Płońska przez Sączocin.

„Maszerujemy — pisał Paskiewicz do Cesarza (list z dnia 17-go lipca) — i dzięki Bogu wszystko idzie pomyślnie; marsz flankowy udał się i w obecnej chwili nasze straże przednie posuwają się żwawo... Dobrze zrobiłem wyprowadzając armię z Płocka, gdyż zdaje mi się, że nieprzyjaciel zamierzał dokonać tylko fałszywego ataku i właściwą jego intencją było ściągnąć nas pod Modlin, by następnie podczas odwrotu naszego powstrzymać nas a nawet może całą armię w okolicy tej twierdzy.

„Nie dałem się na to wziąć, gdyż trzymam się zasady nie czynić tego właśnie co nieprzyjaciel chce i nie zmieniać zasadniczych decyzji, jeżeli nie widzę wyraźnych korzyści. To też szybko podążyłem do Lipna, i zdaje mi się, że działania przeciwnika stały się większe. Co on zamierza zrobić, nikt nie wie, dla tego też gotowy jestem na wszelki wypadek.“

General Gerstenzweig zawiadomił feldmarszałka, że przeprawiwszy się przez Wisłę, natknął się na wojsko Mühlberga, które cofało się do Modlina; że stoczył lekką potyczkę, poczem Polacy pomaszerowali w pierwotnym kierunku. Wówczas Paskiewicz napi-



sał do Cesarza, „że wszystko wojsko polskie cofa się do Modlina dla obrony Warszawy.“

Przez cały czas tej wojny nie przypisywał on żadnej wagi do wiadomości udzielanych mu przez szpiegów, w czym zupełnie nie zgadzał się z hr. Tollem, który cenił bardzo doniesienia kolonistów niemieckich, zwłaszcza z Łodzi i jej okolic.

„Wiadomości, które zbierają szpiedzy i emisariusze — pisał Paskiewicz — nie mają żadnej wartości, tak z powodu współczucia mieszkańców do ich rodaków, jak i z powodu bojaźni przed groźbami i zemstą naczelników powstania.“ Według niego, wieści o działaniach polskich, mogły być tylko czerpane z raportów jazdy i lotnych oddziałów partyzanckich. Utworzył on też taki oddział jazdy w czasie marszu do Płocka i Lipna, pod wodzą ks. Gagarina, polecając mu czuwanie nad nieprzyjacielem na tyłach armii rosyjskiej. Następnie utworzono drugi taki oddział partyzancki z pułku huzarów Pawłogradzkich wraz z dwu setkami Kozaków, w celu utrzymania komunikacji z wojskiem operującym zdala od armii głównej, a przez nie z Rosją.

Polacy za to, dzięki swym szpiegom, wiedzieli o każdym kroku armii rosyjskiej. I tak np. gdy Paskiewicz wysłał Pahlena do Osieka, usiłował znieść nieprzyjaciela, udając, że zamierza rzucić most pod Płockiem, przekonał się wkrótce o nieużyteczności tego rodzaju demonstracji. Polacy doskonale wiedzieli, gdzie Paskiewicz myśli się przeprowadzić.

Marsz z Płocka do Lipna Cesarz pochwalił w zupełności. „Bardzo dobrze zrobicieś — pisał do Paskiewicza (list z dnia 20-go czerwca) — unikając bitwy pod Płockiem, jakkolwiek wątpię, czy oni (Polacy) zamierzali ją stoczyć; sądzę raczej, że wystąpią przy samej przeprawie, lub pod Sochaczewem. Bóg pobłogosławił nasze usiłowania, skończyliśmy z Gieludem; prawdopodobnie nim ten list dojdzie do ciebie, będę już wiedział wszystkie szczegóły. Żałuję, że nie nam się poddał. Poleciłem hr. Tolstojowi, który zresztą sam to zamierzał uczynić, ażeby ci wysłał natychmiast wszystkie swe wojsko wprost do Łomży do armii czynnej. Prócz tego, przekonany, że wszelka dywersja może być użyteczną w chwili tak decydującej, rozkazałem generałowi Rozenowi, stojącemu w Brześciu Litewskim, pomaszerować do Mińska dla wzmocnienia Gołowina. Cieszę się, że jesteś z Prusaków zadowolony. Deringowi dam krzyż.“

Do listu Cesarskiego, Czerniszew dołączył szczegóły o zakończeniu operacji przeciw Gielgudowi. Ten ostatni, podobnie jak Chłapowski, przeszli do Prus w liczbie 4,000 ludzi i 12 dział i zostali rozbrojeni przez pułkownika pruskiego Deringa. Ale Gielgud został zabity przez jednego ze swych oficerów \*).

Armia główna dotarła do Wisły dnia 13-go lipca i hr. Pahlen uwiadomił naczelnego wodza, że właśnie wyładowywano łodzie z żywnością, sprowadzoną z Prus, i że łodzie te są przeznaczone do budowy mostu. Bu-

\*) Oficer ten nazywał się Skulski. (Przyp. tłumacza).

dowa ta potrwa najwyżej dwa dni. Z dwu wysp, znajdujących się na środku rzeki, w miejscu wyznaczonem do przeprawy, wysepka najbliższa brzegu została zajęta dnia 13-go lipca wieczorem, przez dwa bataliony piechoty i 8 dział.

Lewy brzeg Wisły był pusty; zauważono tylko słabe oddziały kosynierów Cesarz, otrzymawszy te szczegóły, pisał do Paskiewicza: Dziękuję Bogu, że w swej dobroci pobłogosławił twym przygotowaniom; wszystko wykonane zostało z talentem i powodzeniem; miejsce przeprawy, o ile można tu wywnioskować, zostało dobrze wybrane\*).

Generalowie: Pahlen, Gorczakow i Dehn zużyli trzy dni na budowę mostu; wojsko tymczasem odpoczywało w okolicy. Wśród tego na szosie Brzesko-Litewskiej, Rosen stoczył kilka utarczek bez znaczenia z nieprzyjacielem, który po raz ostatni usiłował powstrzymać pochód armii rosyjskiej.

W początkach lipca korpus generała Romarino

\* Hr. Toll, nie mogąc zaprzeczyć powodzeniu marszu z Pułtyska nad Wisłę, prawdopodobnie niezadowolony z tego, że pomimo jego rady feldmarszałek nie przyjął bitwy pod Pułtyskiem, pisze w swym „Dzienniku”, że marsz z Plocka do Lipna podobny był do rozsyпки. Opinię tę powtarzają niektóre dzieła historyczne, co się tłumaczy tem, że armia wyruszyła wieczorem. Pożytek, a niekiedy konieczność marszów nocnych, nie może ulegać dyskusji; a nieunikniony nieład, im towarzyszący, zwłaszcza jeśli wojsko do takich marszów nie jest przyzwyczajone, usprawiedliwia podobne oskarżenia, jakkolwiek w rzeczy samej na nich nie oparte. W wypadku, o który idzie, straż tylna pod wodzą hr. Witta zatrzymała się po za Skrwą, przed Rembielinem, o 8 wiorst od Plocka, tak że pochód jej, jakkolwiek powolny, trwał zaledwie trzy do czterech godzin. Główna armia zatrzymała się w odległości 15 wiorst od Plocka. (Przyp. autora).

w sile 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów i tyłuż dział przeszedł Wisłę po moście, zbudowanym pod Górą Kalwaryą i dotarł do wsi Seżelice(?). Dnia 11-go lipca Gołowin odparł straż przednią Polaków, złożoną z 4 szwadronów i 2 batalionów piechoty, ale zaraz generał Chrzanowski przybył do wsi Dębe Wielkie pod Mińskiem, ściągnął do siebie Romarina i na czele 20,000 ludzi zmusił Gołowina do opuszczenia tego miasta i cofnięcia się do Janowa. Gołowin, pomimo że był znacznie słabszym (miał 4,500 piechoty i 1,200 jazdy); postanowił zaatakować pozycję nieprzyjacielską, ale został odrzucony aż do Siedlec.

Odwrót trwał dwanaście godzin, a straty były bardzo znaczne. Żołnierze rosyjscy cofali się w porządku, odpierając nieprzyjaciela ogniem lub bagnietem. Dnia 25-go lipca rano Gołowin zdołał zająć swą dawną pozycję za Muchawcem. Wódz naczelny Skrzynecki, otrzymawszy raport Chrzanowskiego i pragnąc choć w części wynagrodzić swe błędne rozporządzenia pod Plockiem, rozkazał skoncentrować pod Warszawą całą armię, a sam osobiście udał się do Chrzanowskiego, dla objęcia dowództwa nad jego korpusem, zamierzał on odciąć Gołowina i w tym celu wysłał Chrzanowskiego do Siedlec z 8 batalionami piechoty, 2 pułkami jazdy i 10 armatami, z rozkazem obejścia prawego skrzydła Gołowina i zaatakowania go z tyłu.

Gołowin uwiadomiony o marszu nieprzyjaciela, w nocy z d. 19 na 20 lip. ruszył do wsi Mordy, podczas gdy Skrzynecki połączywszy się z Chrzanowskim w Siedlcach i nie napotkawszy tu Rosyan, powrócił

d. 21 do Mińska. Cesarz otrzymał jednocześnie wiadomość o marszu Gołowina i o szczegółach urzędzenia przeprawy pod Osiekiem.

„Ostatnie operacje Gołowina — pisał Cesarz do Paskiewicza, robiąc zaszczyt waleczności naszych wojsk, widocznie przyczyniły się do rozdzielenia sił i odwrócenia uwagi Polaków. Jak tylko te operacje w połączeniu z działaniem nakazanem przez ciebie Gerstenzweigowi i Rüdigerowi się powtórzą, to marsz na Warszawę będzie znacznie ułatwionym (list z d. 27 lipca z Carskiego Siola).

Cesarz przypuszczał, że Rüdiger, przeszedłszy na lewy brzeg Wisły, pozbawi Warszawę żywności, dostawianej z województwa sandomierskiego i krakowskiego, podczas gdy ruch sił głównych od zachodu przeszkodzi tymże dostawom z Mazowieckiego i Kaliskiego. „Tym sposobem, pisał Czerniszew do Paskiewicza, gdy się pan znajdziesz pod Warszawą, miasto i armia pozbawione będą żywności“.

Ale generał Rüdiger nie mógł przejść na lewy brzeg. Austriacy pod pozorem zawleczenia cholery, odmówili, za przykładem Prus, dostarczenia łodzi przeznaczonych do spławu żywności i zmusili generała do przygotowania tratw, co z powodu okoliczności miejscowych przedstawiało wielkie trudności. Prócz tego donosił, że feldmarszałek ks. Sacken zatrzymał przy sobie 11-ą dywizję piechoty i że on, Rüdiger, rozporządza tylko 4,500 bagnatów, siłą niedostateczną dla tentowania o przeprawę przez Wisłę. Paskiewicz tymczasem dotarłszy do tej rzeki, nabył przekonania,

że pomoc pruska w przytłumieniu powstania była w istocie rzeczy mocno wątpliwą. Sam tylko król pragnął szczerze pomagać Cesarzowi, ale jego ministrowie: Aucillon, baron Alvensleben, hr. Lotum i Schuckmann odznaczali się małodusznym brakiem stanowczości i korzystali z każdej okoliczności, by zaznaczyć swą zupełną neutralność w wojnie Rosyi z powstaniem polskim.

Choroba pierwszego ministra pruskiego, hr. Bernsdorfa, powikłała mocno stosunki prusko-rosyjskie. Król Fryderyk Wilhelm III okazywał żywą sympatyę, dla energii Cesarza Mikołaja I w jego walce przeciw powstaniu, ale podejrzliwość charakteru królewskiego i brak stanowczości, nie mogły wpłynąć na ministrów, by zajęli należytą postawę w stosunkach politycznych.

Następstwa takiego stanu rzeczy, dały się spostrzedz nawet w czynnościach urzędników, pełniących obowiązki nad granicą pruską, wskutek czego opóźniała się ciągle dostawa żywności (depesza hr. Alopeusa z d. 20 sierpnia 1830, 21 kwietnia i 16 maja 1831 r. u *Martensa*), Kwarantanna ustanowiona na granicy z powodu cholery, dawała im łatwy pretekst do czynienia różnych szykan.

Stało się też, że gdy armia rosyjska przybyła na miejsce wyznaczone dla przeprawy, posiadała zaledwie 10,000 czetwerti mąki; brak wozów był ciągły, gdyż nie można ich było nabyć ani w Prusiech, ani w Polsce. „Miałem teraz do wyboru, pisał Paskiewicz do Cesarza, czy lepiej pozostać przy moście na brzegu prawym, czekając na transporty żywności, czy też iść naprzód, mając tej żywności zaledwie na dwa

tygodnie. Pierwszy wybór narazić mógł armię na utratę wszystkich korzyści moralnych, jakich źródłem stał się nasz ruch. Co zaś do samej przeprawy i pochodu naprzód, przedstawiały one wielkie korzyści już przez to, że zniosły władze rządu tymczasowego polskiego i pozbawiły go zasobów dla skompletowania armii przez nową rekrutację. Wreszcie marsz ten zagrożając stolicy, mógł wyrzucić wielkie wrażenie na narodzie polskim. Tak więc, pomimo, że posiadałem żywność zaledwie na dwa tygodnie, pobudki powyższe nakazały mi przejść Wisłę i ruszyć na Łowicz“ (list z Łowicza do Cesarza z dnia 4-go sierpnia 1831).

Dnia 16-go lipca kwatery główna rosyjska znajdowała się w Lipnie. Most pływający był gotów i trzeba było tylko ustawić pontony między wyspami. Na najbliższej z nich umieszczono 20 dział, na drugiej 48, a przytem znaleziono kilka mielizn i brodów, przez które przejść mogła jazda. Pierwszy przeszedł na lewy brzeg Wisły generał Gurko z drugą brygadą 2-ej dywizyi pieszej; zajął się zaraz usypaniem szańca przedmostowego. Dywizya 3-a grenadyerów sypała takież szaniec na prawym brzegu. Tak ten, jak i tamten, były gotowe już dnia 17-go lipca. Wreszcie pierwszy korpus piechoty przeszedł na lewy brzeg i uszykował się w sąsiedztwie warzelni soli, ze strażą przednią w Raciążku. Pułki kozackie rozsypały się na posterunki od granicy pruskiej aż do Włocławka.

Po pierwszym korpusie ruszyły wozy i ciężkie tabory ze swą eskortą przeszły Wisłę wieczorem dnia 19-go lipca. Paskiewicz był zdania, że, jakkolwiek

cała armia polska skoncentrowała się pod Warszawą, wszelako było rzeczą możliwą, że jaki oddział mógł się znajdować na brzegu prawym, albo debuszując z Modlina mógł wpaść na tyły rosyjskie. To był powód, który mu kazał przyspieszyć przeprawę taboru na lewy brzeg. Wreszcie wszystko skończyło się dnia 21 lipca. Kwatery główna przeniosła się na lewy brzeg dnia 20-go, w dwa dni potem znajdowała się w Nieszawie. Dozór nad mostem i szaniami powierzono generałowi baronowi Renne, któremu w tym celu zostawiono trzy pułki strzelców, dwa pułki kozaków, batalion saperów i 20 dział. Feldmarszałek w instrukcyi położył nacisk na znaczenie przeprawy pod Osiekim, będącej jednym ogniwem między armią i magazynami na granicy pruskiej, oraz między Łomżą i Cesarstwem. Polecono baronowi Renne, ażeby szańce przedmostowe z obu brzegów zajął dwoma pułkami strzelców, a pułk trzeci z artyleryą aby umieścił na dwu wyspach, który w razie potrzeby mógł nieść tej lub tamtej stronie pomoc.

Przestrzeń, znajdującą się na prawym brzegu przed mostem, miały strzedz dwa pułki kozaków; prócz tego utworzono flotyllę z ośmiu statków, obsadzonych marynarzami, która pływała po rzece dla obrony mostu i magazynów na granicy pruskiej. Ogólna cyfra wojska, które przeszło Wisłę, dochodziła do 54,000 ludzi. Dnia 21-go lipca armia zajęła stanowiska następujące: grenadyery w Brudnowie, gwardya w Rzeźnie, hr. Pahlen w Łowiczku, ze strażą przednią pod wodzą hr. Witta. Teraz Paskiewicz zajął się

jak najgorliwiej zaopatrzeniem wojska w żywność. „Trudności są tak wielkie, pisał do Cesarza, że na sto pięćdziesiąt tysięcy czetwerti, które posiadamy w Prusiech, nie mogliśmy, pomimo wszelkich usiłowań, sprowadzić do armii więcej niż dwadzieścia tysięcy czetwerti mąki. Kilka świeżych wypadków cholery na przedmieściu fortecy Toruńskiej, a nawet na linii kwarentanowej, nowe wywołały przeszkody.“

Dodawał, że te 20,000 czetwerti doszły do armii dzięki tylko przyjaznemu usposobieniu komendanta toruńskiego, generała Benckendorfa i pułkownika pruskiego Kaunitza (list do Cesarza z dnia 13-go lipca). Począwszy od 21-go lipca, zgodnie z rozkazami feldmarszałka, 5,000 ludzi zajętych było w dzień i w nocy, pod nadzorem komendanta grenadyerów Szipowa, wypiekaniem sucharów w 550 piecach, zbudowanych umyślnie.

W ciągu pięciu dni 10,000 czetwerti mąki zamieniono na suchary, podczas gdy w Prusiech, pomimo usiłowań Tęgoborskiego, użyto czterech miesięcy na przygotowanie takiejże ilości sucharów. Kłopoty te zwiększały nieustanne i przykre dyskusye z hr. Tollem, który po przejściu Wisły nie przestawał nalegać na Paskiewicza, by maszerował na Warszawę „nie zajmując się,“ jak się wyrażał z pewną pogardą, „sprawami intendentury.“ Paskiewicz zaś utrzymywał, iż te „sprawy intendentury“ miały tak wielkie znaczenie, że wszelkie posunięcie się naprzód bez zapewnienia sobie żywności, uważał za niemożliwe. „Nie troszczę się nigdy o żywność i idę naprzód“

odpowiadał Toll i dodawał: „że zajmowanie się intendenturą ze wszystkimi jej drobiazgami jest czemś zgoła dla niego nowem; czyż niema w armii intendentą generalnego, który komunikuje się bezpośrednio z wodzem naczelnym?“ Feldmarszałek odpowiadał, że niemożliwemby było dla szefa sztabu wykonanie jakiegokolwiek ruchu, gdyby brakowało żywności. Cesarz, zawiadomiony o tych sprzeczkach, pisał: „godnemi pożałowania są owe spory z Tollem; ze względu na służbę, widzę konieczność usunięcia go od jego obowiązków i gdybym wiedział, kim chcesz go zastąpić, odrazu byłbym tę kwestyę rozstrzygnął. Oddałbym mu korpus drugi; generałowi Kreutzowi korpus 6-ty, a Rozena byłbym wysłał na twe miejsce do Georgii“ (list z dnia 3 sierpnia).

Czyż nie wydaje się dziwnem, że Paskiewicz, mając możność uwolnienia się jednym pociągnięciem pióra od swego szefa sztabu, z którym nie mógł się zgodzić i o którym wiedział, że mu jest nieprzyjazny, ani razu przez cały ciąg kampanii nie domagał się jego odwołania? To można wytłómaczyć tylko tem, że, dzięki czynności i energii osobistej feldmarszałka, nadawał on drugorzędne znaczenie obowiązkom szefa sztabu. Prócz tego, żywiąc nadzieję szybkiego stłumienia powstania, uważał za zgoła niepotrzebne zaprowadzać zmiany w sztabie. Nie potrzebując wcale doradców, używał dla wykonywania swych rozkazów, zawsze jasnych i ścisłych, generała służbowego Obruczewa i generał-kwatermistrza Neidhardta. To też hr. Toll, mieszając się do jego dyspozycji, wzbudzał

w nim tylko niechęć, bo w istocie rzeczy nie mógł ani przeszkodzić, ani zmienić jego planów! Zdaje nam się przytem, że wspomnienia 1812 roku, związane z nazwiskiem Tolla, wpływały na pobłażliwość Paskiewicza. „Zrobię co będę mógł, pisał do Cesarza, by hr. Toll był użytecznym; pragnie on tego również, ale współcześnie czuwać będę, by nie naruszył karności, co mogłoby najgorsze wywołać następstwa.“

Zajmując się zaopatrzeniem armii w żywność, Paskiewicz obdarzył kraj nową administracją cywilną.

„Przeprawiwszy się przez Wisłę, pisał z Nieszawy do Cesarza, uważałem za rzecz pożyteczną uorganizowanie administracji, odpowiedniej do potrzeb kraju zajętego przez naszą armię, ale z powodu nieobecności rady tajnego Engla i adjutanta Waszej Cesarzowskiej Mości hr. Strogonowa, co do przesłania którego tutaj wydano już rozkazy, zmuszony byłem wyznaczyć inne osoby. Przekonawszy się, że z pomiędzy wszelkich prób administracyjnych w województwie Lubelskiem, najlepiej się udała i najkorzystniejszą była dla nas administracja wykonywana przez mieszkańców danej miejscowości, uznałem za stosowne skorzystać z pewnych propozycji zrobionych mi przez niejakiego Dąbrowskiego, dymisyonowanego generalporucznika rosyjskiego, a z którym zapoznał się w Toruniu rzeczywisty radca stanu Peucker. Dąbrowski posiada tutaj wielkie dobra i zmuszony był przed powstańcami schronić się do Prus. Jego to mianowałem prezesem administracji miejscowej i dałem mu instrukcje odpowiednie i zgodne z projektem, opracowanym

przez radcę stanu Engla i zatwierdzonym przez Warszawą Cesarzką Mość. Rada administracyjna składa się z prezesa i sześciu członków, między którymi jest dwóch Rosyan, i jednego reprezentanta intendentury i urzędnika, mianowanego przezemnie, który będzie miał nadzór ogólny. Ta rada administracyjna z początku rezydować będzie w Raciążku, gdzie znajdują się piece do pieczenia sucharów i gdzie dla obrony zostawiłem dostateczną załogę; następnie rada przenosić się będzie dalej, w miarę potrzeby rozszerzając granicę swej czynności.“

Nowa organizacja posiadała tylko władzę administracyjną i wykonawczą. Feldmarszałek miał także zamiar obsadzenia „Polakami, na których można liczyć,“ różnych urzędów cywilnych. Polacy ci, mieli być głównie wybierani z pomiędzy tych, którzy z powodu powstania opuścili Królestwo Polskie i schronili się do W. Ks. Poznańskiego.

Wśród tego wszystkiego, w Warszawie znowu podniesiona została kwestya zaatakowania armii rosyjskiej w czasie jej marszu. Prądyński utrzymywał, że siły polskie, skoncentrowane w stolicy polskiej, przewyższają liczebnie rosyjskie. Myśl działań zaczepnych ożywiła na chwilę ludność miejską; postanowiono więc wyruszyć do Sochaczewa nad Bzurę.

Straż przednia polska stanęła nad tą rzeką dnia 24-go lipca; zatrzymała się w Sochaczewie i rozłożyła się na pozycyi umocnionej, oczekując nadejścia reszty armii. Feldmarszałek już dnia 25-go lipca dowiedział się o tym ruchu i nazajutrz pisał do Cesarza:

„Jutro maszerujemy naprzód. Nieprzyjaciel ufortyfikował się w Sochaczewie, a wczoraj doniesiono mi, że Skrzynecki udał się tam i że w ogóle stoi tam 18.000 ludzi i dział 22. Kawalerya znajduje się w Łowiczu i cała armia polska maszeruje na Sochaczew i Łowicz.

Zresztą trzeba to zaznaczyć, że Paskiewicz nader mało znaczenie przywiązywał do tych informacji, które nie mogły zmienić celu jego operacji. „Nie mam, dodawał, żadnych ścisłych i szczegółowych danych, z powodu niepokonanych trudności wynalezienia szpiegów.“

Po rozproszeniu wielu oddziałów (baures) milicyi narodowej przez lekkie partye, operujące na lewym skrzydle armii rosyjskiej, feldmarszałek pisał: że jakkolwiek zebranie tej milicyi nie wszędzie się powiodło, jednakże w województwie Kaliskiem pospolite ruszenie siadło na koń; trzeba je więc było odrzucić od naszych skrzydeł, gdyż mogło przerywać nasze linie komunikacyjne“ (list do Cesarza 26-go lipca).

Dnia 26-go lipca straż przednia rosyjska zajęła Brześć Kujawski; dnia 27-go środek armii stanął tamże i tutaj to Paskiewicz otrzymał wiadomości od komendanta armii rezerwowej, hr. Tolstoja. Ten ostatni, wskutek znacznego polepszenia się jego sytuacji, był w możności posłania części swych wojsk do Łomży pod dowództwem Kreuza (baron Krentz dowodził pierwszą dywizją ułanów gwardyi i częścią 2-go korpusu; ogółem 24.000 ludzi i 84 działa).

Dnia 31-go armia rosyjska zatrzymała się w Gombinie i stanęła w pobliżu armii polskiej, która się koncentrowała między Sochaczewem, Błoniem i Łowiczem.

Przeprawa przez Bzurę, przedstawi niemało trudności dla armii rosyjskiej, pisał Paskiewicz, gdyż będziemy zmuszeni w pewnych punktach debuszować w obliczu nieprzyjaciela. Dla ułatwienia tej przeprawy i uniknięcia trudności ataku od czoła, maszeruję do Łowicza.“ Wśród tego podjazdy rosyjskie na prawem skrzydle, przybywszy nad Bzurę, zajęły Łowicz, który Polacy opuścili bez walki. Feldmarszałek skorzystał natychmiast z tej nieprzewidzianej okoliczności i obsadził Łowicz oddziałem generała Murawiewa. Hr. Witt posunął się do Boczek, a reszta armii rozłożyła się aż do Wisty. Wśród tego generał Kołaczkowski na czele armii polskiej, przeszedłszy Bzurę, zamierzał atakować kolumny rosyjskie. W nocy z 31-go lipca na 1-szy sierpnia Skrzynecki przybył do Rybna. Wydał już rozkazy do ataku ogólnego, gdy zaś dowiedział się, że Zaliwski opuścił Łowicz i że Rosyanie miasto to zajęli, zrzekł się ataku w obawie, że może być odciętym od Warszawy i cofnął się za Rawkę.

Tymczasem biurokracizm urzędników pruskich opóźniał nieustannie dowóz żywności z Prus, gdzie zakup prowizyi stawał się coraz trudniejszym. „Prusacy nas zdradzają.“ pisał Paskiewicz do Cesarza, żałując, że dozwolili na budowę mostu. Jestem niezadowolony z ich rządu, a z wlaszcza z ich agentów, gdyż stawiają nam tylko przeszkody w celu wstrzymania naszego ruchu. Za pretekst służy im cholera.

Cheiałem zakupić żywność na Szląsku, ale pułkownik Kaunitz, jakkolwiek jest nam przyjazny, dał nam skrycie poznać, że będzie to bardzo trudnem, chociaż zapewniał mnie, że należy tylko odwołać się do króla“ (list z dnia 31-go lipca).

W Petersburgu także byli niezadowoleni z Prus. Czerniszew, w odpowiedzi na żądanie feldmarszałka, by działa obłężnicze nadesłano mu przez Prusy, pisał: „Działa obłężnicze, o których mi pan, kochany hrabio piszesz w swym liście, spowodowały mnóstwo dla nas przykrości. Berlin najprzód wskazał nam Memel, jako miejsce ich wylądowania, następnie Pilawę, ale w końcu i ta miejscowość okazała się Prusakom niewłaściwą. Otóż, z uwagi na trudności, wywołane przez kwarantannę, a z której skorzystanoby przy wylądowywaniu dział, Cesarz, zgodnie z pańską propozycją, rozkazał wysłać je przez Grodno“ (list z dnia 27-go lipca z Carskiego Siola). Działa obłężnicze (20 sztuk, z tych 12 moździerzy) wysłano końmi, wynajętymi na ten cel.

Między Berlinem i Petersburgiem trwała korespondencya dość gorzka; szło o rozbrojenie dowódców oddziałów powstańczych, które przeszły do Prus. Kartel, zawarty dnia 29-go marca 1830 roku o wydaniu tego rodzaju osób, nie był dość ściśle określony: „jakkolwiek, brzmiał odnośny paragraf, oba rządy w rzeczonyj umowie nie zobowiązały się formalnie do wydawania osób, oskarżonych o zbrodnie stanu, niemniej przeto uwzględniać będą w szczególnych wypadkach żądania ekstradycyi za przestępstwa tego rodzaju,

przedstawione przez jedną ze stron umawiających się“ (depesze hr. Alopeusa z dnia 8-go sierpnia 1830, 9-go kwietnia i 4-go maja 1831 roku u *Martensa*).

Postępowanie wymijające rządu pruskiego w tej kwestyi, postępowanie oparte na niejasności paragrafów wzmiankowanej konwencji, gniewało Cesarza Mikołaja i korespondencya przybierała ton drażniący, ale ruch rewolucyjny, który sięgnął aż do Prus w ciągu tego roku z jednej strony, z drugiej potrzeba dobrego usposobienia Prus dla Rosyi ze względu na zakupy żywności, zmusiły hr. Nesselrode do złagodzenia wymagań rosyjskich. „Jego Cesarska Mość, pisał 25-go lipca w depeszy poufnej do hr. Maltitza, następcy hr. Alopeusa, nie chce zwiększać trudności, jakie powstanie polskie wywołało już dla gabinetu berlińskiego... nie ma on wcale zamiaru nalegać w sprawie rokoszanów polskich i litewskich, którzy się schronili do Prus. Przeciwnie, z tą ufnością, jaką zawsze żywił dla otwartej i prawej polityki gabinetu pruskiego, jak również uczucia osobiste dla króla powodują, że nasz Najdosłojniejszy Monarcha zupełnie polega na decyzyi, jaką Jego Królewska Mość poweźmie w swej mądrości względem rzeczonyh osobistości“.

Mimo to, jakkolwiek gabinet pruski widocznie był ułagodzony przez przyjazną depeszę hr. Nesselrode, niemniej przeto wcale nie śpieszył się z wysyłką żywności, przeznaczonyj dla armii rosyjskiej.

„Cesarz martwi się, pisał minister wojny do Pa-skiewicza (list z dnia 13-go sierpnia 1831 roku), z powodu nieustannych przeszkód w wyżywieniu armii;



po tylu ofiarach, kłopotach i obietnicach, byłoby rzeczą straszną, gdyby w chwili tak stanowczej zabrakło nam żywności. Cesarz pisał w tym względzie do Swego dostojnego tescia, a hr. Nesselrode napisze porażdzący do ministrów pruskich, dla przekonania ich o zupełnej nieużyteczności kwarantanny“. Hr. Czerniszew dodawał, że Cesarz dał rozkaz hr. Sackenowi, ażeby na granicy zachodniej Wołynia zgromadził znaczne zapasy żywności i żeby je wysłał do armii głównej. Ze swej strony Cesarz uwiadamywał Paskiewicza, że „sprawa żywności, a raczej jej dowozu, martwi go mocno“ (list z Carskiego Siola z dnia 13-go sierpnia 1831 roku).

W taki to sposób Cesarz Mikołaj od początku wojny polskiej i przez całe swoje panowanie, w korespondencyi swej z feldmarszałkiem uwiadamywał go o przebiegu polityki i kwestyach, zajmujących Europę zachodnią. Donosił mu również o rodzinie, o swych radościach i smutkach. „Wczoraj — pisał np. — zwłoki mego brata zostały przywiezione do Gieczyna; był to ciężki dla mnie dzień; widzenie się z mą bratową było okropne i wróciłem chory zupełnie“. Na kilka dni przedtem zaczynał swój list temi słowy: „Pozwól mi, drogi Iwanie Fedorowiczu, donieść ci, że Bóg raczył dać mej żonie szczęśliwe rozwiązanie i obdarzył nas synem Mikołajem. Radość nasza nie ma granic i zgłębi serca dziękujemy Opatrzności, która tak cudownie umaeniała zdrowie mej żony wśród tylu nieszczęść i zgrzyot“.

Podczas gdy feldmarszałek zbliżał się do Łowicza, szczytki korpusu Gielguda pod wodzą Dembińskiego, przeszły Niemen i połączyły się z korpusem Romarina\*) i ten ostatni nie napotkawszy żadnych przeszkód, wkroczył pod Drohiczynem do gubernii Grodzieńskiej, ominąwszy korpus Rosena. W skutek tego część korpusu Kreutzza została zatrzymana przez hr. Tolstoja. „Jakkolwiek wiadomość ta, pisał Cesarz do Paskiewicza, jest nieprzyjemną z tego względu, że może na nowo rozpalić ogień powstania na Litwie i zatrzymać część wojsk maszerujących z Kreutzem, ma jednak swą dobrą stronę, gdyż 10,000 ludzi oddaliło się od punktu głównego, który jest celem naszych wysiłków. Przypuszczam, że Rüdiger da sobie z łatwością radę. Jeżeli Bóg pozwoli ci zwyciężyć, wszystkie te dragorzędne działania same przez się upadną (list z dnia 3-go sierpnia).

W tym samym czasie, Czerniszew uwiadamywał feldmarszałka, że Rüdiger przejdzie Wisłę prawdopodobnie 9-go sierpnia, gdyż most ma być gotowy dnia 6-go sierpnia. Nakoniec dnia 31-go lipca otrzymano w Gombinie raport Gerstenzweiga, który po zawarciu z Mühlbergiem przeszedł przez most pod Osiekim dnia 28 lipca i stanął w Brześciu Kujawskim. Ztąd zamierzał ruszyć na Kłodawę i Łęczycę, w razie jeżeliby wieści o rekrutacyi i uzbrajaniu mi-

\*) Dembiński weale nie połączył się z korpusem Romarina, ale przeszedłszy Bug, bezpośrednio pomaszerował do Warszawy i stanął pod Pragą w Markach, wyłącznie ze swym oddziałem. (Przyp. autora).

licy w tych okolicach, okazały się prawdziwemi. W razie przeciwnym, miał odesłać najkrótszą drogą swą piechotę do armii głównej, a z kawaleryą udać się do Kłodawy, dla osłony skrzydła prawego armii i tu miał oczekiwać na dalsze rozkazy feldmarszałka.

## ROZDZIAŁ II.

Dnia 3-go sierpnia wojsko rosyjskie zajęło pozycję na lewym brzegu Bzury, osłaniane na swem lewym skrzydle przez część korpusu Pahlena, który otrzymał rozkaz czuwania nad Sochaczewem i okolicą aż do Wisły. Kwatera główna stanęła w Łowiczu, a straż przednia pod hr. Witttem umieściła się między Arkadyą i Nieborowem, podjazdy zaś rosyjskie dochodziły aż do Skierniewic i Rawy.

Feldmarszałek zająwszy Łowicz, oczekiwał tam na korpus Kreutza i zajął się urządzeniem składów żywności, które miały starczyć na wyżywienie armii przez cały czas kampanii. W tym celu rozkazał ufortyfikować Łowicz przy pomocy odosobnionych redut oraz okólnego wału i szerokiego rowu. To dało możliwość później zgromadzenia tutaj całego taboru, żywności i lazaretów. Jakkolwiek dwa mosty rzucone na Bzurze przez Polaków, których oni zapomnieli zniszczyć, ułatwiały komunikacye, przecież zbudowano jeszcze drugie dwa mosty na pontonach.

Podczas marszu wojsk rosyjskich do Łowicza, korpus Gerstenzweiga dążąc do armii głównej, rozproszył pospolite ruszenie w Łęczycy i Kole. Pulkownik Timiriazjew, adjutant Cesarza, rozbił oddział pospolitego ruszenia, 600 ludzi liczący w Łęczycy, a Anrep w Kole. Od chwili zajęcia przez armię rosyjską Łowicza i linii Bzury, sfera rosyjskich operacyj znacznie się rozszerzyła na lewym brzegu Wisły i uszczupliła zasoby rządu rewolucyjnego. Żywność nie dochodziła już do wojska polskiego i rekruci przestali je zasilać. Komunikacja między Warszawą, Kaliszem i Poznaniem została przerwana, a między Częstochową i Piotrkowem z każdą chwilą stawała się trudniejszą. Ale za to kłopoty w sprawie wyżywienia armii rosyjskiej zwiększyły się nie tylko wskutek kwarantanny na granicy pruskiej, ale także z powodu zupełnego braku środków transportowych. Według rachunku feldmarszałka, powinien on mieć żywności na dwa tygodnie, a tymczasem rzecz ta była niemożliwa ze względu, że miano tylko 2,000 wozów. Gdyby nie zaprowadzono żadnej zmiany w sposobie zaprowiantowania armii, wojsko spożyłoby w ciągu jedenastu dni żywność sprowadzoną przez dwa tygodnie, tak, że oddalając się od Łowicza, armia rosyjska nie miałaby co jeść przez cały tydzień.

„Do niepokonanych trudności w zaprowiantowaniu, pisał Paskiewicz do Cesarza, przyłączył się jeszcze inny wypadek. Wskutek pojawienia się cholery na przedmieściu Torunia, regencya Malborska poleciła oto-

czyć kordonem fortecę i okolice na przestrzeni trzech mil. Kordonem tym objęto także Silno, gdzie właśnie znajduje się jedyna kwarantanna między nami i Prusami, tak, że przystęp mamy wzbroniony i wozy zgromadzone dokola naszych magazynów będą poddane trzytygodniowemu aresztowi. Napisałem natychmiast do Berlina i do Królewca, nalegając, by odwołano rozporządzenie tak szykanujące dla nas i mogące zaszkodzić naszym operacyom wojskowym. W ogólności środki, jakie posiadamy dla zapewnienia sobie żywności od strony Prus, są bardzo słabe, a przytem armia nie posiada wozów, tak, że zamiast potrzebnych 7,000 wozów, mamy ich zaledwie 2,000. Nie możemy ich wynająć w Prusiech, gdyż owe 100 wozów, które tam wynajęto, rozbiegły się, dzięki szykanom kwarantanny. W kraju tutejszym niepodobna dostać wozu i zrobić wszystko co będzie można, by zapewnić sobie żywność na miejscu, pomagając sobie nowemi zbiorami“.

Położenie to, które wydawało się być bez wyjścia, poprawiło się wkrótce znacznie, przy pomocy bardzo prostych sposobów. Feldmarszałek rozesłał kilkunastu urzędników intendentury na wszystkie strony z rozkazem zakupywania zboża, owsa i kartofli za ceny wysokie, przez niego oznaczone. Wtedy zaczęła żywność napływać do armii, gdyż płacono gotówką, co przyczyniło się także do utrzymania spokojności w okolicy, zajętej przez Rosyan. Dzięki tej szczodrobliwości, koloniści łódzcy nie tylko dostarczali żywność w znacznej ilości, ale zaproponowali utworzenie milicyi. Feldmarszałek nie licząc nic na tę zbrojną pomoc, uwa-

żał za potrzebne osłonić ich przed powstańcami. Rozkazał generałowi Lessowskiemu zająć Łódź na czele 3-go pułku strzelców, huzarów Pawłogradzkich i dwóch dział artylerji konnej, utworzyć pod swą prezydencją komisję złożoną z kolonistów, mającą na celu administrację miejscową i dostawę żywności. Sposoby te zapelnily magazyny łowickie, które odtąd otrzymywały dziennie 3,000 czetwerti rozmaitych prowiantów.

Prócz tego Raciażek nie przestawał przysyłać nie tylko suchary ale i mąkę którą swoją drogą przerabiano na suchary w kwaterze głównej. Ten szereg dyspozycyj zapewnił armii wyżywienie aż do końca kampanii.

W tym czasie liczba wojsk rosyjskich na lewym brzegu Wisły pod rozkazami Paskiewicza, dosięgła 60,000 ludzi i 340 dział. Kreutz, ze swej strony, z korpusem dwudziestotysięcznym, pochodzącym z Litwy, maszerował do Osieka dla połączenia się z siłą główną. Co do armii polskiej, ustawionej poza Rawką w okolicy Bolimowa i Sochaczewa, liczyła ona 50,000 ludzi i 140 dział. W Warszawie stało załogą 12,000 ludzi, z których połowa była bardzo źle uzbrojoną (Prądzyński).

W kwaterze głównej Skrzyneckiego w Bolimowie, od chwili zajęcia przez Paskiewicza Łowicza, generałowie polscy zbierali się codzień na narady wojenne. Skrzynecki, jakżeśmy to widzieli, wyrzekł się działań zaczepnych, jak tego domagał się Prądzyński, podczas marszu rosyjskiego na Łowicz. Położenie stawało się trudnem, armia polska miała zaledwie żywności na tydzień, a Warszawa na dwa tygodnie. Ta bezczyn-

ność po zapowiadanej uroczystej bitwie i częste zbieranie się rad wojennych, zdradzających brak decyzji u generałów, wywoływały szemranie i nieufność w armii. Z Warszawy nieustannie do Bolimowa przybywały tłumy ochotników, oficerów nie pełniących służby czynnej, posłów, szlachty i t. p. Te tłumy niekarne wdzierały się do kwatery głównej, mieszały się do rozpraw i rozszerzały wszędzie niezadowolenie i rozgoryczenie. W końcu sama Warszawa uznała nieudolność wodza naczelnego Skrzyneckiego i sejm wysłał natychmiast do kwatery głównej komisję, złożoną z ośmiu posłów pod prezydencją ks. Adama Czartoryskiego. Miała ona polecenie zbadać postępowanie wodza naczelnego i, jeżeli to uzna za potrzebne, usunąć go od dowództwa. Skrzynecki bądź co bądź chciał pozostać na swem stanowisku. Komisja rozpoczęła swe posiedzenia w samym Bolimowie. Złożona wyłącznie z prawników, nadała swemu rozpatrywaniu charakter śledztwa sądowego; oficerowie wszystkich stopni byli wzywani i zapytywani publicznie o uzdolnienie wodza naczelnego, a ich zeznania zapisywane były do protokołu. Większość okazała się nieprzyjazną Skrzyneckiemu. Nakoniec to niegodne i niesłychane w armii regularnej widowisko, skończyło się dnia 13-go sierpnia przez usunięcie Skrzyneckiego i komisja dowództwo nad armią powierzyła Dembińskiemu\*). Wszelako nie bardzo ufając jego talentom,

\*) Dembiński cieszył się pewną sławą, jako jedyny generał armii polskiej na Litwie, który ocalił swój oddział, polączywszy go z armią główną (Przyp. autora).

narzuciła mu na szefa sztabu Łubieńskiego, a na kwatermistrza generalnego Prądzyńskiego. Nominacje te zostały zatwierdzone przez sejm, który przywłaszczył sobie tym sposobem nominacje w armii. Skrzynecki uległ temu wyrokowi i objął dowództwo nad rezerwą; przedstawił wojsku osobiście generała jako nowego wodza naczelnego. Ta wzruszająca prezentacja zyskała mu serca pewnej części armii, w szeregach której powoli zakradał się duch niekarności i nieładu (Prądzyński, Pamiętnik).

Feldmarszałek otrzymał jednocześnie wiadomość o usunięciu Skrzyneckiego i nominacji Dembińskiego. Po Łowiczu krążyły niejasne pogłoski o przygotowaniach Polaków do działań zaczepnych. Pogłoski te zdawały się mieć pewną podstawę, gdyż jeżeli Skrzynecki został usunięty z powodu swej bezczynności, oczywistym było, że jego następca zaatakuje armię rosyjską. Dnia 14-go wieczorem, feldmarszałek wydał rozkaz, by o świcie armia stanęła pod bronią.

W rzeczy samej Dembiński zajął się razem z Łubieńskim zbadaniem planu Prądzyńskiego.

Ten ostatni proponował, ażeby z całą armią wyruszone na Seroek i Kocierzew, wysyłając oddział na szosę dla przerwania komunikacji rosyjskich z Kutnem. Ruch ten miał odciąć armię rosyjską od Prus i korpusu Kreutza i Prądzyński był przekonany, że Paskiewicz będzie musiał przyjąć bitwę. Twierdził również, że w razie porażki, Polacy mogli być odcięci od Sochaczewa i wrzuceni do Wisły, ale—mówił—położenie jest takie, że nakazuje ryzykować wszystko

dla wszystkiego. Armia rosyjska ze swej strony w razie klęski, musiałaby porzucić swe komunikacje z Prusami i cofnąć się na południe Polski, w okolice jej nieprzyjazne. Prądzyński w swych pamiętnikach zapewnia, że rozkazy w tym sensie były już wydane, ale Chrzanowski i Skrzynecki zdołali przekonać Dembińskiego, że nie należy przedsięwziąć operacji tak ryzykownej. Staczać bitwę, nie mając zapewnionej linii odwrotu, jak tego chciał Prądzyński, wydawało się generałom polskim, pomimo cytowania przykładu Cezara pod Farsalą, tem niebezpieczniejszem, że Paskiewicz mógł w ostateczności nie przyjąć bitwy. Mógł nawet skorzystać z oddalenia się armii polskiej od Warszawy i zająć to miasto. Wówczas Romarino i Chrzanowski opracowali nowy plan ataku, ale i ten był gorąco zwalczony przez cały sztab, który nie mógł się zgodzić na jedno i w rezultacie Dembiński, postanowił wykonać własny swój pomysł. Postanowiono skoncentrować armię polską w szańcach Warszawy, a korpus Romarina wysłać do Brześcia, w celu przeniesienia wojny na Litwę (Prądzyński, Pamiętnik). Należy przypuszczać, że Dembiński twórca tego planu sądził, iż fortyfikacje Warszawy są dość silne na to, by powstrzymać Paskiewicza przez czas dłuższy przed swemi szańcami.

Wojsko polskie wyruszyło rano dnia 14-go sierpnia, a przednie posterunki cofnęły się dopiero wieczorem i o świcie dnia 15-go cała armia zajęła silną pozycję pod Szymanowem. Skrzydła miała osłonięte

przez błotniste strumienie Pisi i Utratki, a czoło osłaniał gęsty las.

Straż przednia rosyjska pod hr. Wittem szła trop w trop za Polakami, którzy wkrótce opuścili tę silną pozycję i cofali się dalej. Wówczas Paskiewicz rozkazał wyruszyć grenadyerom i gwardyi na Bolimów, korpusowi Pahlena na Sieczków, a skrzydłu prawemu Gerstenzweiga na Skierniewice do Grodziska.

Armia rosyjska przepędziła około dziesięciu dni w Łowiczu od 3 do 14-go sierpnia; Paskiewicz miał więc dość czasu do uregulowania sprawy żywności, a korpus Kreutza (20,000 ludzi) do połączenia się z armią główną. Nie można więc wodza rosyjskiego oskarżać o powolność w działaniu, dzięki której stracił sposobność pobicia Polaków. Pewnem jest, że tak Skrzynecki jak i Dembiński nie mogli się zdecydować na wydanie bitwy; mając punkt oparcia w Warszawie, byliby się oczywiście cofnęli do swej podstawy operacyjnej, gdyby Paskiewicz działał zaczepnie. Szybszy pochód byłby zaprowadził wojsko rosyjskie pod szaniec Warszawy, przed wzmocnieniem go przez korpus Kreutza. Nieobecność tych 20,000 bagnetów w chwili stanowczej, a co większa brak żywności, mogły mieć skutki tak opłakane, że trudno nawet ocenić ich doniosłość. Cesarz pochwalił w zupełności ich operację i plan Paskiewicza, jak to widać z listu z dnia 4-go sierpnia. „Otrzymałem dziś twój list z Łowicza — pisał — i ucieszyłem się bardzo z powodzenia tak łatwego i niespodziewanego. Uważam posiadanie Łowicza za równe wygranej bitwie, z punktu widzenia

wojskowego i moralnego. Trudność wyżywienia martwi mnie bardzo i miałeś zupełną rację zatrzymując się jakiś czas w Łowiczu i otaczając szanćami ten ważny punkt. Wszystkie twoje poglądy są tak słuszne i tak zgodne z mojami, jeżeli mi wolno tak się wyrazić, że mnie to napawa pociechą. Żałuję tylko jednej rzeczy, że nie mamy mostu w Plocku, by ściągnąć Kreutza. Posiłki tak znaczne mogą rzecz odrazu rozstrzygnąć“.

Paskiewicz daje nam tu kilka objaśnień w sprawie rozłożenia armii w Łowiczu. „Jesteśmy w Łowiczu — pisze on — (rękopism dyktowany przez Paskiewicza dnia 13-go września 1833 roku i poprawiony przez niego, znajduje się w archiwum rodzinnem księcia Paskiewicza) i szanćujemy się tutaj. Zamierzam moim jest uczynić zaś stanowisko silne, by pomieścić ambulanse, parki, magazyny, bym mógł swobodnie manewrować. Nieprzyjaciel nie śmie nas atakować; na prawym brzegu Bzury naraża się na zepchnięcie do rzeki, utratę dział i odrzucenie do lasów. Na lewym brzegu może być utopiony w Wiśle, gdy z obu tych stron nasza pozycja jest wyborną dla artylerji i jazdy. Że nasza pozycja jest doskonałą, dowodzi to, że pomimo rozkazów atakowania mnie, gdziekolwiek bądź, Skrzynecki wolał utracić dowództwo, niż armię i honor.

„Rzeczka Rawka, niewielka ale błotnista, dzieliła nas od nieprzyjaciela. Na lewym skrzydle obie armie opierały się o Bzurę, na prawym o las. Przestrzeń naga, około 1,500 sążni rozpościera się między

obu skrzydlami. Bolimów, most i szaniec przedmostowy jest w ręku nieprzyjaciela.

„Sytuacja ta zmusiła mnie do czekania na Kreutzza, który maszerował z Litwy, gdzie Gielgud był pobity i wyparty do Prus. Kreutz prowadził mi około 21,000 ludzi; w takim więc położeniu nic mi nie pozostawało, jak zająć się żywnością.

„Z początku gdy nie mieliśmy zboża, dawaliśmy porceye złożone z kartofli. Niepewne dostawy zastąpiono kupnem na miejscu. Polacy widząc, że dobrze płacimy, jakkolwiek są naszymi nieprzyjaciółmi, sprowadzili na targ za gotówkę zboże, ze szkodą ich własnych obozów. Ale czyż człowiek może być kiedy zadowolony? dobra pozycya nie wystarcza mu; trzeba jeszcze pobić i zniszczyć nieprzyjaciela; i oto hr. Toll proponuje plan ataku stanowisk nieprzyjacielskich, zbudowanie wielu mostów, przeprawę przez błotnistą Rawkę pod okiem nieprzyjaciela i atak na armię 55,000 ludzi liczącą, przez 35,000 — gdyż nasza jazda na nic może być przydatną w tym ataku. Nalegano na mnie gwałtownie, wszyscy mali i wielcy taktycy trzymali stronę Tolla. Ale w tym wypadku postąpiłem tak, jak zawsze postępuję, nie zrobiłem tego, czego nie chciałem zrobić, chociaż było wiele krzyku i gadania.

Moja pozycya w Łowiczu miała dla nieprzyjaciela jaknajgorsze skutki; zmuszony został skoncentrować wszystkie swe siły, co dało możność moim oddziałom manewrować bez żadnej przeszkody.

„Rüdiger przeszedł Wisłę, Rosen zbliżył się do Pragi, Kreutz maszerował od Łomży aż do mostu, jak w czasie pokoju. Nieprzyjaciel spożywszy swą żywność w Warszawie, nie mógł tam dłużej trzymać swej armii...“

Zobaczmy teraz, jak cały szereg szczęśliwych zdarzeń ułatwił wykonanie planu, pomyslanego mądrze i spełnianego z niewzruszonością i przezornością. I tak, podczas gdy armia rosyjska szanowała się w Łowiczu i oczekiwała na posiłki, formalny rozkład ogarnął armię polską, jakieśmy to wyżej zaznaczyli, a w nocy z dnia 15-go na 16-y sierpnia wybuchły krwawe zaburzenia na ulicach Warszawy. Paskiewicz nie mógł oczywiście przewidzieć tego wypadku, ale jak jedno tak i drugie rzuciło w łono rządu rewolucyjnego nasiona dezorganizacyi, bardzo sprzyjającej celowi, do jakiego wódz rosyjski dążył, tak, że wynikiem dziesięciu dni, przepędzonych w Łowiczu, było wzmocnienie sił rosyjskich i osłabienie nietylko armii polskiej, ale i rządu powstańczego.

W nocy z dnia 15-go na 16-y sierpnia ks. Adam Czartoryski przybył w popłochu do kwatery głównej i przyniósł wiadomość o zaburzeniach w Warszawie; nieporządku te przypisywano wtedy i później motłochowi, podburzonemu przez agitatorów z klas wyższych. Zdaje się jednak, że lud warszawski nie brał żadnego udziału w zaburzeniu, a przynajmniej był tylko ich widzem (Pamiętnik — Prądzyńskiego).

W Polsce óddawna panuje zdanie, że przyczyną anarchii i klęsk historycznych, jest zdrada tego lub

innego stronnictwa, walczącego ze sobą. Historycy polscy zapewniają, że jest to zjawisko właściwe wszystkim narodom zgniebionym politycznie. W Warszawie, w ciągu lipca, pewność szczęśliwego zakończenia wojny, znacznie została zachwiana, wskutek przejścia armii rosyjskiej na lewy brzeg Wisły i zajęcia Łowicza. Wątpliwość zmieniła się w rozpacz i straszne słowo: zdrada! obiegać poczęło po kółkach politycznych. Jakkolwiek Dembiński marzył o przeniesieniu teatru wojny na Litwę, niemniej przeto Warszawa ześrodkowywała w sobie siłę moralną rewolucyi; gdyby stolica upadała, pojedynczy burzyciele i oddziały zbrojne mogły jeszcze podtrzymywać ruch, ale kosztem jego upadku. Zniesienie zaś rządu tymczasowego, kładło koniec istnieniu Polski jako państwa niepodległego.

Znaczenie polityczne Warszawy było w ogóle uważane jako jedna z przyczyn tej rewolucyi (czytaj dzieła M. Mochnackiego IV, 204). Zmienić to, co stworzyły wieki, mógł tylko geniusz jednogłośnie uznawany przez naród; gdy tymczasem w Warszawie nie tylko lud, ale żadne ze stronnictw nie miało do nikogo zaufania\*).

Rząd, złożony z czterech osób pod prezydencją ks. Adama Czartoryskiego, nie miał i nie mógł mieć żadnej władzy; członkowie jego wybierani przez sejm nie posiadali najmniejszego uroku w oczach narodu.

\*) Nie możemy się zgodzić na to twierdzenie. W początkach powstania taką bezgraniczną ufność wojska i ludu posiadał Chłopicki. Później Skrzyniecki, tylko z winy własnej nie umieli jej nadal utrzymać (Przyp. tłómacza).

Sejm zwołany w początkach powstania jedynie w celu utworzenia nowego rządu, nie rozwiązał się wcale, owszem zagarnął władzę najwyższą. Ale wielka liczba i różnorodność jego członków, nie pozwalała mu rządzić jak należy. Położenie co prawda mogło się polepszyć pod dyktandem wojskową, gdyby wśród generałów polskich znalazł się w tej epoce choć jeden, posiadający przymioty trybuna ludowego. Ale w żadnym z nich, ani lud, ani armia, nie widziały wodza i reprezentanta. Naturalną jest rzeczą, że w obec organicznej słabości rządu, potworzyły się stowarzyszenia wpływowe i kluby patryotyczne. Zgromadzała się tam szlachta, ochotnicy, oficerowie nieczynni, jednym słowem wszyscy nie należący do rządu. Stowarzyszenia te odznaczały się swym szowinizmem, gwałtowną nienawiścią do Rosyan i brakiem wszelkiego zmysłu politycznego. Rząd lękając się tego, usiłował wpłynąć uspakajająco przez uwięzienie wielu generałów, podejrzanych o sprzyjanie Rosyi, oraz kilkunastu dawnych urzędników i agentów policyjnych. Postąpienie to uważane było za dowód widocznej zdrady ze strony aresztowanych. To też wśród członków klubu powoli wyrobiło się przekonanie, że należy wytepić zdradę przez krwawy terroryzm.

Krukowiecki, gubernator Warszawy, którego niektórzy historycy polscy oskarżają o nieczynność w czasie zaburzeń, jak się zdaje, wiedział o zamiarach klubowców, nie miał dość powagi, by im przeszkodzić. Wybuch nastąpił w nocy. Kilka grup ludzi zamożniejszych, między którymi zauważono woj-



skowych i gwardzistów narodowych, otoczyło dom, w którym uwięzieni byli generałowie polscy, wywlekli ich i powiesili na placu Zygmunta. Teżsame nocy zabito 33 osoby, uchodzące za zdrajców, a należące dawniej do policji. Morderstwa te, dokonywane z pewnością pozorami legalności, trwały całą noc i cały poranek 16-go sierpnia.

Podczas gdy burzyciele szukali po całym mieście Czartoryskiego i Skrzyneckiego, na placu rozlegały się groźby przeciw nim i oskarżenia. Ale obaj schronili się do kwatery głównej, nie zostali schwytani. W czasie tych nieporządków własność nigdzie nie została naruszona, ale zdawało się, że w Warszawie niema ani rządu, ani sejmu. Dopiero po południu dnia 16-go sierpnia, Krukowiecki ukazał się konno na ulicach, otoczony adjutantami, na czele batalionu piechoty. Na ten widok mordercy rozbiegli się, wołając: „niech żyje Ojczyzna!“, a za nimi ludność, w milczeniu przypatrująca się egzekucjom, ale nie biorąca w nich udziału.

Dnia 17-go sierpnia rano sejm się zebrał, ale ani Czartoryski, ani inni członkowie rządu nie ukazali się w Warszawie. Nadesłali tylko swe dymisyse sejmowi, który nie myślał wcale karać aktorów nocnego zaburzenia; obawiano się nawet mówić o tem; jednakże sejm postanowił skorzystać z tych oplakanych wypadków, by zyskać większą władzę. Uchwalono, że Krukowiecki, mianowany prezesem rządu, będzie zależnym od sejmu, ale w zamian wódz naczelny będzie zależny od prezesa. Prądzyński, któremu proponowano dowództwo, domagał się zupełnej niezależności, a Dem-

biński energicznie odmawiał zrzeczenia się swych obowiązków. Trudności te i zawikłania skończyły się stanowczo odmową Prądzyńskiego i zatwierdzeniem Dembińskiego.

Co do Krukowieckiego, to łączył on w swem ręku jako prezes rządu całą administrację. Utworzył się tym sposobem nowy rząd, z wszechwładnym sejmem, ale tak ten ostatni, jak i prezes, działali pod groźą klubów patryotycznych, których krwawa energia zaznaczyła się tak strasznie w nocy 16-go sierpnia na placu Zygmunta.

Jak tylko Paskiewicz dowiedział się o tych zaburzeniach, wysłał do Warszawy kilku ważniejszych jeńców wojennych, zaopatrzonych w proklamacyę Cesarską, wzywającą Polaków do uległości i obiecującą przebaczenie tym, którzy powrócą do swych obowiązków wiernych poddanych. Feldmarszałek był pewny, że te proklamacye nie wywrą żadnego wrażenia, ale, wysyłając je, spełniał obowiązek sumienia i wolę Cesarską. Za to liczył bardzo wiele na oświadczenie rządu francuskiego, że „znajduje się w niemożności niesienia pomocy Polakom;“ wiedział bowiem, że stronnictwo patryotyczne opierało głównie swe nadzieje na Francji. Stronnictwo krańcowe zato, dzierżące wówczas władzę, przesadzało swe siły i środki obrony Warszawy, a wreszcie ogólny zapal, a zwłaszcza obawa terrorystów nie przypuszczała nawet możliwości porozumienia się z Rosją.

„Obznajomiwszy się w tych dniach, pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 2-go września, z mową wygło-

szoną przez ministrów francuskich, oświadczających niemożność niesienia pomocy Polakom, uznałem za rzecz pożyteczną wysłać do Warszawy jeden egzemplarz gazety berlińskiej, wiedząc, że wobec przerwy w komunikacji tam jej nie mają wcale. Dziennik i jeden egzemplarz ostatniej proklamacji Waszej Cesarskiej Mości został przesłany gubernatorowi Chrzanowskiemu, który w krótkiej ale grzecznej odpowiedzi podziękował mi za przesyłkę gazety i nawzajem przysłał mi kilka numerów dzienników Warszawskich. O samej proklamacji słówkiem nawet nie wspomniał. Sądząc po ostatnich gazetach polskich zdaje się, że zapal i uniesienie rewolucyjne trwa w swej pełni, a zatem wszelkie usiłowania zgody przed walką do niej nie doprowadzą.“

Dzienniki zagraniczne: pruskie i austriackie, wypadki 16-go sierpnia przypisywały wyłącznie rozkielznanym namiętnościom motłochu. Cesarz, opierając się na tych danych miał nadzieję, że anarchia odda w ręce rosyjskie klucze Warszawy. „Patrzę, pisał Cesarz do Paskiewicza, na dzikie ekscesa warszawskie jak na bardzo szczęśliwe zdarzenie, które może zakończyć zupełnie ten kryzys.“

Paskiewicz, który, że tak powiemy, odgadł nadzieje Cesarza, ale których wcale nie dzielił, pisał do niego dnia 23-go sierpnia: „Nie mam żadnej wiadomości o wrażeniu, jakie wywarła ostatnia proklamacja Waszej Cesarskiej Mości. Rząd rewolucyjny trzyma ją w tajemnicy, dla nadania większej wagi rozpuszczonym pogłoskom, że nikomu nie przebaczymy;

przyczyni się to do zaślepienia jeszcze więcej tych, którzy dali się wciągnąć do powstania i popchnie ich do rozpaczliwej obrony.“

Wśród tego armia polska rozłożyła się po za Wolą, po obu stronach szosy, z odwodem na Czystem. Dywizja jazdy, wysłana na prawy brzeg Wisły, miała oko na pochód awangardy Rosena, zbliżającej się do Pragi. Paskiewicz zajął Błonie dnia 17-go, a Nadarzyn nazajutrz, zbliżywszy się tym sposobem od południa do Warszawy. Do Błonia — pisał do Cesarza — wysłałem hr. Wittę z całą jazdą, gdyż musi tam stać jakiś oddział obserwujący nas. Witt spotkał tam 2,000 ludzi, których rozbił i wziął do niewoli.“

„To nie wszystko. Oto co znowu Toll proponuje: atakować jutro nieprzyjaciela w jego szaniecach i owładnąć Warszawą, t. j. pobić 60,000 ludzi (razem z kawaleryą) pięćdziesięciu pięciu tysiącami i to manewrując między trzema liniami odosobnionych fortów. Wcale nie zastanawiałem się nad tą propozycją, ale rozkazałem ruch flankowy na Nadarzyn, gdzie stanę w odległości siedmiu wiorst od Warszawy, pod zasłoną malej rzeczki; w ten sposób nie odsuwając się od Łowicza, skomunikuję się z generałem Rüdigerem.“ (Sprawę tę zupełnie inaczej przedstawia w swym „Dzienniku“ hr. Toll).

Jazda Witt spotkała po za Błoniem oddział Le Gallois\*), złożony z dwu batalionów piechoty; dwu

\*) Był to oficer francuski, który wstąpił do służby polskiej. (Przyp. tłómacza).

szwadronów jazdy i 2 dział. Witt go rozbił, wziął do niewoli dowódcę i wielką liczbę oficerów. Przewidywania feldmarszałka były zupełnie usprawiedliwione. Dembiński rozkazał Romarinie wysłać do Błonia wszystką swą jazdę (8,000 koni).

Sztab armii polskiej, co prawda, nie dał tej kawaleryi ścisłych instrukcyj. Prawdopodobnie chciano przez silny podjazd na lewe skrzydło armii rosyjskiej powstrzymać jej pochód. Romarino, nie umiejąc po polsku, nie mógł odczytać rozkazów wodza naczelnego; jego szef sztabu hr. Władysław Zamoyski wysłał do Błonia oddział, bez zdeterminowanego celu (Pamiętnik Prądyńskiego).

Dnia 18-go sierpnia rozpoczęło się obsaczenie Warszawy, podczas gdy główne siły rosyjskie skupiły się w Nadarzynie. Generałowie polscy byli pewni, że Paskiewicz stając w Nadarzynie, nie był jeszcze zdecydowany na szturm do ich stolicy i że obsadzając Warszawę zajął silną obronną pozycję. Ten pozorny brak decyzji wprawiał ich w wielki kłopot. Gdyby Paskiewicz przygotowywał się do szturmu i gdyby Krukowiecki miał podstawę do oczekiwania w krótkim czasie stanowczego szturmu rosyjskiego, to sytuacja stawałaby sama przez się jasną. Armia polska, 60,000 licząca, broniąc się w szanцах, powinna w takim razie przygotować się do działania zaczepnego w razie powodzenia, gdyż szturm odparty (o czem nie wątpiono), znacznie polepszał położenie rządu rewolucyjnego.

Ale Paskiewicz zdawał się wcale nie myśleć o szturmie, a tymczasem Warszawa miała za ledwie

żywności i furażu na dziesięć dni. Prócz tego, jeżeli generałowie polscy byli przekonani o możności pomysłnej obrony szanców, to z drugiej strony widzieli niepodobieństwo atakowania rosyjan w polu. Zaopatrzenie Warszawy w żywność było tylko wtedy możliwem, gdyby Rosen cofnął się z Pragi do Brześcia, co wymagało wysłania silnego korpusu na szosę Brzeską i osłabienia przez to obrony Warszawy. Było to w tej samej chwili, gdy 20,000 ludzi Kreutza łączyło się z armią Paskiewicza i gdy zapaleńcy stołeczni snuli mnóstwo bohaterских projektów. Radzili między innymi spalić miasto i przenieść się do Brześcia z całą armią. Ten marzycielski heroizm świadczył, że wobec braku żywności, niemożliwem było utrzymanie całej armii po za szancami i dla wyżywienia Warszawy trzeba było szukać żywności zbrojną ręką na prawym brzegu Wisły. Co do osłabienia jej garnizonu, nie łatwem było zdecydować się na to, gdyż upadek miasta zadawał ostatni cios rewolucyi polskiej, pomimo wszelkich oddziałów maszerujących do Brześcia.

Na radzie wojennej, zwołanej przez Krukowieckiego, gubernator Warszawy, Chrzanowski, sam jeden, opierając się na wzrastających trudnościach położenia, oświadczył się za koniecznością pertraktacyi z rządem rosyjskim, a nawet za poddaniem się jego wymaganiom. Nikt jednak nie podzielił tego zdania, gdyż podczas ostatnich zaburzeń większość polityków klubowych usiłowała dowieść, że Warszawa może nawet z niewielką liczbą wojska trzymać się przez ośm do dziesięciu tygodni, a armia rosyjska z powodu

zbliżającej się jesieni nie zdoła tak długo oblegać miasta. Co do szturm, twierdzili oni, że armia Paskiewicza zawiera w sobie ostatni wysiłek Rosyi i po dziesięciu tygodniach pobytu pod murami miasta, będzie jeżeli nie zniszczoną, to przynajmniej zupełnie dezorganizowaną, a z nią runie także potęga Cesarstwa Rosyjskiego.

Pewną jest rzeczą, że te ambitne złudzenia przeliknęły z łatwością aż do rady, zwołanej przez Krukowieckiego, niemniej przeto jednogłośnie uznano niemożliwość atakowania Paskiewicza i trzymania się w Warszawie, bez zapewnienia sobie dostaw żywności z prawego brzegu Wisły. Krukowiecki wówczas zdecydował się wysłać 3,000 jazdy z baterią artylerii konnej do Modlina. Ztąd miała ona, wzmocniwszy się kilku batalionami piechoty, pomaszerować do Płocka, przejść na brzeg lewy Wisły, by zagrozić tyłom armii rosyjskiej i przerwać jej komunikacje z Toruniem i Prusami. Wyprawę tę powierzono Łubieńskiemu, który, jeżeli można wierzyć relacji Prądyńskiego, ubiegał się o dowództwo w przewidywaniu przyszłej katastrofy pod murami Warszawy, w czem nie chciał brać żadnego udziału.

Zresztą nie liczono zbyt wiele na tę wyprawę, był to raczej zřeczny pretekst do usunięcia z Warszawy kawaleryi, której nie było czem żywić; oddalono także Łubieńskiego, który dla niewiadomych przyczyn nie przypadł do gustu wszechpotężnemu Krukowieckiemu. Ale za to wszystkie nadzieje opierano na Romarinie i jego 20,000 korpucie z 42 działami. Dnia

21-go sierpnia przeszedł on na brzeg prawy i rozpoczął swe działania zaczepne przeciw Rosenowi.

Paskiewicz nazajutrz, t. j. dnia 19-go sierpnia, po przybyciu do Nadarżyna, zajął się przywróceniem komunikacji bezpośredniej między armią a Cesarstwem. W tym celu postanowiono rzucić most na Wiśle pod Górą Kalwaryą. Silne szanice, nad których budową czuwał Gerstenzweig, miały mostu tego bronić. Ukończono je około 1-go września\*). Przez ten czas Paskiewicz przygotowywał się w Nadarżynie do szturm. W całym obozie rosyjskim żołnierze ćwiczyli się z drabinami zbudowanymi dla wdrapywania się na wały, a wymyślonymi przez Paskiewicza. Nawet nieprzyjaciele jego, począwszy od Tolla, zmuszeni byli uznać pożyteczność tych ćwiczeń, które przyzwyczajały żołnierzy do porządku w czasie szturm, gdyż nie ulega wątpliwości, że sama odwaga nie wystarcza, by przejść przez fosy i wdrapać się na szanice i mury\*\*).

\*) Okoliczność ta niema znaczenia, gdyż jakkolwiek szanice były już gotowe 1-go września, sam most skończono dopiero po wzięciu Warszawy. Dziwnem też jest, że w t. zw. „Dzienniku“ hr. Tolla opowiadania o budowie tego mostu, którego inicjatywę autor sobie przypisuje, a Paskiewicz przytem miał okazywać dziecinny brak stanowczości, nie zgadzają się ani daty, ani dni z dziennikiem operacji wojennych. Różnica stanowi pięć dni; a wszelka dokładność i wiarogodność tego ostatniego nie może ulegać wątpliwości. Według relacji hr. Tolla od dnia 7-go do 15-go sierpnia wszelkimi siłami starał się wyjednać od Paskiewicza rozkaz rozpoczęcia szaniców przedmostowych; gdy tymczasem według Dziennika urzędowego, prace te rozpoczęto 8-go a skończono 20-go. Dziennik działań wojennych, jak wiadomo, prowadzony jest z dnia na dzień, nie można więc przypuścić, by tak ważna niedokładność wkraść się doń mogła (Przyp. autora).

\*\*) Że ów wynalazek ks Paskiewicza, który autor zdaje się tak chwalić, najmniejszej nie miał wartości, świadczy historyk Schmitt

Nazajutrz, dnia 28-go sierpnia, po połączeniu korpusu Kreutza z armią główną i po dokonaniu kilku rekonesansów, Paskiewicz pisał do Cesarza: „Chwila najbardziej stanowcza zbliża się i przygotowuję się do szturm Warszawy. Rekonesans, którego osobiście dokonałem, dowodzi, że miasto jest bardzo obronne. Pierwsza linia jest nader silną i zaopatrzoną w czestokół; mamy więc do zwalczenia cztery przeszkody: linię pierwszych redut, linię drugich, wał miejski i na koniec samo miasto, które ufortyfikowano, o ile miejscowość na to pozwalała“.

W tymże samym liście, Paskiewicz uprzedzał Cesarza, że przez następnego kuryera będzie miał zaszczyt przedstawić mu plan Warszawy, ale że jeszcze ostatecznie nie wybrał punktu, z którego zamierza szturm przypuścić i kończy temi słowy: „Silny aprobatą Waszej Cesarskiej Mości, przypuszczę szturm wkrótce“.

Zobaczymy dalej, że Paskiewicz w liście następnym oznaczył już dzień szturm. Niemniej przeto, przed wydaniem rozkazów, zwołał generałów, dla przedyskutowania jeszcze raz konieczności szturm, jak również dla wybrania punktu ataku. Główne rozporządzenia rozpatrzono na tej radzie, ale tylko jednemu Cesarzowi Paskiewicz wyłożył w liście z dnia 28-go sierpnia, swe postanowienie w razie niepowodzenia.

który w swem dziele o wojnie 1831 roku powiada, że żołnierze rosyjscy, idący do szturm szaniec polskich, wszystkie te drabiny, haki i t. p. wynalezione przez ks. Paskiewicza, po drodze porzucili, (Przyp. tłómacza).

„Uwagi tu załączone — pisał — odnoszą się do 4 punktów, z których miasto może być zaatakowane. Co do dwóch ostatnich, jeszcze się nie zdecydował, czy rozpocząć atak od Blonia czy od Mokotowa, a ta decyzja jest tak wielkiej wagi że mam zamiar zwołać naradę, by ją rozpatrzyć. Ale piąty punkt, o którym nikomu nie mówię, jest następujący: co mamy robić, jeżeli nieszczęściem będziemy odparci? Zamiarem moim jest nie ruszać się dopóki nam starczy furazu, następnie środek cofnie się ku Rawie, prawe skrzydło ku Pilicy, a lewe ku Łowiczowi. Tym sposobem nieprzyjaciel będzie zamknięty między Bzurą i Pilicą, w okolicy spłądrowanej przez naszych furazerów, i z której zatem żadnych nie będzie mógł wycisnąć zapasów“.

Paskiewicz zdając sobie w zupełności sprawę z doniosłości niepowodzenia, mało zresztą prawdopodobnego, wszakże możliwego, nie myślał jednak zrzec się swego celu głównego. Po pierwszym niepowodzeniu, którego następstwem byłby odwrót ku Rawie, zdecydowany był spróbować szturm poraz drugi. „Znajdując się o dwa silne marsze od Warszawy — pisał do Cesarza 28-go sierpnia — i otrzymawszy posiłki, mogę w chwili gdy najmniej się tego nieprzyjaciel spodziewać będzie, skoncentrować armię, i podczas gdy go zajmę operacjami różnych oddziałów, mogę znowu zniemacka się zbliżyć i ruszyć do szturm, który wtedy będzie miał pewne szanse powodzenia“.

Feldmarszałek był także mocno zajęty możliwymi operacjami oddziałów polskich w województwie Płockiem i pisał w tym przedmiocie: „Zostanie nieprzy-

jacielowi jednak jedna miejscowość, której mu odebrać nie mogę, to jest całe województwo Płockie“. Jakoż w rzeczy samej, dzięki swobodnej komunikacyi między Warszawą i Modlinem, lewy brzeg dolnej Wisły był otwarty dla oddziałów polskich. „Ośmielam się prosić Waszą Cesarską Mość o zbliżenie korpusu czwartego do Łomży, Ostrołeki, Makowa i Plocka“, pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 28-go sierpnia. Nie czekając jednak na odpowiedź, rozkazał generał-porucznikowi Savoini dnia 29-go sierpnia, ażeby wysłał dwa pułki jazdy należącej do korpusu czwartego, dla obserwowania Bugu od granic Cesarstwa, aż do ujścia tej rzeki do Narwi. Nakoniec dwa pułki piechoty miały zająć fortyfikacyę Łomży, a trzeci winien się udać do Ostrołeki. Opierając się o Łomżę, oddziały te winny mieć czucie z oddziałem partyzanta Dochturowa, operującego w okolicach Makowa.

Cesarz otrzymawszy list Paskiewicza w dziesięć dni po wysłaniu, t. j. 7-go września, pisał: „Treść tego listu jest tak doniosłą, tak decydującą, bo mi donosi to, co już stać się musiało w tej chwili, że pomimo całej uległości dla woli Opatrzności i nadziei w jej miłosierdzie, po prostu *dostałem gorączki*“.

W dalszym ciągu Cesarz zastanawiał się nad projektowanemi zamiarami, w razie gdyby szturm się nie powiódł. „Jeżeli, czego Boże broń, zostaniemy odparci, myślę, że pierwszym twem usiłowaniem winno być przywrócenie bezpośredniej komunikacyi z Rosyą przez województwo Lubelskie; jeżeli będą mieli (Polacy) tyle śmiałości, by stoczyć bitwę, mam nadzieję, że ude-

rzysz na nich bez wahania. W razie przeciwnym nie wiem, co wynajdziesz lepszego. Niechże cię Bóg broń od takiego rezultatu, po wojnie ośmiomiesięcznej“.

Podczas gdy Paskiewicz przygotowywał się do szturmowania Warszawy, na prawym brzegu Wisły zaszły wypadki, których doniosłość obie strony wojujące inaczej oceniały. Romarino otrzymał rozkaz zniszczenia korpusu Rosena, owdładnięcia Brześciem, przerywania wszystkich komunikacyi armii rosyjskiej z Cesarstwem i zmuszenia Rüdiger'a do powrotu na brzeg prawy, co pozwoliłoby Różyckiemu niepokoić prawe skrzydło sił głównych rosyjskich\*) Najlepsi generałowie polscy, jak np. Prądzyński, sądzili, że powodzenie operacyj Romarina może do pewnego stopnia wynagrodzić utratę Warszawy. Paskiewicz zaś przekonany był, że w takim razie korpus Romarina nie będzie miał żadnego ważniejszego znaczenia strategicznego. Po za murami stolicy kryła się główna siła wojenna Polski, jej rząd, jej mężowie stanu i cała moc moralna powstania. Owe 20,000 ludzi Romariny błędzących między Brześciem a Warszawą, zdobytą przez Rosyan, musiałoby bezwarunkowo zginąć pomimo powodzenia na początku. Tymczasem najgłówniejszym zadaniem Romarina było zaopatrzenie Warszawy w żywność.

\*) Rüdiger w tej chwili znajdował się w Końskich na lewym brzegu Wisły, a na prawym Pilicy, pozostawiwszy około 2,000 ludzi w województwie Lubelskiem. Oddział polski Różyckiego ukrywał się w lasach nad Rzeką Kamionką w pobliżu Skaryszewa, ale w obec sładu swego mógł on prowadzić tylko wojnę partyzancką. (Przyp. autora).

W końcu lipca korpus Rosena zajmował Brześć, a jego straż przednia pod Gołowinem znajdowała się w Mińsku i jego okolicach. W tej chwili, t. j. 1-go sierpnia, Rosen na rozkaz Paskiewicza posunął się ku Pradze, by zatamować wszelki przyptyw żywności do Warszawy z prawego brzegu. Prócz tego miał poleceniem, jeżeli okoliczności będą po temu, aby z nie-nacka owładnął Pragę. Trzeba jednak powiedzieć, że Paskiewicz wcale nie liczył na owładnięcie tem przedmieściem przez Rosena; najważniejszą rzeczą było wstrzymanie dostaw żywności. Prócz tego, jeżeli brak żywności zmusił Polaków do wysłania części swej armii za Pragę, miał nadzieję pociągnąć ich aż do Brześcia i w tym celu przesłał Rosenowi jaknajdokładniejsze instrukcje.

W połowie sierpnia Rosen zostawiwszy w Brześciu cztery pulki piechoty i setkę Kozaków, stanął w Wawrze pod Pragę z 6,000 bagnatów, do których przyłączył awangardę dowodzoną przez Gołowina, liczącą około 5,000 ludzi. Dnia 20-go sierpnia Rosen po silnym rekonesansie szanieców Pragi i próżnych usiłowaniach spalania mostu na Wiśle, cofnął się do Mińska, zostawiając swą straż przednią w Dębem Wielkim. W nocy z dnia 21-go na 22-y Romarino przeszedł przez Pragę i wróciwszy się do Karczewia, skierował się do Żelechowa rozpuszczając pogłoskę, że ma zamiar wpaść na tyły armii rosyjskiej. Pogłoski te znajdowały potwierdzenie w kierunku marszu korpusu polskiego; współcześnie jednak można było także przypuszczać, że Romarino maszeruje do Lublina i Zamościa.

Ponieważ jedno i drugie było możliwem, Rosen zdecydował się przepuścić Polaków, a potem rzucić się na ich linię komunikacyjną z Warszawą. Romarino w rzeczy samej zdawał się zapominać o głównem swem zadaniu zniszczenia Rosena i owładnięcia Brześciem, gdyż istotnie maszerował na Lublin i Zamość. Dnia 16 sierpnia stanął w Żelechowie, a Rosen, w celu wykonania wyżej wskazanego planu, zbliżył się do wsi Prawdy i Stoczka.

Wieczorem dnia 26-go Prądyński przybył z Warszawy do Żelechowa i tegoż dnia podjazd Romarina schwytał gońca rosyjskiego, wiozącego depeşe od Rüdigerera do Rosena. Rüdiger zawiadamiał tego ostatniego, że zostawił w województwie Lubelskiem półtrzeci brygady kawaleryi, ale jak tylko nieprzyjaciel ukaże się na lewym brzegu Wieprza, on, Rüdiger, natychmiast przeprawi się na prawy Wisły. Prądyński, z właściwą sobie szybkością pomysłów, natychmiast stworzył plan zaatakowania Rosena, żeby go odciąć od Brześcia. Pozycja Rosena w Stoczku zostawiała Romarinie wolne przejście do Brześcia przez Łuków i Międzyrzec. To też Prądyński nalegał, by Romarino ruszył w tym kierunku.

Ale Rosen spostrzegł się, że pozostawiając swobodną drogę do Brześcia, nie czynił zadość głównemu zaleceni Paskiewicza, i w nocy z 27-go na 28-y sierpnia ruszył do Międzyrzecza drogą równoległą do tej, jaką winien był maszerować Romarino, który tejże nocy wystąpił w pochód. Wszakże Rosen, posuwając się szybciej, pierwszy dotarł do tego miasta. Kilka żwawych potyczek, bez poważniejszego znaczenia,

stoczyła podczas tego marszu jego straż tylna z awangardą Romariny. Golowin cofał się walcząc do Międzyrzecza, t. j. na szosę brzeską; im gwałtowniej go Romarino ścigał, tembardziej się oddalał od Warszawy i spełniał zadanie, które Paskiewicz miał na celu.

Prądyński zrozumiał to natychmiast. Zatrzymując działanie zaczepne w Zembrach, o dwie mile od Międzyrzecza, wydał dyspozycje następujące: Główny korpus ma pozostać w Międzyrzeczu; niewielki oddział pod wodzą Konarskiego ma iść trop w trop za Rosenem dla obserwacji jego rejterady; znacznie większy oddział pod Zawadzki ruszy na Łuków do Kocka na lewy brzeg Wieprza. Spodziewał się, że na wieść o tem, Rüdiger przejdzie Wisłę, dla obrony województwa Lubelskiego, i pozwoli tym sposobem Różyckiemu działać na tyłach głównej armii rosyjskiej, skoncentrowanej pod szaniami Warszawy. Przez ten czas korpus Romarina, rozlokowany między Łukowem a Międzyrzeczem, może, korzystając z przewagi liczebnej, zgnieść tak Rüdigera, jak i Rosena, jeżeli ten ostatni ośmieli się wysłać jakiś oddział z Brześcia. I istotnie tylko jakiś sukces mógł usprawiedliwić w oczach Romarina i jego towarzyszy oddalenie korpusu 20,000 na tak znaczną przestrzeń od Warszawy. Ale los przestał już sprzyjać Polakom. Prądyńskiego wysłano natychmiast z Warszawy, ażeby razem z księciem Adamem Czartoryskim kierował operacjami Romariny. Lecz ten ostatni, ulegając niechętnie Prądyńskiemu, we wszystkich swych ruchach okazywał karygodną opieszalność. Jeżeli Prądyński posiadał w istocie wyż-

szy talent militarny, to Romarino był zdolny tylko do komendy nad niewielkim oddziałem partyzanckim.

Dnia 29-go sierpnia, zgodnie z planem Prądyńskiego, Zawadzki ruszył nad Wieprz w kierunku Lublina, podczas gdy główne siły, z oddziałem Konarskiego w straży przedniej, maszerowały na Międzyrzec. Polacy przypuszczali, że Rosen opuścił już to miasto, gdy awangarda Konarskiego powitaną została gwałtownym ogniem karabinowym, a silny podjazd przekonał ich, że mają do czynienia z całym korpusem Rosena. Po żwawem starciu, ten ostatni zmuszony był wieczorem dnia 30-go sierpnia cofnąć się drogą boczną, gdyż Romarino atakował go od strony Rogoźnicy. Nazajutrz Romarino zajął Międzyrzec, a Rosen pędził, by dostać się do Białej i tym sposobem odzyskać swą pozycję na szosie Brzeskiej, maszerując po łuku, którego cięciwą szli Polacy, tak, że mogli go uprzedzić i odciąć od Brześcia. Szczęściem dla niego, Międzyrzecz był własnością księcia Czartoryskiego, który zatrzymał korpus i wydał dlań wspólną ucztę. Prądyński twierdzi w swym pamiętniku, że ta gościnność nie w porę, ocaliła Rosena, gdyż skoro Romarino przybył do Białej, Rosen już ją minął i maszerował po szosie brzeskiej.

Widocznem było, że wyprawa korpusu Romarina zakończyła się zupełnem niepowodzeniem, tem więcej, że Zawadzki w chwili przybycia do Łukowa otrzymał od niego rozkaz ażeby złączył się z głównymi siłami i tym sposobem zamiary powzięte przeciw Rüdigerowi, nie zostały wcale wykonane.



Tymczasem Krukowiecki stał gońca po gońcu, by korpus ten wracał do Warszawy, gdzie posiadano dostyc żywności i lada dzień spodziewano się szturm. Ale Romarinie szło o to, by wracał jako zwycięzca, wskutek czego pomaszzerował do Brześcia. Prądzyński powrócił do Warszawy, gdy Romarino dnia 2 września stanął w Terespolu. Rosen zniszczył most, skoncentrował się za wałami Brześcia i rozpoczął ogień działowy przeciw wojsku polskiemu w Terespolu.

Romarino straciwszy dwa dni pod Brześciem, ruszył wolno z powrotem do Warszawy. Rosen deptał mu po piętach, unikając starcia. Wynikiem tego było to, że w ostatnim dniu szturm do Warszawy, Romarino znajdował się w Kalusznynie, o 45 wiorst od stolicy.

Wiadomość przyniesiona przez Prądzyńskiego o operacjach tego korpusu, została natychmiast wydrukowaną we wszystkich dziennikach, i tak zwane zwycięstwa wychwalane z przesadą. Na liście zdobyczy pomieszczono 800 jeńców i kilkaset karabinów. W każdym razie bliskość szturm nieuniknionego i stanowczego, oraz przekonanie o braku wszelkiego uzasadnionego powodu, który zatrzymywał tak daleko od Warszawy osaczonej korpus 20,000, oblewały to zwycięstwo ponurym blaskiem, nawet w oczach polskich.

Wśród tego Paskiewicz rozkazał dwu brygadam 10-ej i 11-ej dywizji korpusu Rüdigerera połączyć się z armią główną. Przekonawszy się o miękkości i nieważności operacji Lubieńskiego w województwie Płockiem i przedsięwziąwszy środki dla obrony tej pro-

wincyi, połączył ze swem wojskiem 4-ty korpus Savoiniego. Ciągłe rekonesanse przygotowały tymczasem szturm stanowczy do Warszawy.

„Na dwa dni przed szturmem, pisał Paskiewicz, podczas gdy badałem pozycję, generał kwatermistrz, Neihardt, przy licznych świadkach zaczął mi doradzać odwrót, zapewniając mnie, że nieprzyjaciel wystąpi ze swych szanów, będzie nas ścigał i że wtedy będziemy mogli go pobić. Przyznaję, że nie mogłem ukryć zdumienia, tem więcej, że ten sam, który mi proponował szturm\*) wtedy, gdy miałem mniej wojska, dziś radzi mi odwrót, gdy nasze siły są skoncentrowane, a nieprzyjaciel posiada mniej o 20,000 ludzi, wysłanych przeciw Rosenowi i do Płocka. Teraz, gdy wszystko jest gotowe do szturm, przypusza on, że nieprzyjaciel opuści swe fortyfikacje i będzie nas ścigać. Nie, Polacy nie zrobią takiego głupstwa. Naza jutrz rano Toll i Neidhard przyszli do mnie z taką samą propozycją. Oczywiście nie zmieniłem mych zamiarów i zapowiedziałem szturm“ (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).

Przypuszczać należy, że obawa braku żywności wpłynęła także na decyzję Paskiewicza. Widać to zresztą z jego listu z dnia 3-go września. „General Renné zawiadamia mnie, że wstrzymał dostawy, bo nieprzyjaciel ukazał się w pobliżu mostu. Nie musi on posiadać znacznej siły, ale to wstrzymanie może

\*) Hr. Toll radził to samo Paskiewiczowi dnia 22-go sierpnia, jak to widać z jego „Dziennika“ (Przyp. autora).

być dla nas bardzo szkodliwym, bo armia pozostanie bez żywności. Jesteśmy w położeniu następującem: jeżeli stracimy jeden transport, nie będziemy mieli co jeść, gdyż mamy zapasy tylko w obozie na pięć dni.“

Paskiewicz przypuszczał, że szturm potrwa trzy dni, jeżeli więc Polacy zatrzymają dostawy idące z Raciążka, armia posiadać będzie żywność tylko na czas szturm.

Dnia 2-go września rozkaz dzienny polecał generał-majorowi Strandtmannowi, w zastępstwie chorego Gerstenzweiga, stanąć dnia 5-go w Dąbrówce, ukrywając się ile możności i zostawiwszy w Górze Kalwaryi dla obrony przeprawy pułk huzarów klastyckich z dwoma działami i setką tyralierów. Książę Chilkow otrzymał rozkaz wysłania tegoż dnia 2 szwadronów do Bolimowa dla pilnowania przepraw na Rawce i osłaniania tym sposobem Łowicza; sam zaś ze swym oddziałem przybyć do Błonia i objąć naczelne dowództwo nad wojskiem Łajskoja. Generał - adjutant baron Rosen otrzymał rozkaz atakowania nieprzyjaciela wszystkimi siłami dnia 6 września, t. j. pierwszego dnia szturm i w razie, gdyby Polacy chcieli wracać do Warszawy, nękać ich nieustannie, w celu opóźnienia, o ile się tylko da, ich połączenia się z armią główną (Dziennik działań wojennych z dnia 4-go września).

Szturm miał być przypuszczony przeciw redutom, leżącym między szosą Krakowską i Kaliską (między Wolą i Rakowcem), zajmując Polaków fałszywym atakiem na szosie Lubelskiej. W szturmie miało wziąć

udział 118<sup>1</sup>/<sub>2</sub> batalionów piechoty, 120 szwadronów jazdy i 7 pułków Kozaków wraz z 376 działami.

Dnia 5-go września po południu, wszystkie wojska opuściły swe obozowiska, by stanąć na oznaczonych pozycjach, jak następuje:

Korpus 1-szy Pahlena, wraz z korpusem 2-gim Kreutzta, tworzył pierwszą linię zaczepną. Korpus 1-szy, ustawiony okraciem na szosie Kaliskiej, na wysokości Chrzanowa, miał w rezerwie korpus grenadierów; korpus 2-gi stanął w okolicach wsi Włochy. Oddział Murawiewa umieścił się między Rakowcem i Okęciami z korpusem gwardyi w odwodzie i korpusem Kreutzta w Wielkim Opaczu. Kawalerya rezerwowa pod wodzą hr. Witta stanęła w Szamotach, a artyleria rezerwowa wprost wsi Solipsy, między 1 i 2-gim korpusem piechoty. Dla osłony lewego skrzydła korpusu Pahlena, oddział Chilkowa posunął się z Błonia aż po za Chrzanów; dla zasłony prawego skrzydła armii, dywizya lekkiej jazdy Nostitza umieściła się po za Zbarzem. Dalej po prawej, za Służewcem, stał oddział Strandtmanna. Ten ostatni miał rozkaz operować przeciw wycieczkom nieprzyjaciela, prócz tego polecono mu posunąć się w dniu szturm na szosę Lubelską dla ściągnięcia na siebie uwagi powstańców. Gdyby był zaatakowany przez siły przeważne, miał się cofać na Dawidy do Falent, tak by Nostitz mógł uderzyć na prawe skrzydło Polaków i odciąć ich od Warszawy.

Kwatera główna przepędziła noc 5-go września we Włochach, gdzie zainstalowała się wieczorem.

„Przechodząc przez Raszyn, pisze hr. Toll w swym „Dzienniku“, otrzymaliśmy odpowiedź Krukowieckiego, prezesa rządu rewolucyjnego, w której odmawiał pertraktacyj bez pozwolenia sejmu; użył nawet wyrażenia dość ostrych\*). Znikły więc wszelkie nadzieje poddania się buntowników; miecz miał rozstrzygnąć los Polski.“

---

\*) W dzienniku urzędowym powiedziano: w wigilię dnia 6-go września, wódz naczelny, pragnąc uniknąć rozlewu krwi, zaproponował buntownikom (tak) poddanie się władzy legalnej, ofiarując im bardzo korzystne warunki, ale warunki te odrzucono przez prezesa rady ministrów, generała Krukowieckiego.

Prądyński przytacza w swym pamiętniku odpowiedź tego generała Paskiewiczowi: „Ożywiony również miłością pokoju, mam honor uprzedzić Waszą Ekszelencyę w charakterze prezesa rządu polskiego, że mając władzę ograniczoną przez manifesty i dekreta narodu, reprezentowanego przez sejm, nie mogę traktować, jak tylko z decyzji sejmu, który mnie zaszczylił swą ufnością.“ (Przyp. autora).

### ROZDZIAŁ III.

Dnia 2-go września dwie brygady z korpusu Rüdiger, pod wodzą general-adjutanta Gheismara, połączyły się z siłami głównymi.

„Współcześnie otrzymałem potwierdzenie wiadomości — pisał Paskiewicz do Cesarza — że silne oddziały wojsk Łubińskiego i Romarina, znajdując się jeszcze w wielkiej od stolicy odległości, tak, że korzystając z tego oddalenia, uznałem za korzystne przyspieszenie naszych ostatecznych działań przeciw Warszawie“.

Jakkolwiek Paskiewicz zdecydował się na spróbowanie szturm, mimo to zwołał radę wojenną, której przedstawił dwie kwestye:

- 1) czy szturm do Warszawy jest koniecznym?
- 2) w razie, jeżeli tak jest, to z której strony atak przedstawia najwięcej korzyści?

Pierwsza kwestya została zdecydowana jednogłośnie; szturm uznano za konieczny.

Co do drugiej, większość zgodziła się na zdanie Paskiewicza, który po starannem zbadaniu okopów stolicy polskiej, przyszedł do przekonania, że należy atakować od strony Woli. Mniejszość jednak przyłączyła się do zdania Tolla i Neihartha, którzy proponowali szturm od strony Rakowca i Mokotowa. General inżynierzy, Dehn, doradzał, ażeby szturmować w nocy.

Paskiewicz nie zgodził się na tę propozycję, jak również na zdanie Gorczakowa, który radził fałszywy atak na Mokotów i Powązki, prawdziwy zaś wymierzyć na roгатki Jerozolimskie. Paskiewicz twierdził, że w sprawie tak ważnej i tak stanowczej jak szturm do Warszawy, należy przedewszystkiem ovladnąć najsilniejszym punktem obrony, t. j. tym, z którego przekątnia prowadzi przez Warszawę do Wisły. To też ważność Woli, która łączyła powyższe warunki, była widoczną i niewątpliwą.

„Stanowczo wybrałem do ataku punkt wzmiankowany (Wolę) — pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 5 września — i żeby nie tracić napróżno czasu, naznaczyłem szturm na jutro rano dnia 6-go września“.

W przeddzień, zgodnie z życzeniem Monarchy, który udzielał amnestyi, tym, którzy się poddadzą, Paskiewicz wysłał generała Dannenberga do posterunków przednich polskich, by zagaił pertraktacje z Prądzynskim. Rezultatem tych negocjacyj był zuchwały (tak) list, który Paskiewicz otrzymał dnia 6-go rano, ułożony przez Bonawenturę Niemojowskiego i podpisany przez prezesa rządu narodowego, Krukowieckiego. Prądzynski w swym pamiętniku powiada: „List ten

byłby właściwy, gdyby armia polska maszerowała wtedy do Orszy po zwycięstwie nad Rosyanami; ale w okolicznościach obecnych był w najwyższym stopniu niestosowny i mógł tylko feldmarszałka i jego armię rozgniewać“.

Oto co pisał później nieco Cesarz do Paskiewicza w odpowiedzi na raport z dnia 6-go września: „Jak ci wyrazić trwogę, jaką mnie twój list przejął i to wszystko co się działo we mnie przez te trzy nieskończenie długie dni, pełne obaw i nadziei i w oczekiwaniu fatalnej wieści“ (list z Carskiego Siola 7-go września 1831 roku. Archiwum familijne Ks. Paskiewicza).

Do listu z dnia 5-go września dołączone było streszczenie rozkazów z dnia 6 i 7-go września.

Relacya szturmu warszawskiego i wszystkich szczegółów tego faktu, została zredagowana przez samego Paskiewicza, a raport ten przesłany Cesarzowi tem jest godniejszy uwagi, że skrupulatna jego prawdomówność nigdy zachwiana nie została przez żadną wątpliwość, pomimo różnych punktów widzenia historyków kampanii 1831 roku \*).

\*) Z wyjątkiem oczywiście autora „Dziennika“, który twierdził np., że dnia 8-go września, Paskiewicz będąc kontuzjowanym, rozkazał swemu adjutantowi, Muchanowowi, uwiadomić hr. Tolla, że „armia jest w jego ręku i że go upoważnia do działania, jakie uzna za stosowne“. Otóż, wręczanie tego rodzaju pełnomocnictwa nie dokonywa się nigdy słownie; w obecnym wypadku tem trudniej to przypuścić, że kontuzya Paskiewicza nie przeszkadzała mu do wydawania tegoż dnia po południu rozkazów jaknajbardziej stanowczych (Przyp. autora).

Paskiewicz w formie treściwej, ale jasnej, przedstawił Cesarzowi wszystkie szczegóły szturm; idąc krok za krokiem za tą relacją, opowiemy wszystkie wypadki krwawe tych dni pamiętnych.

Linia obronna Warszawy składała się w przybliżeniu z 80 redut odosobnionych, tworzących trzy linie, i tak umieszczonych, że mogły się nawzajem wspierać. Najważniejszym punktem tej obrony była Wola.

Była to reduta zamknięta z półbastyonami na kątach i głęboką fosą, mającą prawie wszędzie 10 do 12 stóp głębokości. Przed szansem tym wykopano trzy rzędy wilczych dolów i wzmocniono sam szaniec silną palisadą, broniącą rowu.

Druga linia obrony wysunięta była na dobry strzał karabinowy od wału głównego; pierwsza, obejmująca Wolę, oddaloną była od drugiej na strzał armatni. Nakoniec trzecia linia, którą stanowił wał miejski, szeroki na 10 stóp, zaopatrzone w półlunety i strzelnice. Rogatka Jerozolimska, szczególnie silnie ufortyfikowana, stanowiła właśnie część tej ostatniej linii obronnej.

Paskiewicz twierdził, że artyleria obrony, jakkolwiek niższa co do liczby od rosyjskiej, wyższą jednak była co do kalibru. „Większość dział ustawionych na parapetach, należy do artylerii walowej, pisał Paskiewicz; między nimi jest kilka armat wziętych w Warnie w r. 1828 i darowanych przez Cesarza wojsku polskiemu“ \*).

\*) Działa te zdołają, dziś dziedziniec cerkwi Preobrażeńskej w Petersburgu (Przyp. autora).

Załogą warszawską dowodził Małachowski, ale faktycznie władza ześrodkowaną była w ręku Krukowieckiego.

Dnia 6-go września, o świcie, wojsko rosyjskie, odpowiednio do rozkazów, zajęło stanowiska następujące:

Korpus 1-szy piechoty (hr. Pahlen), mający atakować Wolę i szańczyk wysunięty przed tą redutą, stanął okraciem na szosie Kaliskiej na wysokości Chrzanowa.

Korpus 2-gi piechoty (general Krentz), przeznaczony do ataku na reduty na lewo od Woli, ustawił się na prawo od wsi Włochy.

Oddział general-porucznika Murawiewa, któremu rozkazano atakować Rakowiec, w celu odwrócenia uwagi polskiej od szosy Kaliskiej, zajął wieś Raków.

Oddział generała Strandtmanna, mający wykonać demonstrację na szosie Lubelskiej, zbliżył się do Szlżewca.

Dla utrzymania czucia między Murawiewem i Strandtmannem, Paskiewicz umieścił dywizję kawalerii gwardyackiej, pod wodzą hr. Nostitza, po za wsią Zbarze. Dywizja ta miała polecone powstrzymanie wszelkich wycieczek, ułatwionych przez konfigurację terenu, między szosą Lubelską i Krakowską.

Oddział księcia Chilkowa umieścił się po lewej stronie Pahlena, zakrywając kończyny lewego skrzydła.

Korpus gwardyi i dwie dywizje grenadierów stanowiły rezerwę: pierwszy stanął między szosą Krakowską i Kaliską, drugi w tyle korpusu hr. Pahlena.

Rezerwy jazdy i artylerii umieszczono w tyle korpusu 2-go. Kozacy stanęli po obu skrzydłach aż do Wisły, obserwowali tę rzekę i niepokoiłi Polaków pod Marymontem i Wilanowem.

Kwaterna główna przeniosła się do wsi Włochy.

Warszawa miała załogę liczącą około 36,000 ludzi, a na jej szancach stało 200 dział, z których większość, należała do dział oblężniczych \*). Wojsko podzielono na dwa korpusy. Korpus Umińskiego zajął szanice od rogatki Jerozolimskiej do Mokotowskiej; Dembińskiego na prawo od szosy Kaliskiej do Marymontu. Artyleria rezerwowa, dowodzona przez generała Bema, zajęła Czyste; sama zaś reduta wolska broniona była przez generała Sowińskiego.

Paskiewicz wydał rozkaz, ażeby żołnierze zostawili tornistry w swem nocnem obozowisku i ażeby ruszyli do szturmów w mundurach paradnych. „Miało to na celu, pisał Paskiewicz w swym raporcie do Cesarza, ażeby odróżniali się łatwiej od żołnierzy polskich w ogniu bitwy“.

Każdy pułk piechoty gwardyackiej dostarczył 100 ochotników, z których utworzono pół bataliony, przyłączone do kolumn szturmowych.

„Rozkazałem jako zasadniczą regułę, pisał Paskiewicz w tymże raporcie, że atak szanców ma poprzedzać gwałtowny ogień działowy przez dwie godziny. Następnie, skupiwszy pierwsze szeregi piechoty

\*) Prądzyński powiada istotnie o 200 działach, ale napomyka, że 36 z nich leżało jeszcze niewykończonych w Ludwisarni (Przyp-tłómacza).

w interwałach bateryjnych, rzucam je do szturmów, artyleria zaś konna wyprzedzając piechotę, ma nieustannie zasypywać szanice ogniem. Następna linia piechoty miała rozkaz pozostania w tyle przy bateriach głównych, a to w celu czy to niesienia pomocy pierwszej linii, czy też w razie jej odparcia ruszenia do powtórnego szturmów“.

Dnia 6-go września o godzinie 5-jej rano, rozległ się pierwszy strzał armatni, wymierzony z lunety reduty wolskiej.

Czterdzieści dział korpusu Kreutza, pod wodzą Fedorenki, i pięćdziesiąt dział korpusu Pahlena, pod rozkazami generała Perin, podjechało w milczeniu na odległość 300 sążni od fortyfikacji i rozpoczęły ogień gwałtowny.

Wojsko Kreutza ruszyło natychmiast do szturmów; pierwsza kolumna pod wodzą Gheismara (brygada 1-sza, dywizja 10-ta i brygada dywizji 11-jej) zajęła bez dania strzału fort najbliższy Woli, którego garnizon zachwiany przez niszczący ogień artylerii, cofnął się do szanców sąsiednich \*). Druga kolumna

\*) O jakim tu ks. Szczerbatow forcie, opuszczonym jakoby przez załogę — mówi nie możemy się domyśleć. Jeżeli tu jest mowa o przedszaniec wolskim, oznaczonym № 57, to się mylił gdyż bronil się on swemi działkami przez dwie przeszło godziny i gdy kolumny szturmowe Pahlena doń dotarły, legł całą swą nieomal załogą z bronią w ręku na wałach rozbitych w pył przez przeważną, sto kilkadziesiąt dział liczącą artylerję przeciwnika. Wogóle opowiadanie ks. Szczerbatowa, oparte na relacji Paskiewicza, jest niejasne. Prawdopodobnie owym opuszczonym jakoby fortem, był przedszaniec Nr. 55, który weale nie został obsadzony załogą i pusty wewnątrz najprzód wpadł w ręce kolumny szturmowej (Przyp-tłómacza).

pod osobistą wodzą Krentza (2-ga i 3-cia brygada 5-tej dywizji) rzuciła się na główną (?) redutę, między Wolą i Rakowcem, ale tu napotkała zacięty upór. Paskiewicz uwiadomiony przez generał-adjutanta Neidhardta, który postępował za kolumną Gheismara, że ta już zajęła redutę lewą, wysłał rzezoną kolumnę zaraz na pomoc Krentzowi. Po zaciętej walce, złączone kolumny wyróciły Polaków i owały szanec głównym. Ale prochnia, znajdująca się wewnątrz, wybuchła \*) i zwycięzcy zdobyli za ledwie sześć dział zdemontowanych i zagwożdżonych. Na rozkaz Paskiewicza, Krentz co żywo uzbroidł ten szanec i skierował ogień na drugą linię obrony.

Atak na redutę wolską przez korpus pierwszy, był nieporównanie trudniejszy, gdyż artyleria Pahlena musiała bić do lunety i do fortów wolskich.

Po trzech godzinach bardzo gwałtownego ognia artylerii korpusu pierwszego z odległości strzału kartaczowego, zdolano osłabić kanonadę przedszańca wolskiego. Wtedy dopiero kolumna generała Lüdersa (dwa bataliony 13 i 14-go pułku muromskiego, 2 bataliony pułku rewelskiego i 3 bataliony pułku następcy tronu pruskiego) zaatakowała jednocześnie oba czoła szanca, jak również narożnik i pomimo deszczu \*\*) kar-

\*) Wybuch prochu nastąpił wypadkiem. Świadek naoczny, A. Zoland, opowiada, że amunicja była złożona w niewielkiej piwnicy, gdzie się żołnierze polacy schronili; Rosyanie nie wiedząc o prochu strzelali tam (Wspomnienia z rewolucji polskiej w roku 1830 i 1831 Russkaja Starina 1892 str. 326).

\*\*) Co za „deszcz kartaczy“ mogły sypać dziesięć działek, z których przed wpadnięciem jeszcze kolumn szturmowych, trzy były zde-

taczy, miotanych przez Wolę i energiczną obronę Polaków, opanowała przedszańec.

W tejże chwili Pahlen bez straty czasu, skierował cały swój ogień na Wolę, posiadającą 12-cie dział walcowych (nie 12 tylko 10) i załogę złożoną z pięciu batalionów, dowodzonych przez Sowińskiego, starego generała armii Napoleńskiej.

Pahlen, który wzmocnił swą artylerję przez kompanię artylerji konnej pułkownika Paskiewicza (brata feldmarszałka), kazał jej podstąpić na odległość strzału kartaczowego, a kolumna Lüdersa maszerowała przeciw narożnikowi północno-wschodniemu szanca. Przebiegłszy stok, rzuciła się do rowu i na parapet, po za którym rozciągał się ogród otoczony wałem. Tu stoczono walkę tak rozpaczliwą i tak upartą, że Rosyanie musieli ograniczyć się na utrzymaniu pierwszego wału.

A chociaż kolumna wysłana zaraz przez Pahlena (pułki: astrachański i 6-ty karabinierów) pod wodzą generała Martynowa, biegła pędem na pomoc, nie mogła jednak przedrzeć się do wnętrza reduty. Paskiewicz, który w tej chwili zbliżył się aż do szyi przedszańczyka wolskiego i lękając się nadbiegnięcia odsiecz z Warszawy, rozkazał ks. Gorczakowowi, ażeby natychmiast rozwinął swe 70 dział czołem do Woli i zasypał żelazem szosę od Warszawy. Polecil wspólnie generałowi Bergowi, ażeby na czele trzeciej

montowane, a jedno pękło. Z siedmiu więc armat, rozrzuconych na całej przestrzeni wielkiego szanca, nie mogło być deszczu kartaczy.

brygady pierwszej dywizji piechoty zaskoczył z tyłu Wolę, a 5 batalionów Kreutzza ruszyło od czoła od południa i zachodu. Ruch ten powiódł się; Polacy odrzuceni za drugi wał i za ogrody, bronili się za murem kościelnym, stojącym w środku reduty. Walka zmieniła się w formalną rzeź, w której padł generał Sowiński i większa część załogi.

Małachowski i Prądyński znajdowali się na początku szturmów na drodze prowadzącej od rogatki wolskiej do reduty tejże nazwy. Prądyński, pojmując całe jej znaczenie, wysłał natychmiast adjutanta do Umińskiego i Bema, domagając się posiłków. Ale Umiński zajęty obroną Rakowca, silnie zaatakowanego przez Murawiewa, nie spełnił otrzymanych rozkazów.

Co do Bema, sam Krukowiecki musiał popędzić do rogatki wolskiej i powtórzyć mu rozkaz, by ze swemi 40 działami rzucił się na drogę wolską (Pamiętnik Prądyńskiego). Ale przybył zapóźno; Wola już była w ręku kolumn rosyjskich. Chilkow ze swej strony zajął redutę między Wolą i Parysowem. Jak tylko Wola została zdobytą, feldmarszałek skierował ogień całej artylerii z lewego skrzydła przeciw wysuniętym szancom i puścił się ku skrzydłu prawemu, gdzie według ostatnich informacji, Strandtmann został zaatakowany przez silne kolumny od strony Mokotowa.

Paskiewicz przejeżdżając przez Rakowiec, przekonał się, że generał Murawiew jaknajściślej wykonał jego rozkazy; gdyż zawładnął Rakowcem, dwoma poblizkimi szancami i zajął sobą cały korpus Umiń-

skiego. Okoliczność ta, jakśmy to widzieli, przyczyniła się bardzo wiele do pomyślnego szturmów do Woli. Paskiewicz mając za sobą 4-ty pułk kawalerii rezerwowej, przybył do oddziału Strandtmanna. Generał ten tegoż rana wyparł Polaków bagnietem ze wsi Szopy i posuwał się przeciw fortyfikacyom przed rogatką Mokotowską. To śmiałe usiłowanie, zmusiło Umińskiego do wysłania dywizji Mühlberga. Paskiewicz przybył w chwili, gdy Strandtmann się cofał i opuszczał Szopy.

Ustawiwszy natychmiast, równolegle do szosy Lubelskiej dywizję ułanów, którzy mieli zagrozić Mühlbergowi atakiem na skrzydła i przeszkodzić jego zaczepnemu działaniu, Paskiewicz powrócił do Woli. Działanie rosyjskie w tej chwili było przerwane. Zajawszy forty wysunięte, artyleria rosyjska obsypywała gradem pocisków drugą linię szanców warszawskich.

Wojsko rosyjskie było wyczerpane; była prawie piąta godzina po południu i dzień miał się ku schyłkowi. To też Paskiewicz ze względu na te okoliczności, nie chciał dalej prowadzić walki. W czasie jego krótkiej nieobecności, Polacy trzykrotnie\*) usiłowali odbić Wolę, ale ostatecznie zostali odparci za swe szanice przez dywizję grenadyerów pod wodzą ks. Szachowskiego i artylerję korpusu grenadyerów, dowodzoną przez generała Gurko. Gdy Paskiewicz powrócił do Woli, wszystko było skończone.

\*) Nie trzykrotnie, ale dwukrotnie tylko (Przyp. tłómacza).



Tu, w obecności komendantów dwóch korpusów, Pahlena i Kreutzta, podyktował swe dyspozycje na jutro. Piechota, która dla powstrzymania wycieczek polskich wysunęła się po za szanice zajęte przez siebie, otrzymała rozkaz cofnąć się o trzysta kroków wstecz, a oddział Murawiewa miał pozostać w Rakowcu. Łańcuch Kozaków z koniecznymi rezerwami, ma zasłonić czoło armii, rozwijając się na linii przecinającej szosy: Lubelską, Krakowską i Kaliską.

Prócz tego Paskiewicz rozkazał uzbroić Wolę 20 armatami i postawić w niej 4 bataliony, a drugiej brygadzie grenadyerów służyć za rezerwę generalów Kreutzta i Pahlena. Cztery brygady korpusu grenadyerów, piechota gwardyi i kawaleria hr. Wittta, stanowią główną rezerwę armii.

Do oddziału Murawiewa przyłączono pułk 4-ty strzelców, odebrany Strandtmannowi.

Nazajutrz dnia 7-go września, o godzinie 4-ej rano, wojsko rosyjskie stanęło pod bronią. Pahlen i Kreutz, każdy na czele 50 dział, pierwszy z prawej, drugi z lewej strony szosy Kaliskiej, otrzymali rozkaz atakowania szaniców, które mieli przed sobą, a w końcu przedmieścia Czyste i rogatki Wolskiej.

Murawiew miał dalej demonstrować z Rakowca przeciw rogatce Jerozolimskiej. Rozkazano przygotować kosze i faszynę dla ułatwienia wdrapywania się na wały miejskie.

Przez ten czas Krukowiecki, świadek krwawego szturm do Woli, potrójnego niepowodzenia odsieczy, zmuszony został uznać, że obrona jest niemożliwa po

upadku tego ostrogu. Tegoż jeszcze wieczoru na radzie zwołanej przez rząd narodowy, nalegał na konieczność negocyacji. Uspodobienie członków rządu zdawało się być rozsądniejszem. Niemojowski i Morawski, odznaczający się zawsze swą zarozumiałością, przechylali się do pewnych ustępstw. Postanowiono więc wysłać Prądyńskiego, zaopatrzonego w list Krukowieckiego, do Paskiewicza. Jakkolwiek w liście tym ograniczył się prezes rządu do zapytania o warunki, mogące posłużyć do rozpoczęcia negocyacji, wszakże Prądyński otrzymał upoważnienie oświadczyć, że Polacy uznają Cesarza rosyjskiego za króla polskiego i zgadzają się na konferencyę oparte na podstawie tej deklaracyi. Wysłany parlamentarz pobłdził z powodu ciemności i przyniósł odpowiedź dopiero o świcie. Paskiewicz uwiadomił Prądyńskiego, że go czeka w Woli.

O godzinie 9-ej rano Prądyński został przypuszczony do Paskiewicza, obok którego znajdował się W. Ks. Michał Pawłowicz i hr. Toll. General polski opowiada nam w swych pamiętnikach, że Paskiewicz nie ukrywał wcale swego wzburzenia gwałtownego, i że przeczytawszy list Krukowieckiego, rzucił go na bok. „List ten nie zawiera nic, rzekł z oczami błyszczącymi od gniewu, czy masz pan co innego mi powiedzieć?“

Gdy Prądyński przedstawił mu w imieniu Krukowieckiego żądanie wskazania warunków, na podstawie których w dniu 4-m września Dannenberg otrzymał upoważnienie do zawarcia zawieszenia broni, Pa-

skiewicz odpowiedział natychmiast podnosząc nieco głos: że po pierwszym liście Krukowieckiego nie może już być mowy o warunkach, że wczorajsze zwycięstwo było odpowiedzią na zuchwalstwo jego treści, że wszelkie rozkazy, mające na celu dalsze działanie wojenne, zostały wydane i że wcale niema zamiaru ich odwoływać.

Zaledwie skończył, gdy nagle zagrzmiały dwa wystrzały armatnie z okopów polskich.

Położenie stawało się bardzo drażliwym, gdyż Paskiewicz niechętnie zgadzał się na negocjacje; wątpił, czy one są szczere i związane jedynie, by dać czas korpusowi Romariny do powrotu do Warszawy.

Prądyński, rzuciwszy szybkie spojrzenie dokoła, oświadczył, że prawdopodobnie jakiś kanonier, nie wiedząc o pertraktacjach, wziął za napad jaki prostą zmianę frontu pierwszej linii rosyjskiej i że nie czekając na rozkazy swego komendanta, dał ognia. Gęsta mgła wyjaśnienie to czyniła prawdopodobnem. Wielki Książę, po żywej rozmowie z Prądyńskim, zdołał uzyskać od Paskiewicza, że rozpoczął znowu rozmowę z parlamentarzem, jakkolwiek wzburzenie jego wcale się nie uspokoiło. „Czy hrabia Krukowiecki uznaje Cesarza, czy nie?“ zapytał go ostro i dodał, że ponieważ anarchia panuje w Warszawie, trzebaby się wprzódy przekonać, czy Krukowiecki ma prawo zawierania umów.

Prądyński wysiłał się na zapewnienia, że w Warszawie niema ani nieładu, ani zamętu, że Krukowiecki miał wszelką władzę i że Polacy są gotowi uznać Cesarza rosyjskiego za swego Monarchę.

W gruncie rzeczy Paskiewicz miał zupełną rację, że podejrywał Prądyńskiego o chęć zyskania na czasie za pośrednictwem negocyacji, gdyż jakkolwiek ten nie liczył na powrót Romariny, powiada jednak w swych pamiętnikach, że przekonany o niemożności rozwiązania sytuacji na drodze pokojowej, usiłował opóźnić rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, przy pomocy negocyacji. Obliczył nawet czas tak, by wojsko rosyjskie nie mogło przystąpić do szturm przed nocą, któraby go zatrzymała przed wałami. To obrachowanie pozwalało armii polskiej, niektórym mieszkańcom warszawskim i członkom rządu opuścić miasto w ciągu nocy.

Na naleganie Paskiewicza podpisał deklarację, w której zaręczał, że Krukowiecki, a z nim cała Polska uznawała Cesarza Rosyjskiego za swego Monarchę, i że prezes rządu polskiego posiada zupełną i konieczną po temu władzę.

Musimy tu zrobić uwagę, że Prądyński podpisując tę deklarację wprowadzał w błąd feldmarszałka, gdyż wiedział doskonale, że Krukowiecki nie otrzymał żadnego mandatu, któryby go upoważniał do przyjęcia pewnych warunków. Przeciwnie, zalczał on w zupełności od sejmu, który nawet kwestyi tej nie poddał dyskusyi. Paskiewicz zresztą nie ufał jemu i Krukowieckiemu i tylko na instancję W. Księcia zdecydował się na dwugodzinne odłożenie szturm.

Dannenberg na jego rozkaz miał towarzyszyć Prądyńskiemu i zaprosić Krukowieckiego do Woli, dla ukończenia negocyacji.

O godzinie 11-ej wódz naczelny konno, otoczony swym orszakiem, wyjechał z reduty; wojsko stało pod bronią oczekując tylko na sygnał, by się rzucić do szturmu; w tej to chwili Krukowiecki i Prądyński przybyli pośpiesznie z Warszawy.

Wszyscy obecni zsiadli z koni: Paskiewicz, Wielki Książę, Toll i dwaj wymienieni weszli do karczmy wolskiej, podziurawionej kulami i na pół zrujnowanej. Krukowiecki nie posiadał wcale pełnomocnictwa, gdyż sejm nie zdołał się zebrać. Ten sposób postępowania, zdradzający wyraźnie chęć przeciągania pertraktacji, oburzył Paskiewicza. Jakkolwiek Polacy byli przekonani, że Romarino nie zdoła zdążyć na czas, z tem wszystkim mieli nieokreślone nadzieje co do tego, a użyty sposób świadczył o stopniu anarchii, panującej w Warszawie i zamęcie w samym rządzie.

Po bardzo gorącej dyskusyi, Paskiewicz zdecydował się czekać jeszcze dwie godziny. Krukowiecki zaraz zrobił uwagę, że sejm nie może w tak krótkim przeciągu czasu rozstrzygnąć sprawy należycie. Paskiewicz odrzekł mu żywo, że jeżeli sejm zgadza się na akt submisyi, której od niego żądano, parlamentarzy polscy mogą przybyć do armii rosyjskiej, choćby nawet w czasie walki, przejeżdżając przez rogatkę Marymoncką.

Tymczasem artylerya i piechota posunęły się naprzód w szyku bojowym i zajęły pozycję przed fortyfikacyami polskimi. Ogień rozpoczął się o godzinie wpół do drugiej. Później nieco Paskiewicz przebiegając pierwszą linię, spadł z konia i stracił przytomność.

Przewieziono go natychmiast do Woli i w pół godziny przyszedł do siebie; omdlenie spowodowała silna kontuzya lewego boku.

Wydał natychmiast rozkaz następujący, dosłownie przytoczony w jego raporcie do Cesarza: „General-adjutant hr. Toll ma objąć tymczasowo dowództwo nad armią i działać odpowiednio do rozkazów i dyspozycji wydanych przezemnie. W razie zmiany wywołanej przez okoliczności, zażądać ma wprzód mego upoważnienia.“

Wśród tego bez przestanku trwała gwałtowna kanonada. Siła artyleryi polskiej, wzmocniona przez 60 dział polowych, ustawionych przed Czystem, spowodowała, że ks. Gorczakow ustawił ich 120 na trzystu sążni przed wałem. Należało się więc spodziewać, że ogień rosyjski tak znacznie silniejszy od polskiego, zmusi działobitnie polską do odwrotu, ale polacy nagle i niespodziewanie posunęli przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu i prostopadle doń dział 30. Te rozpoczęły zaraz ogień pelzający, prażąc granatami baterye rosyjskie. Murawiew kazał przeciw tym działom wystąpić kompanii 3-ej artyleryi lekkiej, asekurowanej z obu skrzydeł przez jazdę Nostitza i podzielonej na dwie kolumny, okrakiem na szosie Krakowskiej ustawionej.

Kolumna dowodzona przez pułkownika Łukasza (pułk Żmujdzki i Łucki) posuwała się po lewej stronie szosy i rzuciwszy się naprzód, przedarła się do przedszańca; ale silny oddział polski, zakryty karczmą, stojącą w pobliżu, poparty ogniem kartaczowym swej

artyleryi, uderzył na Rosyan tuż przy szańcu, który opanowali grenadyrzy pułku Łuckiego i zdołał ich wyrzucić. W tejże chwili pułk Żmujdzki, opanowawszy lewe czoło przedszańca, uderzył na Polaków i odparł ich; wtedy pułk Łucki w pościgu za nimi owładnął karczmą i utrzymał się tam pomimo wszelkich usiłowań polskich, opierając się nieustannym atakom kolumn Umińskiego \*).

Po stronie prawej szosy, kolumna pułkownika Rotha (pułk karabinierów Nieświeskich i batalion pułku Praskiego) ruszyła na redutę, położoną od strony lewej. Ale ruch ten powstrzymała jazda polska, która wystąpiła z poza rogatek. Pułk dragonów gwardyi, a za nim pułk huzarów gwardyi, jak również 2-ga brygada i 3-ia dywizya kirasyerów, przypuściły szarżę i wywróciły jazdę polską. Huzarzy rosyjscy w pościgu przebiegli część Warszawy \*\*), i wydostawszy się przez roгатkę Mokotowską, połączyli się z oddziałem Strandtmanna i z pułkiem strzelców konnych gwardyi. Roth wsparty przez 4-ty pułk strzelców, zdobył redutę. Była już godzina 5-a wieczorem, gdy wskutek tych wypadków, któreśmy opowiedzieli \*\*\*), Prądyński

\*) Tylko dwa razy kolumny polskie uderzały na tę karczmę, zwaną Żelazną, zdobywały ją i opuszczały. (Przyp. tłómacza).

\*\*) Nie część m. Warszawy, ale przedostawszy się koło rogatek Jerozolimskich; przebiegli w szalonym pędzie wzdłuż wału miejskiego, ku rogatek Mokotowskiej (Przyp. tłómacza).

\*\*\*) Książę Szczerbatów mówi tak, jakoby szarża jazdy rosyjskiej oraz ataki Rotha wpłynęły na przyspieszenie pertraktacyi. Dość przeczytać Pamiętnik Prądyńskiego, by się przekonać, że nie te wypadki, ale jego gwałtowna chęć pacyfikacyi była powodem tego nowego jego pojawienia się u forpocztów rosyjskich (Przyp. tłómacza).

zjawił się przed czołem linii rosyjskiej w charakterze parlamentarza.

Paskiewicz nie chciał go przyjąć, dlatego, że jak pisze w swym raporcie do Cesarza, by „go nie ujrzał ranionym“, gdyż ten widok byłby podniósł odwagę Polaków. Polecił więc W. Ks. Michałowi, aby prowadził dalej negocyacye nie tracąc z oczów jedynej możliwej do przyjęcia podstawy, tj. zupełnego poddania się Polaków. Współcześnie rozkazał, ażeby „nie tracono chwili przyjaznej“ na oczekiwanie odpowiedzi; artylerya więc ma dalej obsypywać ogniem szanice, by niemi ostatecznie owładnąć.

Korpus grenadyerów dostał rozkaz połączenia się z korpusem Kreutza i Pahlena, a cała gwardya ma wystąpić na linię operacyjną.

Korpus Kreutza ruszył pierwszy do ataku; było to właśnie w chwili, gdy Prądyński wysiłał się, aby przekonać W. Ks. Michała o konieczności wstrzymania walki. Mówił, że Krukowiecki otrzymał upoważnienie sejmu i jest gotów do zawarcia zawieszenia broni, na podstawie oznaczonej przez feldmarszałka. Na jego prośby i zapewnienia, Paskiewicz za pośrednictwem W. Księcia, odrzekł, że szturm nie zostanie wstrzymany dopóty, dopóki nie będzie zadość uczynione jego wymaganiom i że pertraktacye nie przerwą operacyi wojennych. Prócz tego polecil generałowi Bergowi udać się wraz z Prądyńskim do Warszawy dla podpisania konwencyi z Krukowieckim. Według instrukcyi głównodowodzącego, miasto wraz ze składami amunicyi i żywności, jak również most na Pragę, ma być

oddany Rosyanom. Wojsko polskie po dokonaniu aktu poddania się i uznania za swego Monarchę Cesarza Rosyjskiego, pomaszernuje do miejsca wyznaczonego przez obie strony. Adjutant W. Księcia, pułkownik Annenkow, i adjutant Cesarski, ks. Suworow, mieli towarzyszyć generałowi Bergowi.

Tymczasem Kreutz posuwał się naprzód dwoma kolumnami pod wodzą generała Sulimy i pułkownika Liprandi. Ta ostatnia zawładnęła bez oporu szansem z tej strony. Czwarta kompania artylerji konnej, na rozkaz ks. Górczakowa, zatrzymała się o dwieście kroków od szanca i zasypała go kartaczami. Garnizon polski, nie mogąc się oprzeć, cofnął się przed szturmem, wskutego czego większa część wojska Liprandiego połączyła się z kolumną Sulimy i po zażartej walce ovladnęła drugim okopem.

Hr. Pahlen posuwał się także dwoma kolumnami; lewa pod wodzą generała Brinkena, poparta artylerją Chilkowa, zdobyła dwa narożniki i wdarła się na cmentarz ewangelicki, gdzie walka trwała aż do zapadnięcia zmroku. Prawa, dowodzona przez generała Nabokowa, odparła Polaków i maszerowała na przedmieście wolskie.

Była godzina 7-a wieczorem; noc się zbliżała. Wojsko rosyjskie stało tuż pod wałem miejskim i dział, broniących tegoż.

Gwałtowny pożar nagle ogarnął przedmieście Wolskie, wieś Czyste i kilka domów stolicy.

Paskiewicz przez nieustanne raporta, uwiadamianny o przebiegu wypadków, dał rozkaz zdobycia ostatniego okopu miejskiego \*).

Kolumna Nabokowa i grenadyerzy Szachowskoja ścigali Polaków przez przedmieście wolskie i po zażartej walce w ogrodach i domach, ovladnęli roгатką i wałem.

Po trzechgodzinnej żwawej walce roгатka Jerolimaska została wieczorem zdobytą. Na krańcach lewego skrzydła Chilkow zajął okopy, sąsiadujące z wałem miejskim i trzymał się tam; Strandtmann zajął Czerniaków i Królikarnię.

Tym sposobem część wału miejskiego i wszystkie fortyfikacye zewnętrzne znalazły się o godzinie 10-ej wieczorem w rękach rosyjskich. Paskiewicz chcąc uniknąć krwawego starcia w samym mieście, wydał rozkaz wstrzymania ognia. Połowa armii stała pod bronią, druga zaś połowa spoczywała. Całą rezerwę ustawiono na przedzie z kawaleryą po skrzydłach i o świcie wszystkie szanice w pobliżu wału miejskiego uzbrojono 85 działami.

---

\*) W „Dzienniku” Tolla jest powiedziane, że hr. Paskiewicz już nie dowodził i że to hr. Toll rozkazał atakować wał miejski. Niepodobna przypuścić, żeby feldmarszałek, który o godzinie 5-ej po południu dał rozkaz do szturmowania a Bergowi instrukcyę, nie brał w dwie godziny później najmniejszego udziału w czynie tak doniosłym, za który był odpowiedzialny przed Cesarzem i Rosyą. Jest to tem trudniejsze do wytłómaczenia, że Paskiewicz oczekiwał wtedy, na koniec negocyacji Berga wysłanego do Warszawy, a których zatwierdzenie dla siebie zarezerwował, gdyż ani W. Książę ani hr. Toll nie otrzymali pełnomocnictw. W takich okolicznościach zupełna bezczynność Paskiewicza wydaje nam się czemś niezwykle i nieprawdopodobnem: do pewnego punktu byłaby ona możliwą, gdyby powierzył hr. Tollowi misyę zawarcia i podpisania negocyacji razem z generałem Bergiem, ale na to nie ma nigdzie dowodów (Przyp. autora ks. Szczerbatowa).

Dłuższy opór był niemożliwy. Prądyński i generał Berg przybyli do Warszawy o godzinie 6-ej i w pałacu rządowym zastali tylko samego Krukowieckiego. Co zaś do członków sejmu, to ci uspokojeni przez fałszywą pogłoskę, jakoby Wola została odebrana, rozeszli się na wszystkie strony. Gwałtowna kanonada i pożar, który wybuchł na przedmieściu, wyrwał ich z tego spokoju; zebrali się na to, by się dowiedzieć, że Rosyanie owdąnęli prawie wszystkimi fortami i posuwali się do szturm. Położenie było takie, że Prądyński z łatwością przekonał sejm o potrzebie rozwiązania się i zakończenia swych czynności przez udzielenie pełnomocnictwa Krukowieckiemu i upoważnienie do negocjacji z generałem Bergiem.

Ten ostatni pozostał u Krukowieckiego, który mu przedstawiał swe warunki: zamianę jeńców, zupełną amnestyę, a współcześnie podnosił rozmaite trudności co do oddania mostu, a raczej szanica przedmostowego na Pradze. Lecz gdy Prądyński powrócił w towarzystwie dwóch posłów, przysłanych dla wręczenia prezesowi rządu pełnomocnictwa i oświadczenia o limicie sejmu, Krukowiecki natychmiast podpisał list do Cesarza, w którym w swym i narodu polskiego imieniu, poddawał się bez żadnych warunków. W każdym razie, wręczając to pismo Bergowi, zastrzegł sobie warunek, że nie zostanie ono wysłane dopóty, dopóki Paskiewicz nie zgodzi się na jego żądania.

Prądyński i Berg z trudnością przedostali się przez płomień pożaru i znaleźli W. Księcia Michała między Wolą i wałem miejskim.

Prądyński wręczając W. Księciu list Krukowieckiego, wyliczył jego warunki: 1) przyczółek mostowy na Pradze zostanie w ręku armii polskiej, dopóki sytuacja ostatecznie się nie rozjaśni i armia ta nie cofnie się zupełnie, 2) nastąpi natychmiastowa wymiana jeńców i 3) udzieloną zostanie bezwarunkowa amnestya ogólna.

Wówczas W. Książę udał się w towarzystwie Berga i Prądyńskiego do ostrogu Woli, skąd Paskiewicz obserwował bitwę. Odmówił przyjęcia Prądyńskiego i za pośrednictwem W. Księcia i Berga przesłał mu ultimatum tej treści:

1) Armia polska wystąpi z Warszawy, którą wojska rosyjskie zajmą jutro.

2) Armia polska po uczynieniu aktu zupełnego poddania się Cesarzowi, zajmie część województwa Płockiego i Augustowskiego, Modlin i Zamość, i wysle od siebie dwóch delegatów z misją złożenia u stóp Monarchy wyrazów swej uległości i żalu. Ogłoszonym zostanie zawieszenie broni, które trwać będzie aż do odpowiedzi Cesarskiej.

3) Most i przyczółek na Pradze wraz z Warszawą oddany będzie armii rosyjskiej.

Co do wymiany jeńców Paskiewicz odmówił stanowczo wszelkich pertraktacji. „Nie może być mowy o jeńcach rosyjskich, w obec poddania się — rzekł do Berga — zwłaszcza, że większość jeńców znajduje się w Warszawie.“

Co zaś do amnestyi ogólnej, to manifest Cesarski stanowił jej gwarancję i określał jej zasadnicze pod-

stawy. Oddziały odosobnione armii polskiej mogły połączyć się z główną siłą, mającą się udać do Płocka.

O świcie hr. Małachowski uwiadomił Paskiewicza, że wojsko polskie opuściło Warszawę i przyczółek przedmostowy na Pradze.

Żadnej konwencji nie podpisano ani z rządem narodowym ani z Krukowieckim. Ten ostatni złożył swą władzę, a członkowie rządu wydalili się.

Wskutek ogólnej anarchii, w chwili właśnie gdy Małachowski uwiadamił Paskiewicza, że zgodnie z jego rozkazami, armię wyprowadzał, tworzyła się nowa reprezentacja narodowa z Bonawenturą Niemojowskim na czele. Jakkolwiek nie był wybrany, ani uznany przez nikogo, niemniej przeto ruszył za armią do Płocka.

Dnia 8-go września o świcie, gwardya rosyjska wkroczyła do miasta, a tegoż wieczoru Paskiewicz ze swym sztabem przeniósł się do Warszawy; inne wojska pozostały na swych pozycjach, a generał Berg z brygadą gwardyi zajął o godzinie 8-iej rano przyczółek mostowy na Pradze.

Armia polska ruszyła do Modlina i kwatermistrz generalny, Neidhardt, został wysłany, by zająć się jej rozkwaterowaniem.

Trzy tysiące jeńców, 132 działa, 5000 karabinów, wielka ilość amunicji artyleryjskiej i liczne magazyny żywności, stały się zdobyczą rosyjską. Straty Polaków obliczano na 12,000 ludzi, rosyjskie na 10,000.

Upadek Warszawy kończył, w istocie rzeczy, wojnę. Szczątki armii powstańczej, nie mające ani rządu,

ani żywności, ani amunicji, zgnębione moralnie, nie mogły i nie chciały prowadzić dalej walki.

Kilku generałów polskich, w ich liczbie Prądyński, żywiło jeszcze nadzieję nadania armii znaczenia, jeżeli nie groźnego, to przynajmniej imponującego przez połączenie różnych oddziałów z siłą główną; to winno, według nich, wywrzeć dodatni wpływ na ich przyszłe losy.

„Skoncentrowanie 50,000 ludzi pod wałami Modlina, opowiada Prądyński, miałoby postawę imponującą, mogłoby wyjednać dla nas ustępstwa i warunki korzystne.

Paskiewicz przeciwnie spoglądał na położenie o wiele jaśniej i ściślej. Dnia 9-go września wysłał pułkownika Okuniewa do Cesarza przez Brześć Litewski z raportem o poddaniu się Warszawy, w którym wspominając o rządzie narodowym, mówił: „Biorąc na uwagę wszystkie okoliczności, można z nich wnioskować co następuje: 1) albo armia i rząd powstańczy się podda i w takim razie wszystko się skończy bez dalszej walki; 2) albo, armia się podda, rząd zaś narodowy nie, z którym zresztą w takim razie łatwo sobie damy radę; 3) albo nakoniec armia w połączeniu z rządem narodowym, albo oddzielnie od niego, postawi warunki niemożliwe do przyjęcia, które zmuszą nas do prowadzenia dalszej wojny. Ale we wszystkich tych wypadkach, pewną jest rzeczą, że wojna nie potrwa długo, gdyż zasoby pieniężne i wojenne armii rewolucyjnej są wyczerpane z chwilą upadku Warszawy.

Wśród tego, hr. Małachowski, wypełniając niejako swe poddanie się, przysłał do Warszawy 2,400 jeńców rosyjskich; a według doniesień, nie myślał on wcale o rozpoczęciu działań wojennych, zwłaszcza, że widocznem było, iż nie posiadał żadnej władzy i duch niekarności zakradł się do szeregów armii.

Cesarz doskonale rozumiał niezmierną doniosłość poddania się Warszawy i nie przypuszczał możliwości dalszej poważnej walki. Otrzymawszy raport, uwiadamiający Go o tym wypadku, pisał dnia 16-go września do Paskiewicza:

„Chwała i wdzięczność Wszchemogącemu i Miłosiernemu Bogu, chwała tobie, mój stary ojcze kowodancie \*), chwała naszej bohaterskiej armii! Jak ci wypowiedzieć to uczucie obawy, jaką mnie przejął twój list z dnia 6-go września i wszystko to, co się we mnie działo przez te dni nieskończone, pełne trwogi i nadziei, i w oczekiwaniu fatalnej wiadomości... i nakoniec to szczęście, to uczucie trudne do wypowiedzenia, z jakim uściskałem twego posła“.

„Przy pomocy Boga nieskończenie miłosiernego, znowu podniosłeś blask sławy naszej broni, skarciliś zdrajców podstępnych, pomściłś Rosyę i sprawiedliwie ukarałś Warszawę. Od dnia dzisiejszego jesteś *Księciem Warszawskim* i *Jaśnie Oświeconym!* Niech potomność pamięta, że cześć i chwała armii rosyjskiej była nierozdzielnie związana z twem nazwiskiem i że

\*) Tak zwykle Cesarz Mikołaj nazywał Paskiewicza, gdy jako W. Książę, znajdował się pod jego rozkazami (Przyp. autora).

twoje imię przypomina każdemu dzień, który ponownym blaskiem oblał Rosyę. Oto szczere wyrażenia serca wdzięcznego twego Monarchy, przyjaciela i dawnego podwładnego.

„Ach! czemuż jak dawniej nie znajdowałem się za tobą, w szeregach tych, którzy pomścili cześć Rosy! Jakże jest bolesnem, nosząc mundur, znajdować się w takich chwilach, jak ja nieszczęśliwy, przykuty do swego biurka“.

W liście tym Cesarz z góry określał los armii polskiej. „Armia, a raczej żołnierze — pisał — winni być rozpuszczeni, oczywiście po uprzednim ich rozbrojeniu; oficerom trzeba wydać pasporta za granicę z zakazem powrotu“.

Co do generałów polskich, Cesarz rozkazywał, aby ich wysłano do Moskwy, „nie aresztując ich wcale i dodając im dla towarzystwa oficerów“.

Redaktorów rozmaitych, dzienników, „których uda się schwytać w Warszawie, należy aresztować i pod silną strażą odesłać do Kijowa i Bobrujska, aż do nowych rozkazów!“ Czartoryski i Lelewel byli objęci tą kategorią jeńców.

Jak widać Cesarz na równi stawiał dziennikarstwo i głównych działaczy rewolucyjnych, w tem słusznym przekonaniu, że dzienniki przyczyniły się bardzo do rozwoju namiętności i nieładu, nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce.

„A teraz muszę cię wylajać, pisał dalej Cesarz, że pomimo przyrzeczeń, naraził się na niebezpieczeństwo i że tylko Opatrzności przypisać należy, iż co



gorszego się nie przydarzyło... Coby się stało z armią i całą sprawą, gdyby ciebie zabrakło? To okropne! nie chcę o tem nawet myśleć...“.

Zaraz po poddaniu się Warszawy, hr. Toll i generał Neidhardt opuścili armię, a ich miejsca zajęli ks. Gorczakow i generał Berg.

Oto co Cesarz pisał w tej kwestyi do Paskiewicza: „Bardzo dobrześ zrobił, oddalając Tolla i Neidhardta i zatwierdzam nominację Gorczakowa i Berga. Tylko nie psuj tego ostatniego, trzeba go trzymać krótko, inaczej za wiele sobie pozwala“.

Wtedy to Cesarz nakreślił plan cytadeli warszawskiej, wybrawszy na ten cel miejscowość w pobliżu koszar Aleksandryjskich i poruczał Paskiewiczowi szczegóły wykonania. „Roboty te winny być wykonane przez ludność Warszawy za pośrednictwem znacznej kontrybucyi, opartej na sumach miejskich“.

Dnia 9-go września hr. Małachowski, opuszczając Pragę, uwiadomił Romarina, że ma ruszyć do Płocka dla połączenia się z siłami głównymi. Gonicz znalazł w Siedlcach Romarina, ale ten odmówił spełnienia rozkazu, pod pretekstem, że most na Bugu pod Kamieńczykiem może być z polecenia Paskiewicza bardzo łatwo zniesionym.

W rzeczy zaś samej należy przypuszczać, że Romarino ulegał wpływowi magnatów polskich z ks. Czartoryskim na czele i dla tego nie chciał się poddać pod rozkazy ani Małachowskiego, ani innych generałów.

Prócz tego Czartoryski i całe jego stronnictwo doskonale zdawało sobie sprawę z utraty swych nadziei

po upadku Warszawy i lękało się odpowiedzialności; pragnęło więc schronić się co prędzej do Austrii. Sądziło oni, że zdolają zachować pewne pozory, przechodząc tę granicę, niby w wykonaniu planu z góry powziętego. Należało więc, by Romarino puścił się najprostszą drogą do tego celu, zostawiając słabą straży tylną z rozkazem bronienia się, jak będzie mogła przeciw awangardzie Rosena. Jednakże w szeregach 20,000 ludzi, stanowiących korpus Romariny, usposobienie wojownicze wcale jeszcze nie ucichło. Byli nawet generałowie, jak np. Zawadzki, którzy odmawiali wykonywania manewrów w oczach nieprzyjaciela „dla prostej przyzwoitości“ i w celu ostatecznej ucieczki do Austrii. Romarino musiał więc działać z wielką ostrożnością i zgodził się na marsz w górę Wisły dla przejścia na jej brzeg lewy do województwa Sandomierskiego, gdzie połączywszy się z 8,000 korpusem Różyckiego, postara się uderzyć na Rosyan z tyłu.

Dnia 10-go września Romarino znajdował się już w Łukowie. Rosen, depcząc mu po piętach i oskrzydając go od lewego, dotarł do Radzyna, skąd, na rozkaz Paskiewicza, wysłał hr. Suchtelena z zapytaniem do Romarina, czy ma zamiar zastosować się do rozkazów Małachowskiego t. j. udać się do Płocka. W tym ostatnim wypadku należy im się porozumieć co do drogi, którą Romarino przemaszeruje.

Romarino, który był wtedy w Serokomli, odrzekł, że nie otrzymał żadnego rozkazu i że nie myśli wcale maszerować do Płocka.

Paskiewicz przewidział to, i Cesarz, który był uwiadomiony o tem, przenikł prawdziwy zamiar Romariny. „Być może, pisał 22-go września, że Czar-toryski prowadzi go do Austrii, gdzie ma brata“. Tymczasem Romarino śpieszył się, dotrzeć do Wisły i już był w Puławach, podczas gdy Rosen znajdował się w Kamionce.

Wówczas Paskiewicz wysłał z Lublina generała Paszkowa z 8 szwadronami i 4 działami, by operował na skrzydła Romariny. Rosen otrzymał rozkaz uderzenia nań przy przeprawie przez Wisłę i jeżeli Polacy zdołają przejść rzekę i zniszczyć most za sobą, Rosen ma forsownym marszem przybyć do Pragi.

Feldmarszałek uprzedził współcześnie generała Rüdigerera w Radomiu, że Romarino maszeruje ku Wiśle, i polecił mu, ażeby strzegł mostu na Podgórzu i żeby z silnym oddziałem pilnował osobiście brzegów rzeki.

Rüdiger instrukcję tę otrzymał dnia 13-go września, nazajutrz po zawarciu zawieszenia broni z Różyckim. Rozkazał więc zaraz generałowi Słatwińskiemu, który strzegł w Podgórzu mostu, przeprowadzić działa na brzeg lewy, a sam most zniszczyć; poczem sam Rüdiger na czele 7 batalionów piechoty i 16 szwadronów jazdy opuścił Ciepiałów i ruszył w kierunku Wisły.

Dnia 15-go września, wczesnym rankiem, awan-garda Romariny, dowodzona przez Zawadzkiego, uka-zała się w Podgórzu. Słatwiński miał zaledwie czas przyprowadzić działa na brzeg przeciwny i posiadając zaledwie dwa bataliony piechoty, nie był w stanie

oprzeć się brygadzie polskiej. Zdołał jednak przeciąć linę na środku mostu i tym sposobem przeszkodził przeprawie polskiej.

Zawadzki przepędziwszy kilka godzin w Podgó-rzu, ruszył do Opola, gdzie miał się połączyć z Ro-mariną. Rüdiger w tym czasie dowiedział się, że wprost Zawichosta Polacy gromadzą materiały dla bu-dowy mostu i że 4,000 ludzi Różyckiego maszeruje tamże dla połączenia się z Romariną.

Rüdiger, chcąc przeszkodzić temu połączeniu, ru-szył na Sienno, zkaąd wysyłając podjazdy, mógł czu-wać nad pochodem polskim z drugiej strony Wisły. Oddział księcia Wirtemberskiego, który z Radomia pomaszerował do Wierzbicy, zakrywał tyły Rüdigerera.

Paskiewicz otrzymawszy raport tego ostatniego i Rosena, wysłał natychmiast instrukcję następującą: „Zważywszy, że most w Podgórzu nie może być przy-wrócony wcześniej niż w ciągu dziesięciu dni, że za-tem nie będzie gotowy dla przeprawy Rosena w razie gdyby ten zdołał przejść Wisłę pod Zawichostem, na-leży ten most zniszczyć i działać wyłącznie tak, by przeszkodzić połączeniu się Różyckiego z Romariną, jak również przeprawie tego ostatniego przez rzekę“. Rosen współcześnie otrzymał rozkaz energicznego dzia-łania przeciw Romarinie na prawym brzegu; w razie zaś gdyby Polacy przesunęli się wzdłuż granicy au-stryackiej ku Wołyniowi, ma odesłać 12 batalionów do Pragi, a zresztą wojska iść trop w trop za Ro-mariną.

Tym sposobem można było przypuszczać, że generała polskiego zaatakuje pierwsza armia od czola, Rosen zaś z tyłu.

Wśród tego Romarino porażony pod Opołem i Józefowem, odcięty od przeprawy pod Zawichostem, zagrożony od prawego skrzydła przez Rotha (szedł on z pod Zamościa na czele 10 batalionów piechoty i 13 szwadronów jazdy), przeszedł granicę w nocy dnia 17-go września pod Borowem i został rozbrojony przez wojsko austriackie.

Te ostatnie, nic nie znaczące operacje, nie miały żadnego celu; były one rezultatem nie obmyślanych usiłowań Zawadzkiego, któremu się zdawało, że zdoła wykonać plan Romariny. Ale upadek ducha tego korpusu objawił się już w tem, że rozbiegł się w części wprzód nim dotarł do granicy.

Cesarz na wiadomość o tem pisał do Paskiewicza dnia 26-go września. „Fakt szczęśliwego pościgu korpusu Romariny aż do Austrii należy uważać za nową łaskę Opatrzności; może on mieć wielki wpływ na inne oddziały. Nieomal pragnąłbym, żeby Rybiński powziął zamiar udania się do Prus i żeby nas pozbawił kłopotu stanowienia o losie tej gromady nędzników (misérables). Dla przykładu, skazałem na banicję oficerów korpusu Romariny; środek to wygodny i energiczny“.

Paskiewicz po rozbrojeniu korpusu Romariny rozkazał dwu brygadam 16-go korpusu przepłynąć się przez Wisłę po moście pod Zawichostem i złączyć się z korpusem Rüdigera. Inne wojska, dowodzone przez

Gołowina, miały wrócić do Pragi i zatrzymać się dla upieczenia chleba w Górze Kalwaryi, gdzie urządzono nową przeprawę.

Co do Rüdigera, na wieść, że główne siły armii polskiej kierują się na południe, polecono mu zostawić przeciw Różyckiemu brygadę piechoty i dwa lub trzy pułki jazdy, a z resztą sił ruszyć do Radomia i stosować swe ruchy do ruchów armii głównej. W każdym razie Paskiewicz, w oczekiwaniu na bliższe wiadomości, kazał jak najenergiczniej działać przeciw 8,000 Różyckiego, zniszczyć go lub wyprzeć do Austrii.

Co więcej, Paskiewicz przewidując, że ten ostatni usiłować będzie schronić się na terytorium wolnego miasta Krakowa, rozkazał w takim razie Rüdigerowi zająć to miasto z oświadczeniem, że „czyni to w imieniu trzech mocarstw związkowych i protektorów tego terytorium, nim nowe urządzenia zostaną uchwalone za wspólną zgodą.“

Dnia 22-go września po południu, awangarda Rüdigera, dowodzona przez Krassowskiego, dopadła oddział Różyckiego i Kamińskiego, liczący około 8,000 ludzi i dział dziewięć. Żwawym i śmiałym atakiem Krassowski wyparł ich z pozycyi, rozbił dwa szwadrony, zabrał 300 jeńców i ścigał Różyckiego po drodze Pińczowskiej. W czasie odwrotu tego ostatniego, zbiegło mu z szeregów około 600 ludzi. Kamiński skierował się na Kunów, Różycki szedł zaś ku Pińczowowi. Awangarda Krassowskiego szła tropem pierwszego, a Rüdiger postępował za drugim. Dnia 24-go

września Krassowski rozbił Kamińskiego, który zaledwie zdołał się schronić do Krakowa; Różycki zaś, po kilku niepomysłnych potyczkach ze strażą przednią Rüdigera, przeszedł granicę wolnego miasta Krakowa. Korzystając ze słabości i dobrego usposobienia senatu tego miasta, umieścił w Chrzanowie szczątki swego oddziału.

Niektórzy historycy utrzymują, że Różycki miał zamiar oddać swe wojsko pod protekcję rządu miejscowego i czekać, aż główna armia polska ukaże się na południu i wtedy połączyć się z nią przez Radom i Piotrków.

Paskiewicz uwiadomiony o przejściu Różyckiego na terytoryum Krakowa, napisał do Rüdigera: „Wolne miasto Kraków, oddając Polakom przez cały czas trwania kampanii wszelkie możliwe ułatwienia, służy jeszcze otwarciu za schronienie dla buntowników, kryjących się tam przed pościgiem. Za zgodą mocarstw protegujących i związkowych, rozkazuję panu zająć natychmiast to miasto jednym batalionem piechoty, dwoma szwadronami jazdy i 2 działami.“ Austria i Prusy przysłały nam także, zgodnie z konwencją, także sam kontyngens.

Dnia 27-go września Rüdiger ruszył z Miechowa do Krakowa, podczas gdy Różycki przeszedłszy dnia 28-go do Galicyi, został tam rozbrojony przez wojsko austriackie, a ostatni oddział polski poddał się księciu Wirtemberskiemu w Sławkowie \*).

Paskiewicz wydał rozkaz, ażeby ten oddział został także rozbrojony, żeby mu odebrano wszelką amunicję wojenną i żeby wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy się poddali dobrowolnie, puszczono wolno.

Cesarz zatwierdził to rozporządzenie. „Kaź oznajmić Stryjeńskiemu i jego oficerom, pisał 6-go października, że im udzieloną jest zupełna amnestya.“ Oficerowie zaś z oddziałów Różyckiego, Kamińskiego i Romariny, zostali skazani na wygnanie z Królestwa Polskiego. „Trzeba, żeby zrozumieli różnicę, pisał Cesarz w tymże samym liście, między tymi, którzy się poddają mej laskowości, a tymi, którzy są tak zatwardziali, że ją odrzucają nawet wtedy, gdy znajdują się w ostateczności. Można będzie w przyszłości użyć skład tej rezerwy (Stryjeńskiego) jako żandarmów w samym Królestwie, lub gdzie będziemy ich potrzebowali.“

Dnia 30-go września Rüdiger opuścił Kraków, zostawiając tam jeden batalion dla utrzymania porządku, a ks. Wirtemberski zajął bez walki Częstochowę, gdzie się znajdowały bardzo znaczne magazyny.

Wśród tego Małachowski przed przybyciem jeszcze do Modlina, podał się do dymisji i opuścił armię. Zastąpił go Rybiński. Nowa ta nominacya obudziła aspiracye wojownicze, jeżeli nie w wojsku, to przynajmniej w sztabie polskim. Paskiewicz natychmiast dowiedział się o kombinacyach wojennych, jakie przygotowywano pod murami Modlina. Mówiono tam to o wyprawie na Litwę, to o przeprawie na lewy brzeg Wisły i marszu do Piotrkowa. Rząd powstańczy nie-

\*) Był to oddział jazdy, liczący 100 wyższych oficerów i 2,000 żołnierzy pod wodzą Stryjeńskiego. (Przyp. autora).

mniej przeto upoważnił Morawskiego do prowadzenia pertraktacji z generałem Bergiem, wysłanym do sztabu polskiego, ale Paskiewicz nie wierząc w powodzenie tego kroku, zajmował się żywo środkami koniecznymi dla przeszkodzenia projektom Rybińskiego i jego towarzyszy.

Korpus czwarty Savoiniego, rozłożony w gubernii Grodzieńskiej, ruszył w pochód ku granicy północnej Polski; oddziały Dochturowa i Pilara, otrzymały rozkaz na pierwszy ruch polski cofnąć się z Pultuska i Makowa do Łomży. Prócz tego głównodowodzący pierwszą armią, ks. Sacken, po porozumieniu się z Paskiewiczem wydał rozkazy dla osłony południowo-zachodnich granic Cesarstwa. Widzimy ztąd, że mimo małego prawdopodobieństwa ruchu polskiego na Litwę, przygotowywano się jednak na tę ewentualność. Savoini byłby mu się oparł od czoła, a armia główna uderzyłaby na Polaków z tyłu. W przewidywaniu zaś przejścia Polaków na lewy brzeg Wisły, w okolicach Płocka, Paskiewicz kazał pierwszemu korpusowi Pahlena z gwardyą w odwodzie zająć Błonie ze strażą przednią w Sochaczewie; Pahlen wysłał kilka lekkich oddziałów do Gostynina dla obserwacji prawego brzegu rzeki. Dla zapewnienia zaś dostawy żywności z Brześcia Litewskiego, silny oddział pod Ostroczenką ruszył na szosę Siedlecką, i nakoniec kawalerya Chilkowa, umieszczona w Kielpinie, miała na oku Modlin.

Dnia 13-go września Paskiewicz pisał w swym raporcie do Cesarza: „Negocyaeye nasze z armią powstańczą nie obiecują żadnego skutku. Po nominacyi

Rybińskiego na miejsce Małachowskiego, Polacy znów odmówili przyjęcia ustanowionych warunków. I jeżeli upoważniam do prowadzenia dalszych negocyacji w sprawie zawieszenia broni, to dla tego, że potrzeba mi kilku dni, by korpus Savoiniego mógł się skoncentrować, a wojska 6-ej i 7-ej dywizyi mogły się zbliżyć do szosy Siedleckiej dla osłony dostaw z Brześcia. Jeszcze nie uwiadomiłem Waszej Cesarskiej Mości, jak tylko w przybliżeniu, o stratach poniesionych przez armię w czasie szturmów. Dziś okazuje się, że straty te są o wiele znaczniejsze, niż pierwotnie mniemano. Według zebranych wiadomości, mamy blisko 3,000 zabitych, a w tej liczbie 65 wyższych oficerów, 7,500 rannych, między nimi 465 oficerów. Wprawdzie wielu z nich pozostało w szeregach, lub wkrótce do nich wróci. Straty te wynagrodził nam powrót 3,000 jeńców, którzy po większej części tworzą obecnie dzielne pulki pierwszego korpusu piechoty.

„Wśród mych tak rozlicznych kłopotów, zajmuję się wyłącznie tem, bym mógł rozpocząć energiczne działanie zaczepne przeciw armii rokoszów, w razie jeżeli się nie podda; jednakże, jak się zdaje, należy się tego spodziewać, gdyż według ostatnich wiadomości, najzapaleńsi rewolucyoniści, znajdujący się w jej szeregach, czynią wszystko co mogą, by ją utrzymać w rokoszach; zapewniają nawet, że odczytano wojsku rozkaz dzienny, w którym dla podniesienia ducha powiedziane jest, że Warszawa została nam oddaną tylną skuteczną planu, który nas zgubi, i że oręż polski stolicę odbierze wkrótce.

„Wojsko znajdujące się w Modlinie i województwie Płockiem, jest dość liczne i zaopatrzone w silną artylerję\*). Ale ponieważ nie mają magazynów, nie będą mogli długo pozostać w skupieniu; brak żywności zmusi je do chwycenia się ostatecznej decyzji lub do rozpoczęcia jakichś ruchów“.

Paskiewicz otrzymawszy dnia 18-go września wiadomość o przejściu do Austrii korpusu Romariny, polecił Bergowi zerwać negocyacye i powrócić do Warszawy. W rzeczy samej pertraktacye te zgola były bezużyteczne. Niemojowski i Rybiński żądali czterotygodniowego zawieszenia broni, przez który to czas mieli okupować województwa Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie i część Kaliskiego aż do Piotrkowa; prócz tego półgębkiem mówili o przysiędze dla króla konstytucyjnego (Raport Paskiewicza do Cesarza z dnia 17-go września 1831 r.).

Feldmarszałek nie uznawał za stosowne odpowiedzieć na te propozycye, tem trudniejsze do urzeczywistnienia, że na jego rozkaz uznawano podczas tych negocyacyj tylko wodza naczelnego armii polskiej i jej sztab generalny; co zaś do rządu powstańczego, uosobionego w Bonawenturze Niemojowskim, ignorowano go zupełnie (list do Cesarza z dnia 18-go września 1831 r.).

Paskiewicz w obec wyczerpywania się żywności, nie chciał opuszczać Warszawy w celu pochodu za

\*) Wojsko to, dowodzone przez Rybińskiego, składało się z 25 batalionów, 50 szwadronów, i 90 dział. Ogółem 21,000 ludzi (Przyp. autora).

armią powstańczą. Transport z Brześcia Litewskiego był co prawda w drodze, ale tymczasem wojsko miało żywność ledwie na 5 dni. Nakoniec w dniu 18-m września dano znać o zbliżaniu się transportu; dowiedziano się również o szczęśliwym ukończeniu kampanij przeciw Romarinie. W obec tego Paskiewicz przygotował się do przejścia na prawy brzeg Wisły z częścią swych sił. Rozkazał korpusowi grenadyerów pomaszerować nad Narew i rzucić most przy wпадnięciu Wkry. Część korpusu 6-go, dowodzona przez Gołowina, maszerowała, jakśmy to już powiedzieli, do Warszawy w celu połączenia się z wojskiem, które miało przejść rzekę. Korpus Krentza umieścił się w Kazuniu i Nowym Dworze, prawie tuż pod Modlinem, a to dla przeszkodzenia Polakom marszu na Warszawę.

Dnia 20-go września zauważono nagle, że Polacy koncentrują się w Modlinie i nazajutrz dostrzeżono 35 tratw na Wiśle. W tymże czasie Paskiewicz został uwiadomiony, że sztab główny armii polskiej, postanowił przepłynąć się przez rzekę pod Płockiem.

Z tego wnioskować można było, że nierozumny pomysł pochodu na Litwę został zaniechany i że myślano dostać się w Krakowskie i Sandomierskie przez Piotrków.

Jakoż dnia 22-go września, wojsko, oprócz 5,000 ludzi, którzy stanowili załogę Modlina, wyruszyło do Płocka. Cała armia polska skoncentrowała się w jego okolicach, a dnia 23-go awangarda, dowodzona przez Dembińskiego, przeszła na lewy brzeg Wisły, tuż pod miastem. Na wieść o tem, Paskiewicz polecił Pahlenowi pomaszerować lewym brzegiem ku So-

chaczewowi, oddziałom Lesowskiego, Tolstoja i Anrépa połączyć się między Łowiczem a Radomiem, gdzie miały oczekiwać na rozkazy Rüdigera; ten ostatni winien spotkać Polaków od czoła, podczas gdy Pahlen, popierany przez gwardyę, ma ich atakować od skrzydła. Gwardya zatrzymała się w Błoniu aż do nowych rozkazów, stanowiąc odwód Pahlena i Kreutzta.

Podczas gdy Dembiński przechodził na brzeg lewy, Rybińskiego zastąpił Umiński; później jednak, wskutek ogólnego niezadowolenia, ten ostatni oddalił się wraz z Niemojowskim, a Rybiński objął znowu dowództwo.

Dembiński otrzymał rozkaz powrotu z lewego brzegu, gdyż Rybiński nie mógł się zdecydować na opuszczenie województwa Płockiego.

Pomimo rozmaitych zdań co do tego u historyków polskich, należy przypuszczać, że Rybiński uważał marsz przez Sandomierskie z tak słabą siłą za bezużyteczny i niebezpieczny. W każdym razie powrót Dembińskiego był tak pośpieszny, że, jak pisał Paskiewicz do Cesarza, „most został całkowicie zabrany przez Pahlena i ustawiony dla przeprawy jego korpusu“. Paskiewicz przeszedł Narew pod Nowym Dworem i ruszył na Drobin i Raciążek, a to w celu, pisał, „żeby maszerować przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i odciąć go od drogi Mławskiej i granicy Prus Wschodnich, gdy tymczasem Pahlen naciskać go będzie od tyłu“ (raport do Cesarza z dnia 2-go października).

W czasie tego marszu Gołowin otoczył Modlin tak ściśle, że pierwsza linia znajdowała się zaledwie o strzał armatni od tej fortecy.

W tej chwili zapał wojenny Polaków widocznie upadł. Wielka liczba generałów i oficerów z całemi oddziałami żołnierzy, poddawała się przednim placówkom rosyjskim, polecając się łaskawości Cesarza.

Dnia 5-go października Paskiewicz znajdował się już w Rypinie, Pahlen maszerował z Lipna do Dobrzynia; armia zaś polska idąc trzema kolumnami, przeszła w trzech punktach granicę pruską.

Twierdza Modlin poddała się zaraz bez dania wystrzału. „Chwała Bogu, a tobie moja wdzięczność, pisał Cesarz dnia 13-go października, za szczęśliwy koniec niegodnej wojny, którą Polacy zakończyli sposobem godnym siebie... Ci ostatni nawet pogardzili łaską swego Monarchy i woleli schronić się na obce terytorium. Szczęśliwej podróży! Polecam zastosować do tego korpusu przepisy wydane dla Romariny i Różyckiego. To kładzie koniec nieporozumieniom i zamysłom naszych sąsiadów“.

Wiadomość o upadku Warszawy została przyjęta w Rosyi, zwłaszcza w Moskwie i Petersburgu, z prawdziwym uniesieniem radości.

Genialny tłumacz myśli ludowej i uczucia narodowego, poeta Aleksander Puszkina, uczcił w wierszu zatytułowanym „Rocznica Borodina“ (która to rocznica przypadła w dzień wzięcia Warszawy) czyny księcia Warszawskiego, którego imię w tej porze wymawiane było ze szczerym zapalem przez całe społeczeństwo rosyjskie.

W tych dniach radości dla Rosyi, zdradliwe oskarżenia, bezimienne pamflety, które później dostały się zagranicę w t. zw. „Dzienniku“ hr. Tolla, nie były znane i żadne oszczercze insynuacje, dyktowane przez nienawiść, nie zaćmiły jeszcze prawdy. Wojsko, które widziało feldmarszałka na swem czele w pierwszych godzinach szturm, czuło dobrze, że to on, jego myśl, jego energia osobista poprowadziła ich do ataku na Warszawę.

W Petersburgu w towarzystwach wyższych, wśród których mniej więcej szybko rozchodziły się wiadomości ze dworu, wiadano doskonale, że Paskiewicz uwiadomił Cesarza dnia 2-go września, iż postanowił w ciągu trzech dni przystąpić do szturm. Prócz tego, w samą wilię, dnia 5-go września doniósł w swym raporcie, że szturm nastąpi jutro. Stolica, zawsze mająca oczy zwrócone na usposobienie dworu, oczekiwała wiadomości z żywą niecierpliwością, i w pamiętnikach i wspomnieniach współczesnych, kilkakrotnie zaznaczony jest niepokój, jaki ogarnął opinię publiczną\*).

Widocznem jest zatem, że nie ośmielono by się w tej epoce oskarżać Paskiewicza, że tylko na nalegania hr. Tolla przystąpił do szturm. Oskarżenie to upa-

\*) Niepokój ten wystąpił głównie w Moskwie, której większość szlachty znajdowała się w szeregach armii czynnej. Ojciec mój, oficer ordynansowy ks. Szachowskoja, komendanta korpusu grenadyerów, pisał we wrześniu do swej matki: „Jutro ma być szturm. Feldmarszałek robi przygotowania. Nikt już nie wątpi“. Takie dowody znajdujemy w jednym z listów jego kuzyna, Ślepeowa. (Dopisek autora ks. Szczerbatowa).

dłoby samo przez się, gdyż Cesarz, otrzymawszy list tak stanowczy Paskiewicza, na który odpowiedział, że jego treść „wprawiła go w gorączkę“, byłby mu zaprzeczył z oburzeniem.

W wyobraźni ludowej postać rannego Paskiewicza, wydającego wojsku rozkazy, gdy leżał na swem postaniu wśród dymiących się ruin Woli, oblewała jego chwałę aureolą poetycką. Lud rosyjski obchodził uroczyste zwycięstwo, kończące walkę historyczną, trwającą kilka wieków. W Moskwie, jak pisał Cesarz do Paskiewicza, „radość i zapal nie ma granic“; Paskiewicz stał się popularnym bohaterem, Puszkina czcił go w wierszu, a Pogodin (głośny publicysta i historyk) usiłował prozą unieśmiertelnić jego chwałę i czyny. Nakoniec na placach Moskwy ukazały się liczne rysunki, oświecone kiepsko, przedstawiające wojska rosyjskie, biorące szturmem Warszawę pod wodzą bohatera Erywana, jak go lud wtedy nazywał. *Pszczola Północna* (dziennik najbardziej wtedy rozpowszechniony) opublikowała raport Paskiewicza o tym dniu sławnym i o operacjach przeciw Romarnie, Różyckiemu i Kamińskiemu, rozkupioną była w tysiącach egzemplarzy w Petersburgu i Moskwie. Rozkazy dzienne Paskiewicza do armii czynnej, oddawano sobie z rąk do rąk i wywoływały one entuzjazm powszechny\*).

\*) Czerniszew pisał do Paskiewicza: „Cesarz zadowolony jest z pańskiego rozkazu dziennego z dnia 16-go września. Cesarz czytał go z nadzwyczajną przyjemnością, bo znajduje w nim wiernie oddane swe uczucia względem swej walecznej armii“. (Dopisek autora ks. Szczerbatowa).



I w istocie, dla ducha narodowego był to pe-  
ryod wesółych uniesień; wiekowa walka Słowian ze  
sobą i nienawiść rasowa zdawała się być zagrzebaną  
na zawsze przez zwyciężką armię rosyjską pod mu-  
rami Warszawy!

---

EDMUND OSTASZCZAK

#### ROZDZIAŁ IV.

Wojsko rosyjskie zajęło Modlin dnia 9-go pa-  
ździernika i generał-major Gersdorf został mianowany  
komendantem. W tym czasie Paskiewicz, dla ułatwie-  
nia regularnego wyżywienia armii, zajął się budową  
dwu mostów tymczasowych: jednego na Narwi pod Puł-  
tuskim, drugiego na Wiśle pod Górą Kalwaryą. Wśród  
tego Zamość, jedyna forteca będąca dotąd w rękach pol-  
skich, był blokowany przez oddział generała Kajzaro-  
wa i stawiał mu uparty opór. Ten opór wywołał  
w Petersburgu gwałtowne oburzenie. „Panowie ci,  
pisał hr. Czerniszew do Paskiewicza, i ich dowódca,  
zasługują na surową lekcję.“ wkrótce potem przysła-  
no z Petersburga rozkaz, aby dano Zamościowi 48 go-  
dzin czasu do namysłu, poczem miano działać jaknaj-  
energiczniej i ogłosić komendanta i załogę za zdecy-  
dowanych buntowników. Ale ks. Paskiewicz nie dał  
się uwiesić gniewowi i wstrzymał się od szturm. Kaj-  
zarow otrzymał polecenie zaproponowania komendantowi  
Krysińskiemu, ażeby wysłał dla powzięcia wiado-

mości oficerów pewnych, wybranych przez siebie, żeby przekonali się naocznie o wzięciu Warszawy, Modlina i internowaniu wojska polskiego na terytorium pruskim. Gdy to spełniono, Zamość paddał się natychmiast.

Dla okazania, jak dalece upadek Warszawy podniósł urok imienia rosyjskiego wśród cudzoziemców, dość przytoczyć fakt następujący. Austria, która odmówiła Rüdigerowi pozwolenia dla przygotowania w granicach swoich materyałów do budowy mostu na Wiśle, zgadzała się teraz w końcu września nie tylko na okupację Krakowa przez wojsko rosyjskie, ale ograniczyła się wspólnie z Prusami na przysłaniu komisarza cywilnego, dla utrzymania tam porządku. Rüdiger zostawił w tem mieście pierwszą brygadę 10-ej dywizyi piechoty z dwoma szwadronami dragonów nowo-rosyjskich i 4 działami. Austriacy oddali mu wtedy sześć dział spiżowych, zabranych oddziałowi Różyckiego.

W Petersburgu zakończenie kampanii polskiej, było uroczyscie obchodzone dnia 18-go października na polu Marsowem, przez świetny przegląd, po którym nastąpiło *Te Deum* i przez ogłoszenie manifestu Cearskiego, treści następującej:

„Rosyanie! Przy pomocy Opatrzności Boskiej, dokończymy tego, co nasze waleczne wojska rozpoczęły! Czas i starania Nasze wytepią do szczytu te rozterki, które tak długo dzieliły dwa narody jednego pochodzenia. I wy także będziecie widzieli w Naszych poddanych Królestwa Polskiego, powróconych Rosyi, tylko członków tej wielkiej rodziny, do której należycie. Nie bu-

dząc więc obawy pomsty, przykładami stałej wierności, wielkości duszy i wspaniałomyślnem zapomnieniem uraz, przyczynicie się do powodzenia Naszych zamiarów dla zapewnienia ściślejszego i stalszego zjednoczenia tego kraju z innymi częściami Monarchii! Niech dla naszego szczęścia i dla chwały Rosyi, ta nierozwiązalna jedność znajdzie na zawsze pewność i oporę w uczuciach jednakowego przywiązania do Monarchy, w tożsamości interesów i potrzeb i wspólnej pomyślności, której nie zachwieją żadne nieporozumienia.“

Te słowa wyrażają uczucia wielkoduszne, tem godniejsze uwagi, że rewolucya polska niezaprzeczenie wywarła na Cesarzu wrażenie bardzo silne i bardzo głębokie. Następujące fakta dowodzą tego wyraźnie. Profesor uniwersytetu petersburskiego, Martens, ogłosił w swem dziele „Recueil des traités et des conventions“, projekt skreślony po francusku przez samego Cesarza, odstąpienia Austrii i Prusom Warszawy i lewego brzegu Wisły *bez żadnej kompensaty*. Projekt ten nosi datę 1831 r., ale bez wskazówki co do miesiąca, w którym został skreślony. Prócz tego Martens nie wyjaśnia wcale, dlaczego projekt ten nie został zarzucony i niestał się powodem negocyacji międzynarodowych. Ale, szczęściem dla historyi, dzięki dokumentom, zachowanym w archiwum ks. Paskiewicza, jesteśmy w stanie dać to wyjaśnienie. W końcu maja, gdy Paskiewicz wezwany z Kaukazu przybył do Petersburga, Cesarz oburzony na bezowocne działania Dybicza i pod wrażeniem olbrzymich ofiar, jakie Rosya ponosić musiała dla uspokojenia Polski, opracował

wyżej wspomniany memoriał. Ten ciekawy memoriał Cesarz przedstawił Paskiewiczowi, który nań odpowiedział dnia 16-go czerwca 1831 r. Zgadając się na odstąpienie województw lewego brzegu Wisły i Krakowa, stawiał całkiem nową propozycję, t. j. zamianę tych województw na ujście Niemna aż do Pregla, z fortecą Toruniem i miastem Memlem ze strony pruskiej, a Galicyą wschodnią ze strony austriackiej. Pewnem jest, że opinia Paskiewicza usunęła odrazu wszelkie ustępstwa za darmo terytorium rosyjskiego, i że wielkie korzyści, jakieby Rosya wyciągnęła z takiej zamiany, wywołałyby tyle trudności, że wszelkie negocyacje w tej sprawie, uważano wprost za niemożliwe.

Ponieważ memoriał Paskiewicza odpowiada na wszystkie kombinacje proponowane przez Cesarza, uważamy za rzecz pożyteczną dla lepszego ocenienia szczegółów, podać tu najprzód memoriał Cesarza Mikołaja, a następnie uwagi Paskiewicza.

#### A. *Memoriał Cesarza Mikołaja I*

(skreślony przezeń własnoręcznie ołówkiem).

„Polska była zawsze współzawodniczką i nieprzyjaciółką Rosyi. W czasie najazdu w r. 1812, żaden naród powołany pod sztandary Napoleona nie okazał tyle nienawiści i tyle pomsty, ile Polacy. To uczucie, ożywiające ich we wszystkich wojnach z Rosyą, objawili także w ostatniej przez straszliwe nadużycia. Ale Bóg pobłogosławił naszej świętej sprawie, nasze wojska zawojowały Polskę. Stały się jej panami bez udziału żadnego innego mocarstwa i od r. 1813, Ro-

syja wykonywa nad tym krajem wszystkie prawa, wynikające z podboju. Fakta te są niezaprzeczonemi. Różne wtedy przedstawiały się kombinacje dla ostatecznego zdecydowania losu Warszawy.“

Cesarz Aleksander sądził, że najlepiej zapewni interesa Rosyi, odbudowując Polskę, która stanowiąc część integralną Cesarstwa, miałaby tytuł Królestwa, administrację i wojsko oddzielne. Nadał jej nawet konstytucję i płacił tym sposobem niespodziewanem dobrodziejstwem za wszystkie cierpienia, jakie Polacy nie przestawali zadawać Rosyi. Była to zemsta pięknej duszy.

Ale czyż cel Cesarza Aleksandra został osiągnięty? Celem tym było, jak to powiedziane jest wyżej, zapewnienie interesów Cesarstwa przez stworzenie Polski szczęśliwej i pomyślnie rozwijającej się pod protekcją Rosyi i w związku z nią.

Pewnem jest, że mały ten kraj zrujnowany, pogrążony w niedolę przez nieustanne wojny, przez ciągłe rewolucye, przez częstą zmianę panowań, przez piętnaście lat doszedł do wysokiego stopnia pomyślności. Dochody nietylko wystarczały na pokrycie wydatków państwa, ale pozwoliły na utworzenie w skarbie funduszu rezerwowego, który później stał się pomocą w walce obecnej. Na koniec armia, uorganizowana na wzór rosyjskiej, została zaopatrzona we wszystko przez Rosyę, arsenały były obficie zapelnione, a kraj nie ponosił najmniejszego z tego powodu ciężaru. Naszym to usiłowaniom zawdzięczać należy, że armia ta doszła do wysokiego

stopnia doskonałości i w ten sposób została uorganizowana, że stanowiła kadry stutysięcznej armii. W tym to zmyśle, utworzenie Królestwa Polskiego zostało dokonane kosztem największych ofiar, narzuconych Cesarstwu. W zamian, jakie korzyści to ostatnie uzyskało z tego dzieła?

W r. 1813, ciągłe i krwawe usiłowania spełnione były dla zawojowania Księstwa Warszawskiego, jakkolwiek usiłowania te były w związku z innymi operacyami wojennymi.

Rosya przez lat piętnaście nie szczydziła żadnych ofiar, by utrzymać armię polską, by ją zaopatrzyć we wszystko, by uzbroić twierdze Królestwa. Jej kosztem nawet utrzymywaną była garść wojska rosyjskiego, używanego dla instrukcyi wojska polskiego.

Cesarstwo było zalane produkcją polską ze szkoda własnego przemysłu. Jednym słowem, wszystkie ciężary tego nowego nabytku spadały na Rosyę. Nie wyciągnęła ona ztąd żadnej innej korzyści, prócz jednego więcej tytułu dodanego do tytułów Monarchy. Niemniej przeto złe było widocznem. Prowincye, niegdyś polskie, widząc obok siebie mieszkańców Królestwa korzystających z narodowości prawdziwej, a nawet nadużywanej, myśleli więcej, niż kiedykolwiek o zrzuceniu z siebie panowania rosyjskiego.

To też za pierwszą iskrą rozgorzał w tych prowincyach olbrzymi pożar, a ich powstanie wpłynęło nadzwyczaj ujemnie na operacye wojenne. Większe złe było wywołane przez przykład porządku rzeczy, zgodnego z ideami chwili, ale który niestosowny dla

Królestwa, był niemożliwym dla Cesarstwa. Wyrodził on nadzieje, które dotkliwy cios zadały porządkowi publicznemu i uszanowaniu należnemu władzy najwyższej i sprowadziły poraż pierwszy nieszczęśliwe okoliczności, wykryte w końcu 1825 r. W obec zadanego ciosu i przykładu, trudno przypuścić, że w czasach zaburzeń i wstrząśnień powszechnych, idee zbrodnicze nie przestawały kielkować, pomimo, że doświadczenie przekonało, jak dalece są one zwodnicze, a ich skutki niebezpieczne.

Jednym słowem, taki stan rzeczy mógł zburzyć to, co stanowiło siłę cesarstwa, t. j. przekonanie, że może ono być potężnym i wielkim tylko pod rządem monarchicznym i Cesarzem samowładnym.

To co miało podstawę fałszywą, nie mogło długo istnieć. Przy pierwszym wstrząśnieniu budynek runął. Interesa były rozmaicie pojmowane w obu krajach, ztąd powstała rozbieżność opinii nad kwestyą żywotną, t. j. nad kwestyą traktowania i sądenia zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa i osobie Monarchy. To, co było uważane i karane jako zbrodnia w Cesarstwie, było usprawiedliwione, a nawet znalazło apologistów w Królestwie. Nastąpiły ztąd kłopoty trudne do pokonania, umysły się gorączkowały, Polacy umocnili się w swych zamiarach uwolnienia się z pod panowania rosyjskiego i to błędne usposobienie spowodowało nakoniec katastrofę 1830 r.

Niemniej jednak próbowano wszelkich dróg zgody, odpowiednich godności Rosyi, lecz napróżno; uroczyste przysięgi zgwałcono wszędzie, zdrada stała się

ogólną i wszelką możliwość załagodzenia sprawy przepadła. Wtedy to armia rosyjska wyruszyła. Szła ona, by pomścić honor narodowy, obrażony przez najczarniejszą niewdzięczność w tem, co jest najświętszego. Spełniono olbrzymie poświęcenia i spełniane one są jeszcze dziś dla osiągnięcia tego celu. Lecz gdy on zostanie nakoniec osiągnięty i gdy kwestya będzie rozstrzygnięta mieczem, jakiż będzie wynik, do którego dążyć należy? albo raczej jaki w tych ważnych okolicznościach jest prawdziwy interes Rosyi?

Wszystko to, co się robi i co się dzieje w Polsce, dowodzi najoczywiściej, że czas wspaniałomyślności minął; niewdzięczność Polaków uczyniła ją dotąd niemożliwą i w przyszłym urządzeniu spraw, wszystko winno być podporządkowane przyszłości i prawdziwemu interesowi Rosyi. Przyjąwszy taki punkt widzenia, przyznać należy, że interes rosyjski nie leży w odbudowaniu Królestwa Polskiego takiego, jakie zostało stworzone w roku 1815 z zachowaniem jego konstytucyi. Idzie nietylko o to, by postawić Polskę w położeniu takim, ażeby nie była w stanie szkodzić Rosyi, ale należy wziąć na uwagę wynagrodzenie, jakie ta ostatnia winna otrzymać za swe ciężkie ofiary, oraz jaki pożytek mieć ona może z posiadania Polski.

„Zdaje się wszakże, iż nie może wynagrodzić ofiar i strat, jakie Rosya poniosła dla pomszczenia swego honoru narodowego. Co zaś do drugiej kwestyi, zdaje się również, że Rosya nie może wyciągnąć z Polski, takiej jaką dziś jest, żadnej realnej

korzyści; co więcej, niema żadnej gwarancyi, któraby mogła zapewnić Rosyi spokojne posiadanie tego kraju.

„Myślę więc, zgodnie z zasadami wyłożonemi powyżej, mając jedynie na względzie tylko prawdziwe interesa Rosyi, iż najlepszy sposób postawienia kwestyi jest następujący:

„Rosya jest mocarstwem silnem i szczęśliwem sama przez się, i nie powinna nigdy być groźną ani dla swych sąsiadów, ani dla Europy. Ale jej stanowisko obronne winno być tak imponującym, by wszelką zaczepkę uczynić niemożliwą. Rzucając okiem na mapę, powstaje obawa widząc granice terytorium polskiego Cesarstwa, dotykającą się nieomal Odry, podczas gdy boki cofają się za Niemen i Bug, by oprzeć się o Bałtyk pod Połagą i o morze Czarne przy ujściu Dunaju. Punkt ten zamieszkuje ludność stanowczo nieprzyjazna Rosyi, wymaga zatem całej armii dla utrzymania mieszkańców w uległości. Kraj ten nie przynosi nic Cesarstwu; istnieć on może tylko ciąglemi ofiarami, które Cesarstwo czynić musi, by zadość mógł uczynić potrzebom swej administracyi. Oczywiście więc jest, że pożytek z tej niewygodnej posiadłości redukuje się do zera, a za to niedogodności są poważne, a nawet groźne. Trzeba więc zdecydować się, jak temu zapobiedz.

„Widzę tylko jeden sposób, a mianowicie:

„Oświadczyć się, że zawojowanie Królestwa w zupełności zadość uczyniło honorowi Rosyi;

że Rosya niema żadnego interesu w posiadaniu prowincyj, których niewdzięczność jest tak widoczną;

że prawdziwy interes Rosyi nakazuje jej ustalenie swych granic na Wiśle i Narwi;

że resztę, jako niegodną należenia do niej, oddaje swym sprzymierzeńcom, zostawiając im swobodę postąpienia sobie z tą resztą, jak to uważać będą za stosowne;

że Rosya, wierna swym zasadom, zachowa części Królestwa, jaka przy niej pozostanie, korzystanie z praw i instytucyj, o ile te zgodne będą z jej przyszłym bezpieczeństwem;

że tytuł Królestwa Polskiego przywiązany będzie do tego terytorium, a to w celu zapobieżenia, by nie został nadany innym częściom i by nowe państwo, wrogie Rosyi, nie zostało znów utworzone.

#### B. *Odpowiedź Paskiewicza.*

(Brulion tej odpowiedzi, znajduje się w archiwum familijnem ks. Paskiewicza i nosi datę 4/16 czerwca 1831 r.)

„Rozpatrując wszechstronnie obecne położenie, zadałem sobie pytanie: czy nie byłoby możliwem ukarać zuchwałców i niewdzięczników w ten sposób, by odczuli to jeszcze w swej najdalszej potomności i utrwalić na zawsze nasze stanowisko w Polsce; jednym słowem, uorganizować się tak, by kraj, jak to raczyłeś Najjaśniejszy Panie wyrazić się w swym manifeste\*), był użytecznym a nie szkodliwym Rosyi.

\*) Paskiewicz robi tu aluzję do manifestu z dnia 18/30 stycznia 1831 r., w którym czytamy: „Odzyskując dla Rosyi kraj, który chwilkowo odebrali jej buntownicy, trzeba oprzeć byt jego przyszły na stałych

„Opierając się na tych uwagach, ośmielam się myśl moją przedstawić:

„Czyż można lepiej ukarać niewdzięcznych Polaków jak pozbawiając ich nazwiska? Dla osiągnięcia tego celu, należy znieść Królestwo Polskie. Wątpliwem jest, czy Europa się na to zgodzi, gdyż w obecnem położeniu widzi ona źródło słabości Rosyi; a przytem, wszystkie mocarstwa bez wyjątku, myślały tylko o sposobach osłabienia nas. Jak więc zrobić, by je zainteresować w naszych korzyściach?

Proponuję co następuje: 1) ustąpić Prusom na lewym brzegu Wisły trzy województwa: Mazowieckie, Kaliskie i Sandomierskie, Austrii zaś województwo Krakowskie; 2) trzeba, by Prusy w zamian oddały nam twierdzę Toruń z prowincją aż do Pregla w Prusiech Wschodnich. W razie, gdyby to napotkało silny opór, albo gdyby dochody i liczba mieszkańców przewyższały terytorium przez nas wymagane, określić ustępstwo według warunków miejscowych. W kraju tym, przeciętym przez liczne rzeki, płynące w różnych kierunkach, z łatwością będzie można wykreślić dobrą granicę. Gdyby Prusy nie zgodziły się na taki układ, to mogą ustępstwo zapłacić pieniędzmi; ale w każdym razie musimy mieć z tej strony przynajmniej Niemen z Memlem i innemi miastami, jako granicę, ze względu na nasz handel; 3) ustępując Austrii województwo

podstawach, zgodnych z potrzebami dobrobytu całego Naszego państwa i położyć na zawsze koniec usiłowaniam nieprzyjaznym zle myślących którzy marzą o niepodległości”. (Archiwum kancelaryi Jego Cesarskiej, Mości. Sprawy polskie. Teka Nr. 2 (Przyp. autora ks. Szczerbatowa).

Krakowskie, należy w zamian wziąć Tarnopol lub inne terytorium, odpowiednie co do ludności i dochodów; 4) gdyby zamiana z Prusami trzech województw przedstawiała trudności, możnaby im ustąpić tylko dwa, a Austrii dwa inne, według zasad wyżej wspomnianych.

„Tym sposobem te dwa państwa będą zmuszone działać zgodnie z nami, bo będą uczestniczyły w podziale, jak to było za przodków Waszej Cesarskiej mości. Pożytek z współdziałania tych dwu mocarstw w unicestwieniu Królestwa, polegać będzie na fakcie, że pretensye Rosyi, jako posiadaczki Królestwa Polskiego do prowincyi zabranych przez Prusy i Austryę, odtąd nie będą istniały. Jeżeli pomyślimy, że Królestwo Pruskie posiada nie tylko prowincye nabyte przy pierwszym podziale Polski, ale że same Prusy są niejako ustępstwem Polski dla margrabiów Brandeburskich, to zadowolenie Prus będzie wielkie, gdy przez taki akt oswobodzą się na zawsze od wszelkich reklamacyi. Austriya znajduje się w podobnym położeniu, a istnienie Królestwa Polskiego jest ciągłą groźbą dla jej prowincyi galicyjskich. Tak więc i Prusy i Austriya będą miały wspólny z nami interes, ale co powie na to Francya i Anglia?

„Francya, wskutek swej nowej organizacyi, stała się bardzo silną, a zatem trzeba działać z wielką oględnością. Zresztą możliwem jest, że gdy zobaczy, iż Rosya odstąpiła swe prowincye z tamtej strony Wisły, i że tak powiem, tym sposobem wycofuje się z Europy, możliwem jest powtarzam, że w celu zapewnienia pokoju powszechnego, zgodzi się na wszystko, czyli

inaczej, trzeba czekać na chwilę przyjazną, to jest na taką np., gdy Francya będzie zawikłaną w wojnę, lub w wewnętrzne zaburzenia.

Co do Anglii, wątpię czy może ona szkodzić nam, gdy Prusy i Austriya się zgodzą. Z tej kombinacyi wypływa: 1) że Rosya nic nie straci, ani co do liczby ludności, ani co do dochodów, gdyż w zamian otrzyma taką samą wartość; 2) iż Cesarstwo uzyska lepszą granicę, gdyż Wisła daje wszelkie możliwe korzyści dla wojny obronnej i dla handlu w czasie pokoju; 3) że Wasza Cesarska Mość da dowód monarchom europejskim, że nie pragnie zdobyć z tej strony, gdyż oddaje prowincye, które, w razie wojny zaczepnej, są dla niej ciągłą groźbą; 4) ukarzesz, Najjaśniejszy Panie, tym sposobem zdradę i niewdzięczność; 5) zmusisz Prusy i Austryę do współnictwa w tej tranzakcyi i 6) najważniejszem jest to, że pozbedziesz się w swem państwie rządu reprezentacyjnego, rządu, który dzięki ideom, rozpowszechnionym teraz w Europie, pociąga ku sobie przez swą nowość Twych poddanych rosyjskich. Znosząc taki rząd, Cesarstwo rosyjskie, którego rodzaj rządu jest jednolity we wszystkich częściach, przedstawiać będzie wtedy potężny szaniec przeciw duchowi rewolucyjnemu“.

Prawdopodobnie Paskiewicz nie był silnie przekonany, że Prusy i Austriya zgodzą się na ustąpienie Rosyi ujścia Niemna aż do Pregla i Galicyi wschodniej. Ale propozycya ta miałaby tę przynajmniej korzyść, że usunęłaby raz na zawsze wszelką myśl o ustąpieniu kiedykolwiek części terytorium rosyjskiego.

Od października, wśród radości i zabaw, jakimi obchodzono zwyciężki koniec wojny, Cesarz nie przedstawiał w codziennej korespondencji komunikować Paskiewiczowi swych myśli co do organizacji administracyjnej Królestwa Polskiego. Główną podstawą tych instrukcyi, jak łatwo pojąć, była troska o istotne interesy Rosyi, ale współcześnie ukazuje się stale względem Polaków uczucie sprawiedliwości, pełne ludzkości. Cesarz starannie rozdzielał tych, którzy pościągnięci przez lekkomyślność, żalowali tego błędu, od upartych rokoszan i wyraźnie winnych zdrady. Przyznając pierwszym korzystanie ze wszystkich praw poddanych rosyjskich, surowo karał drugich, uważając ich za zdrajców.

Tak więc, dnia 5-go października Cesarz pisał do Paskiewicza: „O tyle, o ile to od nas zależy, zapewnimy istnienie nowego naszego podboju przez sposoby, jakie mamy już na widoku, oraz przez te, jakie ty uznasz za potrzebne. Dla ustalenia różnicy między tymi, którzy się poddali, a tymi którzy zbiegli zagranicę, oświadczyć Ledóchowskiemu, komendantowi Modlina, i innym, że pozwalają im mieszkać tam, gdzie będą chcieli, i że zachowają swe stopnie. Zwróć twą uwagę na położenie chłopów. Czy nie możnaby polepszyć ich dobrobytu wprowadzając coś podobnego jak w Prusiech, w Poznańskim? Chłopi tam byli bardzo zadowoleni, a władza klas wyższych i ich wpływ na lud nie tylko została osłabioną, ale prawie zupełnie zniszczoną. Z łatwością możesz, co do tego, się poinformować i przedstawić mi projekt, żeby wiedzieć,

jak się do tego zabrać. Ponieważ żadnej nam nie przyniesie korzyści odbudowanie przedmieścia Pragi, lub zwiększenie ludności w Warszawie, sądzę, że dobrze będzie zabronić mieszkańcom budowania się tam i lepiej będzie przenieść do Siedlec tych wszystkich, którym domy zburzono. Wszystkie dochody miejskie, z wyjątkiem sum koniecznych na utrzymanie policji i inne potrzeby miejskie, winny być użyte w całości na budowę cytadeli. Ponieważ wychowanie publiczne było źle prowadzone, gdyż jemu należy przypisać sympatyę młodzieży dla rewolucji, trzeba tą ważną kwestyą zająć się jak najpilniej. Można powierzyć Rautenstrauchowi projekt reformy edukacji szkolnej, a potem mnie przedstawić. Stary i szanowny Christiani obejmie zarząd dróg i komunikacyi; wezwij go i powierz mu projekt zbudowania drogi bitej wzdłuż obu brzegów Wisły, z Modlina do Warszawy aż do cytadeli, oraz z Warszawy do Białegostoku i Lublina, co trzeba dokonać jak można najprędzej. Wysłałem Zielińskiego i Lubowidzkiego; ten ostatni prosi o inny urząd z powodu swych ran i zdaje mi się, że można by go zamianować gubernatorem Warszawy albo województwa Mazowieckiego. Udzieliłem również urlopu memu adjutantowi, pułkownikowi Trembickiemu, oficerowi poświęconemu i dystyngowanemu; pozwól mu udać się do żony, potrzebuje on pensyi, wreszcie można go użyć pożytecznie; można mu powierzyć poufnie wyszukanie wojskowych, którzy nie złamali wierności, a których możnaby spożytkować“. (List z dnia 5 października 1831 r. Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).



Cesarz wydał rozkaz wysłania wszystkich generalów polskich do Moskwy. Ten rozkaz Najwyższy, przesłany przez hr. Czerniszewa, odznacza się niezwykłą wielkodusznością: „Jest jeszcze jedna kwestya, o której Jego Cesarska Mość pisał do pana i którą polecił mi przypomnieć panu. Życzy on sobie, ażeby wszyscy generalowie polscy, rozumie się ci, którzy mają ten tytuł legalnie otrzymany przed rewolucją, ale którzy dowodzili lub zajmowali stanowiska w rządzie powstańczym, udali się do Moskwy i tam czekali na rozkazy Jego Cesarskiej Mości. Zdaniem mojem, krok ten wymaga pewnej delikatności i ostrożności w wykonaniu; według tego, co Jego Cesarska Mość powiedział, życzy on sobie, ażeby ci panowie udali się do Moskwy nie jako aresztowani, z tem wszystkiem pod nadzorem. Nie trzeba by sądzili, że Cesarz ma zamiar surowo się z nimi obchodzić i żeby co innego ich czekało nad pobyt w Moskwie, aż do chwili, gdy Polska zostanie zreorganizowaną; sądzę, że Cesarz zamierza ich zobaczyć i pozwoli im powrócić do domu“.

W liście z dnia 5-go października, wyżej przytoczonym, Cesarz donosił Paskiewiczowi w słowach bardzo uprzejmych, że jego syna, jeszcze dziecko, posunął na stopień podchorążego. „Winszuje ci, pisał, z powodu nominacji nowego podchorążego, który nosi nazwisko twego pułku, Teodora księcia Warszawskiego hr. Paskiewicza Erywańskiego“. Cesarz również starannie badał różne sprawy, dotyczące Królestwa Polskiego, położenie Rosyan w Warszawie, i między innymi kazał przyaresztować Francuza Poivrier'a, któ-

ry był korespondentem *Gazety Augsburskiej*. Polecał również Paskiewiczowi, ażeby wysłał do Rosyi żonę prezesa rządu tymczasowego, której zachowanie się przynosiło ujmę imieniowi rosyjskiemu.

Co do palących spraw dnia, nieokreślone położenie, w jakim się znalazło w końcu wojny mnóstwo oficerów i żołnierzy polskich, pogorszyło się znacznie wskutek stanowiska, jakie zajęła Austria. Nie chciała ona wcale wydać Rosyi oddziałów polskich, które przeszły na jej terytorium i domagała się udzielenia im amnestyi, co pozwoliłoby im powrócić do Królestwa.

Prócz tego ambasador francuski w Wiedniu oświadczył, że rząd jego polecił mu zaopatrzyć w paszporta i pieniądze wszystkich Polaków z korpusu Romariny i wysłać ich do Francyi, gdzie miało zamiar utworzyć legion polski.

Na wiadomość tę feldmarszałek, który jeszcze nie otrzymał Najwyższej decyzji co do oddziałów, które się schroniły do Austrii, kazał oświadczyć żołnierzom korpusu Romariny, że pozwala im powrócić do domu; co zaś do oficerów, tych los pozostał jeszcze w zawieszeniu.

Paskiewicz doskonale rozumiał, że trzymając się ściśle przepisów, nie miał prawa do takiego ważnego postępowania, „ale, pisał do Cesarza, zdecydowałem się na to, gdyż niebezpieczną byłoby rzeczą, danie Francuzom możności usztywtowania legionów, któreby podtrzymywały ciągle nadzieje naszych malkontentów i które mogłyby dla nich stanowić miejsce schronienia“. (List z dnia 8/20 października z Warszawy).

Cesarz potwierdził tę decyzję i nadał mu prawo działania w tych okolicznościach według swego widzenia rzeczy. Dowodzi tego rada a nie rozkaz, jaką dał Monarcha, ażeby amnestyę rozszerzyć na korpusy Rybińskiego, Chłapowskiego i Gielguda. Co więcej, Cesarz we wszystkich swych listach dopytywał się, jakim jest ostateczne postanowienie feldmarszałka co do oficerów i żołnierzy.

„Nie jeszcze co do tego nie postanowiłem, pisał Paskiewicz dnia 19-go października, gdyż liczba oficerów i żołnierzy byleż armii polskiej jest niesłychanie wielką. Lękam się, by rozpacz, wynik nędzy, nie zmusiła ich do zbrodni“.

Czerniszew w sprawie tej pisał dnia 11-go listopada. „Jego Cesarska Mość doskonale pojmuje wielki kłopot, jaki pan uczuwać musisz wobec niezmiernej liczby oficerów wojska polskiego, których masz na karku; podoficerowie i żołnierze mogą zapewnić sobie w kraju jaką taką egzystencję; można ich użyć do robót publicznych, ale co zrobić z tym nienawistnym tłumem niższych oficerów, będących prawdziwą zarazą ze względu na zasady, które wyznają i ducha, który ich ożywia; rozrzucenie ich po Cesarstwie przedstawia poważne niedogodności, gdyż wobec ich zęczności i ducha wpływowego, mogą oni rozpowszechnić swe zasady niebezpieczne i zarazić najzdrowsze organa; pozostawić ich w Królestwie jest niemniej rzeczą niebezpieczną i przedstawia wszelkiego rodzaju trudności. Słowem, z któregokolwiek punktu spojrzymy na kwestyę, zewsząd przedstawia ona nie-

bezpieczeństwa i szkody i z niecierpliwością oczekujemy, co pańskie doświadczenie i gorliwość w tej sprawie panu podszepta“.

W tym czasie znaczna liczba oficerów i żołnierzy polskich, pragnąc dostać się do służby rosyjskiej, skupiła się na granicy pruskiej i austriackiej. Paskiewicz rozkazał żołnierzy przepuszczać, a oficerów zatrzymywać. Pierwszych odsyłano do garnizonów i wcielano w szeregi wojska konsystującego wewnątrz Cesarstwa. Czyniąc tak Paskiewicz prosił Cesarza, by zmniejszył do lat pięciu służbę w szeregach dla tych żołnierzy, których pewna ilość miała pracować przy budowie cytadeli warszawskiej. Co do oficerów pozostałych w Królestwie, jakkolwiek nie zostali przyjęci do służby, mogli jednak, z mocy amnestyi, przebywać tu spokojnie. Takimi w ogólnych zarysach są środki, do których uciekł się Paskiewicz dla rozstrzygnięcia kwestyi, która się wydawała hr. Czerniszewowi nierozwiązalną. Oficerowie polscy, znużeni i nauczeni własnem doświadczeniem, żyli nie myśląc więcej o powstaniu. Duch spisku porывał tylko młodszą generacyę, która nie widziała ciężarów i grozy anarchii i wojny.

Dnia 21-go października Cesarz pojechał do Moskwy, gdzie w kilka dni później, *Te Deum* uczciło koniec wojny. Tegoż dnia na przedstawienie feldmarszałka, Cesarz udzielił pewną ilość orderów i nagród.

Godnem jest uwagi, że w czasie tego pobytu w Moskwie, laskawe usposobienie Cesarza dla Polaków uległo zmianie. Generałowie powstańczy zostali ze-

slani do oddalonych gubernii północnych. W liście z dnia 19-go grudnia 1831 roku, wspominając o nieporządkach w Gdańsku, Cesarz pisał: „Polacy dali próbkę takiego szaleństwa, że przestraszyli nawet Francuzów. Dobrze tak Prusakom; mają nagrodę za wszystkie swe uprzejmości“. Zresztą, surowość ta wzbudzona przez uczucie historyczne i narodowe, tak zawsze żywe w Moskwie, nie zachwiała zwykłej wspaniałomyślności Cesarza.

Kilku generałów powróciło do Warszawy, zupełnie ulaskawionych, a między innymi Łubieński, o którym Cesarz pisał: „Rozmawiałem z nim bardzo długo i znalazłem go pogrążonego we wstydzie i oburzeniu; to też postanowiłem go pozostawić na swobodzie, w tem przekonaniu, że jego przykład może nam dobrze posłużyć. Wezwij go do siebie i pomów z nim“. (List Cesarza z dnia 11/24-go listopada 1831 roku z Moskwy). Dodajmy, że generałowie i urzędnicy, którzy nie wzięli udziału w powstaniu, lub którzy doń mimowoli zostali wciągnięci, zatrzymali swe stanowiska i stopnie. Do tej kategorii należał Rautenstrauch, Tomasz Łubieński, Lubowidzki i wielu innych.

Laskawość cesarska objawiała się więc ciągle, o ile zdołano poruszyć jego wielkie i szlachetne serce, i dodać możemy, że feldmarszałek książę Warszawski, działał pod wpływem takich samych uczuć, jako prawdziwy i szczery współpracownik Cesarza. Oto przykład: niejaka panna Górską, po śmierci swego ojca i brata wstąpiła do szeregów wojska rewolucyjnego w stopniu podoficera i została schwytna w Granicy.

Paskiewicz dowiedziawszy się, że jest chorą i bez środków do życia, wyjednał dla niej pensję dożywotnią. Roczniki tych czasów pełne są tego rodzaju faktów.

Klucze twierdzy Zamościa zostały wręczone Cesarzowi w Moskwie; klucze zaś Modlina w Petersburgu. „Wielkim jest Bóg rosyjski, pisał On z tego powodu; ramię Jego widać wszędzie i zawsze! Kocha On Rosyę! Chcieć opisać zapał mieszkańców Moskwy, jest niepodobieństwem; trzeba to widzieć własnymi oczyma. Pogoda była przepyszna, a tłum tak zbity, że patrząc nań z góry, strach przejmował!“ (List Cesarza do feldmarszałka z dnia 18/30-go października 1831 roku).

W liczbie trofeów wysłanych do Moskwy przez Paskiewicza, znajdowały się sztandary, między nimi sztandar i tron królewski, i „arka święta“, jak się wyraził Cesarz, zawierająca „nieboszczkę konstytucyę“. Te relikwie przeszłości, świadki istnienia Polski niepodległej, zostały złożone w „Orużejnej Palacie“\*), „jako pomnik laskawości naszego Aleksandra I i niewdzięczności Polski, a zarazem twej chwały i naszej

\*) Jest to muzeum historyczne. W liczbie trofeów, wywiezionych z Warszawy, było także 12 dział tureckich wielkiego wagi, ofiarowanych niegdyś miastu, a których nie wysłano do Moskwy, jak to świadczy rozkaz dzienny Paskiewicza z dnia 28-go października: „Gdy słynny szaniec Cesarstwa Otomańskiego, Warna, padł przed bohaterstwem wojsk rosyjskich, Jego Cesarska Mość raczył podarować miastu Warszawie 12 dział (zdobytch na murach twierdzy) na pamiątkę czynów króla polskiego Władysława i Słowian, poległych wraz z nim pod Warną. Łaska ta wynagrodzoną została przez bezprzykładną niewdzięczność, a działa zdobyte krwią rosyjską, zostały przeciw

walecznej armii“ (List Cesarza do feldmarszałka z dnia 15/27 października 1831 roku z Moskwy).

Wśród tego wszystkiego, dzięki nieustannym zabiegom i staraniom Paskiewicza, kadry armii zapelnily się, ale brakowało pieniędzy. Na żądanie Cesarza, domagającego się, by zmniejszono wydatki na utrzymanie armii, Paskiewicz odpowiadał, że zostały one zmniejszone do możliwych granic, a mimo to w kasach intendentury jest zaledwie 100,000 rubli; że wojsko ma długu około 2 milionów rubli i że dług ten, z powodu chybienia przez ministerium wojny terminów wypłaty, rośnie coraz bardziej. Cesarz pragnął, żeby nadzwyczajne wydatki pokrywane były z dochodów Królestwa, ale kraj, zrujnowany wojną, nic nie przynosił. Oto co w tym względzie pisał feldmarszałek:

„Hr. Czerniszew, z polecenia Waszej Cesarskiej Mości, zaleca mi zadawać się dochodami Królestwa dla utrzymania szpitali, wydatków nadzwyczajnych na wojsko, dodatków do pensyi, kupna sukna i nakoniec utrzymania wojsk naszych, które wkroczyły do Prus

nam zwrócone przez buntowników. Dziś, poraz drugi zdobyte dzięki naszym walecznym, działa te będą dla nas pomnikiem dwóch czynów wojennych, oblewających Rosję chwałą. Ażeby zachować przyszłym wiekom świadectwo tak świetne niepokonanej waleczności i gorliwości niewzruszonej naszych wojsk w służbie Cesarza i ojczyzny, Jego Cesarska Mość raczył podarować armii te 12 dział przywiezionych z Warny do Warszawy. Niemniej raczył wyznaczyć dla nich miejsce, by je zachować na zawsze w korpusie gwardyi, między trofeami najstarszego z pułków rosyjskich w soborze Preobrażeńskim (Egzemplarz, drukowany № 524 archiwum rodzinne księcia Paskiewicza). (Przypisek autora ks. Szezerbatowa).

od strony Litwy; otóż, by można zadość uczynić temu wszystkiemu, dochody Polski nawet w najpomysłniejszych latach nie wystarczyłyby wcale. A prócz tego widocznem jest, że czwarta część podatków nie wpływa wcale, gdyż trzeba czasu na to, by zaprowadzić ład w podatkach pośrednich, zaczawszy od dochodów celnych“ (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 31-go października — Archiwum ks. Paskiewicza). W innym liście mówi o konieczności zaciągnięcia pożyczki na skarb Królestwa, jako jedyne go sposobu zapobieżenia kłopotom. „Wolę zaproponować Waszej Cesarskiej Mości zaciągnięcie tej pożyczki od lombardu lub banku, co byłoby najprędzem i dałoby nam kapitał wystarczający na wszystkie nasze potrzeby wojskowe. Gdyby nawet zwykła wysyłka pieniędzy uległa opóźnieniu, to położenie nasze zawsze będzie lepszem, niż dzisiaj, gdy zmuszeni jesteśmy pożyczać 100,000 rubli i wiemy, że wojsku brak najpierwszych potrzeb“ (List do Cesarza z dnia 15/27-go listopada — Archiwum ks. Paskiewicza). Cesarz ze swej strony, pisząc o sposobach pokrycia wydatków, dziękował Paskiewiczowi za starania, jakie czynił, by zaprowadzić porządek w wydziale celnym (List Cesarza z Moskwy z dnia 5-go listopada — Archiwum ks. Paskiewicza).

Niekiedy uskarżał się na kłopoty finansowe, w jakie wpadł skutkiem wojny. „Cieszę się, pisał, że widzisz się w niemożności ubrania armii w sukno polskie, ale twoje domagania się pieniędzy sprawiają nam trudność wielką. Położenie nasze jest bardzo ciężkie, jeżeli więc nie można inaczej, łatwiej dla nas będzie

i o wiele taniej użyć naszego sukna. Ale czyby nie można, co zresztą byłoby zupełnie słusznem, zaciągnąć pożyczkę polską w Banku Polskim na rachunek podatków z r. 1833, na ubranie wojska i utrzymanie szpitali. Krok ten byłby zupełnie usprawiedliwionym“.

Powtarzam jeszcze raz, że trudno mi będzie wysłać Ci nietylko sumę, której wymagasz na rachunek 1832—1833 r., ale nawet dodatku uzupełniającego do budżetu z 1831 r. Z trudnością wywijamy się z interesów.

„Polska winna sama sobie wystarczyć, a ponieważ jej skarb jest pusty, istnieje Bank, od którego winna pożyczyć. Inaczej bowiem nasze kapitały wyczerpią się na rzecz naszych wrogów i ich kraju (list Cesarza z dnia 15 (27) października 1831 r.). Później dodaje: „Propozycja twoja w kwestyi pożyczki wewnętrznej u nas jest wyborną i zgadzam się na to w zupełności i trzeba tylko oznaczyć wysokość sumy“ (list Cesarza z d. 2 grudnia 1831 r. z Moskwy).

Paskiewicz, oprócz utrzymania armii, szpitali i t. d., musiał się jeszcze zajmować włościanami w miejscowościach zniszczonych przez wojnę.

„Jestem bardzo skłopotany, pisał on do Cesarza d. 18-go grudnia, gdyż pytam się, jak potrafimy wyżywić włościan i zasiać ich pola na wiosnę? Projekt nieodzownej pożyczki i przy pomocy Banku, dla dania pomocy zrujnowanym chłopom, jest niewątpliwie bardzo sprawiedliwy, ale wprowadzi Królestwo w ogromne długi. Mówimy teraz o tem z E., i staram się

jak najmniej zaciągać długów; później będę miał zaszczyt przedstawić to wszystko do zatwierdzenia Waszej Cesarskiej Mości“ (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).

W innym liście z d. 5-go stycznia 1832 r. Paskiewicz prosi, by mu pozwolono wnieść do budżetu sumę 3,500,000 złp. przeznaczonych na zapomogi dla zrujnowanych włościan (Archiw. rodzinne).

Stan finansowy w rzeczy samej był bardzo kłopotliwy, gdyż wydatki nadzwyczajne wywołane koniecznością uspokojenia Królestwa, były bardzo znaczne. Niech nam wolno będzie przedstawić czytelnikowi szczegółowe sprawozdanie z sum wyasygnowanych i sum wydanych w ciągu roku 1831:

|  | Sumy wyasygnowane | Sumy wydane |
|--|-------------------|-------------|
| Budżet wojskowy zatwierdzony przez Cesarza d. 13-go lipca 1831 r.                  | 77,161,000        | 60,363,000  |
| Dodatek do tego budżetu z powodu podniesienia się cen żywności                     | 20,000,000        | 8,683,000   |
| Sumy dodatkowe do budżetu wojskowego, zatwierdzone przez Cesarza d. 24-go sierpnia | 13,793,000        | 7,947,000   |
| Wydatki nadzwyczajne z mocy ukazu Cesarskiego                                      | 14,125,000        | 12,393,000  |
| Zakupno w Anglii 100,000 karabinów dostawionych do Kronsztadu                      | 3,046,000         | 2,831,000   |
| Ogółem   | 128,125,000       | 92,217,000  |

Z tego wykazu widać, że Paskiewicz nie przekroczył wcale budżetu z góry nakreślonego, ale nie otrzymując sum potrzebnych odrazu, zmuszony był pożyczać, gdy właściwie ministerium wojny pozostało mu winnem 8,835,000 rubli.

Minister skarbu, hr. Kankrin, w sprawozdaniu z roku 1831 powiada, że „wydatki wywołane przez wojnę polską, wraz z innemi, dochodzą do 140 milionów rubli. Nasze zasoby nie były w stanie ich pokryć; rokosz gubernii zachodnich po większej części wstrzymał przyływ dochodów, a niemożność przewidzenia końca tego rokoshu, postawiła nas w przykrej niepewności; co więcej, plaga innego rodzaju, cholera, spadła na Rosyę, i wstrzymując ruch interesów wewnętrznych, groziła zachwianiem handlu i przemysłu, słowem katastrofą ogólną, która na szczęście nie doszła do rozmiarów, jakich się obawiano“.

Tymczasem wartości rosyjskie w sposób przerażający\*) i przez długi czas wszelkie usiłowania zaciągnięcia nowej pożyczki holenderskiej, pozostały bez skutku\*\*).

\*) Oto cedula wartości rosyjskich w Amsterdamie w 1830 i 1831 r.

|                                     |                   |                  |
|-------------------------------------|-------------------|------------------|
| 6% bilety kredytowe rosyjskie . . . | 78 $\frac{1}{4}$  | 59 $\frac{1}{4}$ |
| 5% pożyczka Baringa w srebrze . . . | 104 $\frac{1}{4}$ | 86 $\frac{1}{4}$ |
| 5% pożyczka Rotszylda . . . . .     | 101 $\frac{3}{4}$ | 90               |
| Dawna pożyczka holenderska. . . .   | 106 $\frac{1}{4}$ | 92 $\frac{1}{2}$ |
| Druga pożyczka 1828—29. . . . .     | 106 $\frac{1}{4}$ | 93 $\frac{3}{4}$ |

\*\*\*) Trzecia pożyczka holenderska w wysokości 20 milionów rubli srebrnych, została zrealizowana po 82,02 za sto; poprzednie zaś emitowane były, z włączeniem kosztów, po 99 za sto. (Finanse Rosyi w XIX w. I, 188).

Niepowodzenie to, według Kankrina, przypisać należy położeniu spraw europejskich, w części kłamliwym oskarżeniom Polaków, powolności operacji wojennych (w pierwszej połowie roku), wreszcie żywemu interesowi, jaki za granicą, nawet pomiędzy wielkimi kapitalistami, wywoływało powodzenie rewolucjonistów. Wszystko to w połączeniu nie sprzyjało wcale tej pożyczce\*).

Kankrin usiłował znaleźć wyjście z tego trudnego położenia, przez wypuszczenie biletów skarbu Państwa, na sumę 30 milionów rubli asygnacyjnych; ale operacja ta nie została dokonana odrazu. Trzeba się było uciec do zwykłego w takich razach postępowania: do wypuszczenia biletów kredytowych, których liczba w obiegu w roku 1831 wzrosła do 100 milionów (z 723,234,259 na 823,120,753 ruble). Z tego okazuje się, że finanse rosyjskie ciężkie poniosły ciosy przez rewolucyę, a dług zwiększył się jak nigdy dotąd.

Kankrin twierdził prócz tego, że „reorganizacya Polski wymaga znacznych awansów; trudno zaś powiedzieć, czy w przyszłości zdołamy uzyskać z tego kraju jakie korzyści finansowe, co więcej wątpliwem jest, czy dochody z niego będą takie, jakichbyśmy sobie życzyli“.

Ten pesymizm ministra skarbu, oczywiście podzielały wyższe sfery administracyjne Petersburga, co stawiało Paskiewicza w położeniu bardzo kłopotliwym, zwłaszcza, że musiał wszystko płacić gotówką, w kraju podbitym i wycieńczonym. „Nie ma pieniędzy, pisał

\*) Pożyczka ta została zadekretowana przez ukaz z dnia 14 maja.

do Cesarza, w skarbie Królestwa; dochody zaczynają wpływać, a w kasach intendentury także pustki; potrzebujemy 2 milionów na żołd“. (Brulion listu w archiwum familijnem ks. Paskiewicza).

Jeszcze wojna nie była ukończona, Modlin i Zamość jeszcze się nie poddały, gdy hr. Czerniszew pisał już dnia 27-go września: „Jego Cesarska Mość pisze do pana w kwestyi bardzo naglącej, to jest o konieczności zmniejszenia wydatków i korzystania z funduszków Królestwa. Minister skarbu skarży się głośno i twierdzi, że nie jest w stanie pokryć wydatków budżetu; błaga on pana, abyś mi doniósł natychmiast, jak tylko będziesz mógł użyć funduszków miejscowych i zmniejszyć wydatki“.

Czerniszew w chęci zmniejszenia tych ostatnich, oskarża rachunki intendentury armii, że „są bardzo wydate“. Intendent Pogodin, chciał już podać się do dymisji, ale Paskiewicz przekonany o ścisłej dokładności jego rachunków, zmusił go do pozostania na służbie. Co do kłopotów finansowych, zobaczymy później, że załatwiono je dzięki pożyczkom zaciągniętym w Cesarstwie i Królestwie Polskiem.

Dnia 1-go listopada ukazał się nakoniec w Moskwie manifest, oddawna oczekiwany, ogłaszający zupełną i całkowitą amnestyę dla tych, którzy wzięli udział w rewolucyi. Wyjęto z niej tylko tych: 1) którzy popełnili zabójstwa w nocy 15-go sierpnia w Warszawie; 2) kierowników w dniu 29-m listopada 1830 roku; 3) członków sejmu, którzy wniosli i popierali wnioski, że „Nasze i Naszego domu panowanie ustalo

w Polsce“\*), i nakoniec głównych członków rządu rewolucyjnego, którzy zagarnęli władzę po upadku Warszawy.

Czytając ten manifest, nabiera się przekonania, że prawy Monarcha nie mógł okazać więcej łagodności względem rewolucyi.

Pomimo to, namiętności polityczne do tego stopnia zaślepily rozsadek Polaków, że „amnestya, jak to pisał Paskiewicz do Cesarza, wywarła wrażenie bardzo umiarkowane; zawsze sądziłem, że są oni niegodni łaski Waszej Cesarskiej Mości. Jeden czas tylko może ich poprawić, a teraz potrzeba nam administracyi sprawiedliwej i bezstronnej. Hr. Krasiński pisze z głębi kraju, że trzecia część ludności składa się ze źle myślących“.

Dnia 27-go listopada feldmarszałek dodaje: „Polacy dali nowy dowód niewdzięczności; nie uznają wspaniałomyślności manifestu, ale twierdzą, że nie jest on wystarczającym“.

„Nigdy się nie spodziewałem, odpowiada Cesarz, żeby amnestya była inaczej przez Polaków przyjęta. Niewdzięczność i zdrada nie może pogodzić się z łaskawością! Niech Bóg ich sędzi!“ (List Cesarza z Petersburga z dnia 29-go grudnia 1831 r.).

Zresztą w jakiś czas potem, Paskiewicz zmienił co do tego nieco swe zdanie. Składając swe życzenia Cesarzowi w dzień jego urodzin, pisał: „Jakokolwiek wpływ amnestyi, nie da się jeszcze odczuwać, wia-

\*) Słowa Manifestu.

domości z prowincyi twierdzą, że stan umysłów znacznie złagodniał“.

Zmiana ta prawdopodobnie była wynikiem ścisłej sprawiedliwości, jaka charakteryzuje administracyę Królestwa. Cesarz i feldmarszałek zdolali zaszczerpić przekonanie, że nie myślą wcale o prześladowaniu Polaków, ale tylko upartych rokoszan; ci zaś, którzy służyli wiernie Cesarzowi, zostali wspaniale wynagrodzeni, bez względu na wyznanie i narodowość. Tak np. wdowy po generałach polskich, zabitych przez rokoszan, otrzymały podwójną pensyę\*), a wyżsi urzędnicy i generałowie, którzy nie wzięli udziału w rewolucyi, nie tylko zatrzymani zostali na swych stanowiskach, ale posunięci byli na wyższe stopnie\*\*).

\*) Hr. Grabowski, sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego, pisał do rady administracyjnej: „Cesarz i król uznawszy za stosowne przyznać wdowom po generałach: Maurycym hr. Hauke i Stanisławie hr. Potockim, po adyutancie Jego Cesarskiej Mości generale brygady Trembickim, Siemiątkowskim i Blumerze, poległym za wierność swemu Monarsze, pensyę podwójną w stosunku do tej, jaka im się przynależą z prawa z mocy dekretu królewskiego z dnia 13-go czerwca 1829 roku o pensjach wojskowych, i obciążyć tym dodatkiem skarb Królestwa, wzywa radę administracyjną, aby bezwzględnie przedstawiła raport o wysokości pensyi, przypadającej każdej z tych wdów odpowiednio do wyzręconego dekretu i wydała natychmiast odpowiednie rozporządzenia. Petersburg 9-go grudnia 1831 roku (Archiwum kancelaryi Cesarskiej do spraw Królestwa Polskiego).

\*\*) Cała administracya cywilna, nie wyłączając rady administracyjnej, złożona była z Polaków, jakkolwiek kierunek ogólny interesów był w rękach Engla i hr. Strogonowa. Uszanowanie, a niekiedy strach, jaki wywoływała we wszystkich urzędnikach i mieszkańcach osoba Paskiewicza, był tak silny, że nikt w tej epoce nie śmiał nadawać biegu administracyi innego kierunku, tylko taki, jaki nakreślił feldmarszałek. Pod tym względem tak Rosyanie, jak i Polacy, wykonywali gorliwie rozkazy Paskiewicza. (Przypisek autora, ks. Szczerbatowa).

Budowa cytadeli bardzo zajmowała Paskiewicza i dawała powód do żywej korespondencyi między nim i Cesarzem. Z pośród wielu projektów Paskiewicz, ze względu na stan finansowy kraju, przechylał się do wzniesienia cytadeli w rozmiarach bardzo skromnych, mogącej pomieścić zaledwie 2000 załogi. Ale Cesarz dał pierwszeństwo projektowi, który jest początkiem obecnych fortyfikacyj warszawskich. Feldmarszałek w zamian nalegał na wzmocnienie Modlina i Zamościa.

„Nie ulega wątpliwości, pisał w tej sprawie Cesarz, że Modlin powinien być zamieniony na twierdzę pierwszego rzędu, na zakład (dépôt) główny i zajmujemy się tem, jak można najprędzej; wszakże cytadela warszawska jest niemniej ważną ze względów moralnych“. (List Cesarza z Petersburga z dnia 10 (22) grudnia 1831 r.). Wkrótce po poddaniu się Zamościa polecał Paskiewiczowi, ażeby wybrał jakiego zdolnego starego i pewnego generała na komendanta tej twierdzy. „Miejsce to jest ważnem, pisał, bo jest blisko granicy austriackiej i może nam służyć jako skład zapasowy“. (List z dnia 18 (30) października 1830 r., z Moskwy. Archiwum rodzinne).

Tymczasem w Warszawie uparcie poczęły krażyć pogłoski o nowem powstaniu, mającem wybuchnąć w rocznicę rewolucyi.

Paskiewicz przypuszczał możliwość drobnych zaburzeń ulicznych, ale w ogólności nie przywiązywał żadnej wagi do tych pogłosek. „Tajna policya, pisał do Cesarza pod dniem 23-m listopada, nie przestaje utrzymywać, że ruch jest naznaczony na 29-ty b. m.;



że zamierzonym jest wzniesienie pożaru w dwunastu różnych miejscach miasta. Skoro Rosyanie rzucą się do gaszenia ognia, a zatem rozdzielią się, będzie dokonany napad na zamek i t. p. Wydałem rozkaz, ażeby do pierwszego ognia wysłano tylko jeden batalion, a gdyby pożar wybuchnął w dwu lub trzech miejscach jednocześnie, ma wyruszyć wszystko wojsko i skoncentrować się w oznaczonych punktach, gdyż pożary te będą z pewnością hasłem powstania. Kazałem ostrzedz właścicieli domów, ażeby mieli się na ostrożności przeciw podpalaczom i jeżeli domy ich się spala, sami będą sobie winni i odpowiadać będą, że podpalaczy nie wydali. Zwiększyłem załogę o jedną brygadę piechoty i oczekuję 29-go z tem przekonaniem, że wszystko się skończy na prostych pogroźkach. Pogłoski te budziły w Cesarzu obawy względem życia feldmarszałka. „Jakiś nędznik może się zjawić niespodziewanie; bądź ostrożny na miłość Boską!“ — pisał do niego z tego powodu.

Niemniej dręczyła Cesarza myśl, że duch rewolucyjny i anarchistyczny, wrodzony Polakom, może zarazić oficerów a nawet żołnierzy rosyjskich. W każdym swym liście proponuje cały szereg środków, mogących ustrzedz armię rosyjską od tej zarazy moralnej. Często zmiana miejsca dla pojedynczych oddziałów armii, surowa czujność nad oficerami tak polskimi, jak i rosyjskimi, stanowiła główną podstawę tych środków. Następujący ustęp ciekawy jest szczególnie w tej kwestyi.

„Lękam się kobiet! Ten szatański naród zawsze działał przez nie, i nasza młodzież między ich zalotnością, z jednej, a ideami ultra liberalnemi, z drugiej strony, znajduje się rzeczywiście w położeniu niebezpiecznym. Błagam cię na imię Boskie, czuwaj nad tem co się dzieje! Czy ta zaraza nie objawia się wśród naszych? twój obowiązek zamyka się teraz w tej czujności; jest to najpierwsza, najważniejsza i najświętsza twoja powinność i wszystkich zwierzchników. Trzeba, byście zachowali Rosyi armię wierną; i jeżeli pobyt przedłuża się w jednym miejscu, wspomnienie dawnej nienawiści może się prędko zatrzeć, zastąpi go uczucie pożalowania a w końcu chęć robienia tego samego! Niechże nas Bóg od tego broni. Powtarzam ci, że widzę w tem największe niebezpieczeństwo; proszę cię więc, abys nieustannie zdawał pod tym względem twą bacność i instrukcyje te powtarzał wszystkim naczelnikom. Trzeba, o ile się tylko da, używać wzgardy i przy każdej sposobności okazywać naszym wstręt do zasad rewolucyjnych i ich skutków tak dla kraju jak i dla wszystkich warstw społecznych. Napisz mi co o tem myślisz i coś zauważył. Najlepszym sposobem uniknięcia niebezpieczeństwa jest oddalenie go od siebie, to jest należy odesłać tych wszystkich, bez których można się obejść.“ (List z dnia 22-go grudnia 1831 r.).

„Od samego początku, odpowiadał Paskiewicz usiłując uspokoić Cesarza, robię co mogę, ażeby wojsko, a zwłaszcza oficerowie nie zepsuli się w tem mieście, i dla tego często przenoszę ich z miejsca na miejsce.

Wszyscy żołnierze są zamknięci w koszarach; grenadierowie ruszają z powrotem, a oficerowie tego korpusu prowadzili się tu bardzo dobrze, zachowywali karność i robili mało znajomości. Zobaczą, czy się nie da zaprowadzić pewnego regulaminu dla zapobieżenia stosunkom niebezpiecznym; sądzę jednak, że będzie to trudnem że wogóle lękać się niema czego. Ale złe ziarno może być, że znajduje się także między naszymi oficerami. Zresztą, nie wydaje mi się to zbyt niebezpiecznem, gdyż połowa naszej armii zawsze kwaterowała w Polsce, i oby Bóg dał, ażeby Rosyianie bili się zawsze tak dobrze, jak pierwszy korpus, którego część tak długo stała na Litwie. Korpus 6-ty był złożony z Polaków, a przytem złego miał dowódcę. Ale napiszę do jego komendanta, by się tem zajął. Tymczasem nie zauważyłem, by Polacy chętnie nas przyjmowali; przeciwnie zauważyłem wśród nich pewną, im właściwą dumę. Dziwią się, że śmiemy obchodzić się z nimi surowo, jednym słowem nie spostrzegłem jeszcze, by Polacy i Polki byli dobrze usposobieni dla naszych oficerów. Ale będę miał jeszcze zaszczyt pisać o tym przedmiocie". (Brulion tego listu nie ma daty).

Cesarz jednak, pomimo uspakajających raportów Paskiewicza, był ciągle niespokojny. „Żywo bym pragnął, pisał, by się twe nadzieje co do dobrego ducha naszych wojsk urzeczywistniły, ale potrzebną jest jaknajwiększa roztropność, aby wyraźnie odosobnić oficerów załogi Warszawskiej od mieszkańców. Proponuje ci, abys ich rozkwaterował przeważnie w domach za-

sekwestrowanych, które można zmienić na koszary, jak np. domy Paca i Czartoryskiego. Tym sposobem będzie można ich mieć na oku, a miasto zwolnionem będzie od ciężaru kwatrunkowego. Duma nie przeszkodzi wcale Polakom, że będą się starali skazić przekonania młodzieży, a kobiety posłużą im za pierwsze w tym względzie narzędzie, jak to zawsze bywało". (List z dnia 7-go stycznia 1832 r.).

W dwa tygodnie potem, gdy feldmarszałek przedstawił hr. de Witta na stanowisko wiceprezesa rządu tymczasowego, Cesarz pisał: „nie mogę mianować Witta wiceprezesem, bo ożeniwszy się z panią X.... postawił się w położeniu bardzo niekorzystnem. Nie mogę go z nią długo zostawić w Warszawie. Ona jest największą i najzręczniejszą intrygantką i w charakterze Polki, pod maską uprzejmości i przebiegłości, potrafi ona każdego złapać w swe sieci, a tymczasem będzie za nos prowadziła Witta i każe mu działać według zamiarów swej paranteli. Z tego wyniknie zgola co innego niż mamy na celu, to jest bezstronność i usuwanie intryg i nepotyzmu".

Nim jednak Paskiewicz zdołał otrzymać ten ostatni list, pisał pod dniem 12-m stycznia: „Postaram się połączyć w salonach dwa towarzystwa, rosyjskie i polskie, ale niewiele sobie z tego tuszę. Polacy nas nienawidzą, i dziś jeszcze ludzą się nadzieją, że Francya i Niemcy upomną się o nich, że wojna jest nieuniknioną i że będziemy mieli przeciw sobie wszystkie rządy konstytucyjne, nawet Niemcy. Ażeby ich skompromitować w oczach Jakobinów zagranicznych,

zwłaszcza kobiety, które są fanatycznymi patriotkami, i okazać całą lekkomyślność ich charakteru, ogłoszę fakt, że przyjęli nasze zaproszenia. Na jutro, z powodu Nowego Roku, naznaczyłem wielkie przyjęcie, w którym weźmie udział 50 dam polskich. W tej chwili wszystko jest spokojne; teatry otwarto 1-go stycznia nowego stylu, porządek i spokój w nich był taki sam, jak w Petersburgu“ (List z dnia 7-go stycznia 1832 r. Archiwum rodzinne).

Cesarz, jakeśmy to już powiedzieli, polecił Paskiewiczowi, ażeby powierzył Rautenstrauchowi reorganizację wychowania publicznego. „W jakim stanie, pytał Paskiewicza dnia 15-go listopada, znajduje się obecnie korpus kadetów w Kaliszu? Mam zamiar znieść go, wysłać małych kadetów do Moskwy, a dorosłych rozproszyć po różnych pułkach“.

„Zająłem się zaraz, odpowiadał feldmarszałek, korpusem kadetów w Kaliszu i wysłałem tam generał-majora ks. Golicyna. Powrócił już i powiada, że znalazł wszystko w dość dobrym stanie. Przez następnego kuryera, po dokonaniu inspekcji, będę miał zaszczyt przedstawić w tym względzie mój raport“.

W celu usunięcia wojska tak z pod wpływu trującego Polek i zarazy idei rewolucyjnych, które wzbierały jak wielka rzeka w całym Królestwie, zresztą w celu zmniejszenia olbrzymich wydatków na utrzymanie armii w kraju wyczerpanym, Cesarz dał rozkaz feldmarszałkowi, aby odesłał do Rosyi wojska niepotrzebne.

„Korpus gwardyi, pisał, ten ostatni 31-go października, powraca brygadami do Rosyi; jedna od drugiej piękniejsza; zdaje się, jakby szły na pole Marso-we w Petersburgu!“

Cesarz odpowiedział w kilka dni później, dnia 5-go listopada: „Cieszę się, że gwardya wyruszyła w dobrym porządku i że moja propozycja co do tymczasowych kwater około Rygi zamiast Wilna, została przyjętą“. Paskiewicz w swym raporcie, donoszącym o wymarszu gwardyi, wspomina o rozkazie dziennym, który przytoczymy tutaj i w którym wyraził on swe zadowolenie z tych godnych podziwu wojsk.

„Dziś ostatnie pułki korpusu gwardyi powracają do Rosyi; żegnając się z tem wojskiem, które się odznaczyło tylu bohaterstwami, uważam za swój obowiązek oświadczyć: że pomimo wszelkich trudności forsownych marszów, pomimo wszelkich zmienności wojny tak ciężkiej, zachowały one zawsze tę piękną i bez zarzutu postawę, która jest rękojmnią zwycięstwa. W dniach niebezpieczeństw minionych, żądały one niejako w nagrodę, pozwolenia śmierci w kolumnach, idących do szturmów Warszawy. Ich ochotnicy na czele wojska dali w tym szturmie przykład odwagi i okazali się godnymi zaszczytu służenia w gwardyi Jego Cesarskiej Mości. Później, gdy operacje wojenne ustały, wywołały one podziw Warszawy zwyciężonej przez swą karność wzorową. Porządek, piękność i męstwo jest połączone w tej godnej podziwu gwardyi. Zwracając się jeszcze raz do swych walecznych towarzyszy, jak stary kolega dumny, że kiedyś służył

w ich szeregach, proszę panów komendantów rozmaitych oddziałów korpusu gwardyi przyjąć tu wyrazy mej szczególnej wdzięczności. Na polu chwały byli oni przykładem dla młodych żołnierzy, a dzięki niezmordowanej czujności, zdołali utrzymać dobrą postawę, jaką zawsze odznaczał się ten korpus. Nie mogę się również powstrzymać od wyrażenia mej głębokiej czci dla enót Jego Cesarskiej Wysokości naczelnika korpusu gwardyi, ojca swych podwładnych, przykładu i ozdoby armii, którą ożywiał swą obecnością (Mowa tu o W. Ks. Michale Pawłowiczu, bracie Cesarskim). Dzięki jego nieustannej bacznosci, jego nieograniczonemu poświęceniu, gotowemu zawsze ofiarować się za honor i chwałę wojsk Jego Cesarskiej Mości, korpus gwardyi zawdzięcza swą wysoką doskonałość, do jakiej obecnie doszedł\*).

## ROZDZIAŁ V.

Dnia 16-go września 1831 roku ukazał się manifest, ustanawiający rząd tymczasowy w Polsce. Projekt organizacyi wewnętrznej został opracowany wcześniej przez Radcę honorowego E.... i przesłany do kwatery głównej armii czynnej w sam dzień śmierci feldmarszałka hr. Dybicza. W kilka miesięcy później ks. Paskiewicz pisał do Cesarza, że przeczytał z uwagą ten elaborat, że przyjmuje w zupełności zasadnicze jego punkta, jak również propozycje zachowania dla nowego składu administracyjnego tych samych pensyi, jakie dotąd istniały w instytucyi, noszącej nazwę „Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego“. Cesarz także był zadowolony. „Jego Cesarska Mość, pisał hr. Czerniszew dnia 7-go października, do ministra sekretarza stanu hr. Grabowskiego, zatwierdził projekt i rozkazuje JW Panu, ażebyś go przedstawił w formie należytej w języku rosyjskim i polskim“.

Może się to dziwnem wydawać, że manifest, ustanawiający rząd tymczasowy, został ogłoszony przed

\*) Ten rozkaz dzienny był drukowany za № 548. Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza (Przypisek autora, ks. Szczerbatowa).

zatwierdzeniem projektu prawomocnego, ale tłumaczy się to tem, że Cesarz i feldmarszałek zaznajomili się, przed odjazdem tego ostatniego do armii czynnej, z projektem wypracowanym przez E.... i że zgodzili się na jego zasadę, wprzód nim o tem ogłoszono.

Statut, ustanawiający rząd tymczasowy, zawierał 57 artykułów. Nowy ten rząd zastępował Radę Administracyjną z taką samą władzą i odpowiedzialnością. Administracja składa się z czterech wydziałów (Komisyi Rządowych): 1) spraw duchownych i oświaty; 2) sprawiedliwości; 3) spraw wewnętrznych i 4) skarbu (obejmującego skarb i kontrolę). Kierownictwo każdego z tych wydziałów powierzono jednemu z czterech członków Rady, którego obowiązkiem było zbieranie odpowiednich i ścisłych danych o położeniu, prawach i urządzeniu jego wydziału.

E.... został mianowany prezesem rządu tymczasowego; Rautenstrauch otrzymał nominację na naczelnika wydziału spraw duchownych i oświecenia publicznego; Kosecki sprawiedliwości; hr. Strogonow, adjutant Jego Cesarskiej Mości, spraw wewnętrznych; a skarbu — rzeczywisty radca stanu Fuhrmann.

Urządzenie to, jak zobaczymy później, stało się podstawą maszyny administracyjnej, która przetrwała przez lat trzydzieści przeszło, to jest aż do chwili zlania wszystkich gałęzi administracji Królestwa z właściwymi instytucjami Cesarstwa. Cesarz, zatwierdzając skład osobisty rządu tymczasowego, zachował Koseckiemu i Rautenstrauchowi pensję taką, jaką otrzy-

mywali oni aż do roku 1830, jako członkowie Rady Administracyjnej. Innym odmówiono tego przywileju.

Feldmarszałek uważał za rzecz konieczną wyznaczenie dla tych ostatnich pensyi, wystarczającej na reprezentację, i nalegał, ażeby wszystkie pensye nowego personelu były zatwierdzone.

Nakoniec po długiej korespondencji sekretarz stanu hr. Grabowski, uwiadomił rząd tymczasowy, że Cesarz raczył zgodzić się na wypłacanie 18,000 złp. na rok na reprezentację, prezesowi E....., a Koseckiemu i Rautenstrauchowi rozkazał zachować dawną pensję. Co zaś do dwóch pozostałych członków wyznaczono im 30,000 złp.

Rada rozpoczęła swe posiedzenia w Warszawie dnia 12 października 1831 r.

Na tej to pierwszej sesyi Paskiewicz oświadczył rządowi tymczasowemu: „że przebaczenie, udzielone przez Cesarza, nie daje prawa osobom, które wzięły udział w rewolucyi, ani też tym, których postępowanie ulega naganie, obejmowania urzędowania, które poprzednio zajmowały. Prócz tego wszelkie akta rządu rewolucyjnego wraz z ich następstwami uznane są za niebyłe“ \*).

Nakoniec prezes rady rozesał z rozkazu Paskiewicza okólnik do naczelników wojennych: Augustowskiego, Lubelskiego, Mazowieckiego i Podlaskiego, zaprowadzenia rad miejscowych. Jakkolwiek wojewó-

\*) Wyciąg z rozporządzeń naczelnika administracji. Archiwum kancelaryi cywilnej Jego Cesarskiej Mości. Teką Nr. 7.

dztwa te administrowane były przez prezesów (stanowisko odpowiednie dzisiejszym gubernatorom), którzy z urzędu stali na czele komisji miejscowych, poddano je jednak pod nadzór naczelników wojennych, ustanowionych w czasie wojny, reprezentujących niejako kontrolę moralną i polityczną, uważaną wtedy za koniecznie potrzebną.

Paskiewicz tych naczelników wojennych wybrał z pomiędzy oficerów sztabu głównego i generałów armii rosyjskiej, znanych mu osobiście. Wprawdzie, nie znając zwyczajów administracyjnych i praw Królestwa, nie mogli oni zastąpić właściwego prezesa, ale dzięki swej czynnej baczności utrzymywali porządek i ład, tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny.

W miarę jak feldmarszałek obznajmiał się ze szczegółami administracji cywilnej, jaką zaprowadzał w kraju, napotykał ogromne trudności w wyszukaniu odpowiednich funkcyjonaryuszów.

Nie należy zapominać, że w tej epoce niemożliwą było rzeczą zastąpić Polaków przez Rosyan, ponieważ w Polsce panowały prawa zgoła odmienne od tych, jakie istniały w Cesarstwie. Prócz tego wyznać musimy, że poziom moralny urzędników niższych rosyjskich nie wzbudzał wcale zaufania; wreszcie z punktu widzenia politycznego, zwiększenie liczby oficerów byłej armii polskiej, żyjących w bezczynności ze środkami bardzo niedostatecznymi, przez całą masę urzędników cywilnych, którymby dano dymisyę, nie było wcale pożądanem. Trzeba więc było rządzić krajem

przy pomocy żywiołów istniejących, tępiąc nadużycia przy pomocy środków legalnych i nadzoru oficerów rosyjskich.

Już z samego początku Paskiewicz musiał zastosować tę surowość prawa, oddając pod sąd Dąbrowskiego, generał-porucznika (?) armii powstańczej.

Generał ten z rodu, majątku i stanu służby należał do arystokracji i schronił się przed powstaniem do Poznania, zdołał sobie tam wyrobić protekcję ambasady rosyjskiej w Berlinie. Wynikiem tej łaski było to, że feldmarszałek wezwał go do uorganizowania administracji cywilnej prowincjonalnej w miarę posuwania się naprzód wojska rosyjskiego.

Zdarzyło się, że Dąbrowski, korzystając ze swej władzy, jako prezes rządu tymczasowego (do czasu przybycia Engla), zagarniał nieprawnie prywatną własność, nie zdając wcale z niej rachunków. Prócz tego, dzięki jego postępowaniu, skarb był całkowicie pozbawiony dochodów celnych.

Hr. Witt, gubernator generalny warszawski, oskarżał go także o zdradę polityczną. „Według danych, zebranych przezemnie, pisał Witt w swym raporcie do Paskiewicza, dowiedzionem jest, że Dąbrowski w samych początkach rewolucyi znajdował się w Warszawie. Postępowanie jego było bardzo nagannem; mówił i działał jak najgorętszy spiskowiec. Gdy znaleziono u Chłopickiego listy, które go pozbawiły zaufania spiskowców, Dąbrowski jeden z najpierwszych domagał się ukarania go śmiercią; był on najżarliwszym i najczynniejszym członkiem klubu rewolucyjnego.

Wiadomo, że spłacił bardzo znaczne długi młodego Mochnackiego, najgłośniejszego pisarza politycznego tej epoki, w tym celu, ażeby go popierał przy pomocy prasy. Ale opinia publiczna wiedziała oddawna co trzymać o charakterze niezdecydowanym i szkodliwym Dąbrowskiego, tak że wskutek kilku nieprzyjaznych sobie artykułów, obarczony ogólną pogardą, wycofał się z klubu i uciekł z Warszawy“.

Stałe posiedzenia rządu tymczasowego rozpoczęły się dopiero dnia 24-go października, ale poprzedziło je kilka sesji „mających na celu omówienie najlepszych sposobów dla przywrócenia powagi administracyjnej, porządku i bezpieczeństwa publicznego“. Wtedy to, jakśmy to wyżej powiedzieli, ustanowiono komisye prowincjonalne i wydano rozporządzenia dla rozbicia powszechnego mieszkańców. Tym sposobem, dzięki mądrym rozporządzeniom, „zdołano zapobiedz złym skutkom, jakieby wywołała odmowa mieszkańców płacenia legalnych podatków“. Do szeregu tych ostatnich środków należy także okólnik prezesa, regulujący wzajemne stosunki między włościanami i ich dziedzicami.

Postanowiono również, że powstańcy będą karani konfiskatą majątków, ale ponieważ kara ta, ze względu na prawa Królestwa, nie mogła być stosowana, więc Paskiewicz pisał do Cesarza dnia 23-go listopada: „Własność powstańców, którzy nie podpadają pod dobrodziejstwa amnestyi, została z mego rozkazu zasekwestrowana. Liczba takich majątków nie jest wielką, gdyż nie znamy wszystkich przestępców. Co do kon-

fiskaty nie mogę jej nakazać, dopóki nie otrzymam w tym względzie odpowiedzi Waszej Cesarskiej Mości, gdyż prawa polskie nie pozwalają żadnej konfiskaty“ (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).

Cesarz na list ten odpowiedział jak następuje: „Przedstawiam do twego uznania dwa sposoby, które mi się wydają bardzo użytecznymi. Pierwszy polega na tem, ażeby oznajmić za pomocą ukazu, że wszyscy uznani za szlachtę i zapisani do ksiąg szlacheckich, będą odtąd, podobnie jak szlachta Cesarstwa, wolni od poboru do wojska. Drugi, ażeby się zająć usamowolnieniem włościan Królestwa według wzorów pruskich“.

Co do konfiskaty, to w rezultacie została ona zadekretowaną wbrew prawom Królestwa, jak to widzimy z następujących danych, znajdujących się w aktach ministerjum skarbu.

W roku 1831 cyfra ludności w majątkach prywatnych poddanych:

|                          |           |         |       |
|--------------------------|-----------|---------|-------|
| pozbawieniu zarządu dóbr | wynosiła  | 110,883 | ludzi |
| sekwestrowi              | . . . . . | 36,028  |       |
| konfiskacie              | . . . . . | 110,688 | *)    |

Ogółem 257,599

Dobra skonfiskowane i zasekwestrowane zarządzane były według przepisów specjalnie w tym celu wydanych i zatwierdzonych w czerwcu 1831 r. Administracya tych majątków stanowiła dokuczliwy ciężar dla finansów Królestwa, gdyż eksploatacyja prowadzona

\*) W roku 1832 cyfra tej kategorii skoczyła do 180,000; zato dwie poprzednie zmniejszyły się o połowę.

była po dawnemu; wszakże porobiono włościanom pewne ulgi, a zmniejszenie powinności tak w naturze, jak i w gotówce, przyczyniło się znacznie do polepszenia ich bytu.

Później majątki skonfiskowane poddane zostały pod specjalne przepisy, a ich dochody szczegółowej kontroli. Tych ostatnich używano na pokrycie długów koronnych i długów prywatnych, zabezpieczonych na hipotece. W tym celu utworzono prowincjonalne komisje likwidacyjne.

Ukaz z dnia 2-go stycznia 1831 roku nakazywał konfiskatę majątków osób, które wzięły udział w powstaniu, a które to majątki znajdowały się „w guberniach przyłączonych do cesarstwa“ (t. j. na Litwie). Inny ukaz z dnia 3-go kwietnia 1831 roku polecał, ażeby „własność tych, którzy otwarcie stali się nieprzyjaciółmi państwa w tychże guberniach, była zabrana na rzecz skarbu“. Wreszcie, ażeby „nie odkładać na później ukarania winnych i żeby jednocześnie ustrzedz te majątki od zupełnego upadku“, ukazem z dnia 18-go grudnia 1831 r. postanowiono przepisy następujące:

1) „W miejscowościach, gdzie spokojność została znów przywrócona, natychmiast zasekwestrować dobra szlachty, przekonanej o czynny współudział w rozszerzaniu powstania i chwyceniu za broń; nie poddając temu rygorowi majątków, których właściciele mogli być pociągnięci wbrew woli do wzięcia udziału w rokoszu, albo, którzy w ciągu jednego miesiąca od ogłoszenia tego ukazu zjawią się z wyznaniem żalu przed

władzami miejscowymi i zerwą wszelkie stosunki z powstańcami. Wyjątek od tego stanowią: kierownicy i organizatorowie powstania“.

2) „Minister skarbu ma być uwiadomiony o wszystkich sekwestrach, ażeby mógł we właściwym czasie przedstawić Nam swą opinię w kwestyi ostatecznej konfiskaty rzeczonych majątków na rzecz państwa“. W tymże ukazie powiedziano: „jeżeli włościanie w majątkach zasekwestrowanych zbytecznie są obciążeni daninami, trzeba starać się o ich zmniejszenie“.

Skoro konfiskata została postanowioną, minister skarbu winien był zarządzić nową lustrację dochodów, zgodnie z warunkami miejscowymi, ażeby nie obciążać włościan, ale przeciwnie mieć na względzie polepszenie ich losu.

Tym sposobem w guberniach zachodnich, podobnie jak i w Królestwie, konfiskata majątków prywatnych stawała się dobrodziejstwem dla włościan, od których wymagano tylko, „aby zachowali się spokojnie i wydawali tych, którzyby ośmielili się podburzać ich do nowych nieporządków“.

Nakoniec ukazem senatu z dnia 16-go czerwca 1831 roku „udzieloną była pewna ulga właścicielom którzy zerwali z powstańcami i którzy własnowolnie oświadczyli władzom wojskowym, że byli przemocą zmuszeni do udziału w zbrodniach burzycieli i że proszą o łaskę“.

W konstytucyi, nadanej Królestwu Polskiemu przez Cesarza Aleksandra I, a która miała jeszcze moc obowiązującą, konfiskata, jako kara prawna, była



zgoła nieznaną \*). Z tego powodu rząd tymczasowy zastanawiał się nad tym przepisem, a chociaż Rautenstrauch gorąco popierał konfiskatę, zdanie prezesa Engla przemogło. Ten ostatni utrzymywał, że, ponieważ karta konstytucyjna nie była prawnie zniesioną, więc niewiadomo jeszcze jaka co do tego jest wola Cesarza. Tym sposobem konfiskata będzie środkiem nielegalnym i niemożliwym, dopóki osoby, nie korzystające z dobrodziejstw amnestyi, nie będą sądzone.

Spierano się również co do zmian, jakie należało zaprowadzić w stosunkach między dziedzicami a chłopami. „Zdaje mi się, pisał w tym przedmiocie Paskiewicz do Cesarza, że jeżeli będzie można władzę dziedzica osłabić, to Polska może się przywiązać do Rosyi, a przynajmniej na wypadek wojny nie będzie budziła obaw. Co do szlachty i chłopów tutejszych, nie mam jeszcze zdecydowanej opinii; potrzeba do tego wiele wiadomości“.

Na pierwszym posiedzeniu rządu tymczasowego zajęto się także koniecznym oczyszczeniem administracji cywilnej, która zawierała pewną liczbę urzędników zaplątanych w powstanie. Rautenstrauch proponował, ażeby każdy z nich złożył szczerze, oświadczenie co do swego zachowania się w tym peryodzie. Feldmarszałek rozstrzygnął tę kwestyę w sposób bardzo prosty,

---

\*) Niemniej przeto, rozkazem Cesarskim ogromne dobra i nieruchomości w Warszawie, należące do ks. Adama Czartoryskiego, do ks. Michała Radziwiłła i hr. Paca, zostały zasekwestrowane (Przyp. autora, ks. Szczerbatowa).

twierdząc, że tego rodzaju badanie jest zgoła niepotrzebne; należy według niego spuścić się na władze rosyjskie i na czas, by posiadać dowody wierności, która w każdym razie może być tylko warunkową. Pierwsze miesiące rząd tymczasowy poświęcił zaprowadzeniu koniecznych środków dla przywrócenia porządku.

Ale rząd jeszcze nie postanowił, co do ogólnego programu w zakresie administracji kraju.

I tak, jakśmy to powiedzieli wyżej, konstytucya jeszcze obowiązywała, ale wiadano, że zastąpi ją wkrótce inna ustawa. Zasady, mające służyć za podstawę nowego porządku rzeczy, miały być rozpatrzone w Petersburgu przez Cesarza i feldmarszałka. Ten ostatni ciągle odkładał swój wyjazd, uważając, wobec niepewności położenia, swoją obecność za konieczną dla kierowania czynnościami rządu tymczasowego; sytuacja ta odbierała czynnościom rady, przez ostatnie miesiące 1831 roku, wszelki charakter wyraźny \*).

Najrozmaitsze przepisy, wywołane potrzebami chwili, wydawano jedynie w celu uspokojenia kraju i wprowadzenia, o ile się to dało, porządku do jego zarządu wewnętrznego, tak silnie wstrząśniętego przez anarchię. Sądzimy, że te przepisy, nie będące wyrazem danego systemu, łatwiej będzie można poznać w zarysach ogólnych, jeżeli je podzielimy na wydziały, do których zakresu należały, a które stanowiły rząd tymczasowy.

---

\*) Paskiewicz sam rządził Królestwem w charakterze naczelnego wodza armii czynnej.

*Wydział (komisya) spraw duchownych i oświecenia publicznego.*

1) Na rozkaz Paskiewicza wszystko złoto i srebro, zabrane z kościołów przez rząd rewolucyjny zostało zwrócone; tam zaś gdzie duchowieństwo, w zamian za wartość metaliczną przyjęło bilety kredytowe, reklamacje jego uważane być mają za niebyłe.

2) Również na rozkaz Paskiewicza rząd tymczasowy polecił otworzenie szkół wyższych i średnich, zamkniętych podczas rewolucyi, i założono prócz tego trzy nowe szkoły.

3) Z uwagi, że biskupi katolicycy zasiadali przed rewolucją w Radzie Administracyjnej i brali udział w sprawach komisji duchownej, oraz że sprawy tej komisji nie należą wcale do zakresu wyznania, ale głównie do administracji dóbr i kapitałów kościelnych, feldmarszałek polecił rządowi tymczasowemu usunąć biskupów od tych obowiązków, aż do ostatecznej decyzji Cesarskiej, a sprawy wszystkie poddać władzy cywilnej rządu tymczasowego.

4) Zakładanie i zarząd szkół średnich i niższych aż do rewolucyi poddany był specjalnemu kuratorjum, którego obowiązki nie były ściśle przez prawo oznaczone. Kuratorowie wybierani byli z pomiędzy szlachty miejscowej, a w czasie rewolucyi przyczyniali się najwięcej do powstania i wywierali szkodliwy wpływ na instytucje powierzone ich opiece. W skutek więc rozkazu feldmarszałka rząd tymczasowy zniósł te ku-

ratoria i zakłady szkolne zostały poddane wyłącznie pod władzę komisji oświecenia publicznego. Prócz tego, jako środek tymczasowy, aż do Cesarskiej decyzji, dobra i kapitały wydziału oświecenia publicznego oddano pod zarząd komisji skarbu. Krok ten zmniejszył wydatki skarbu.

*Komisya skarbu.*

Komory celne poddano pod szczególny nadzór, całkiem zaniedbany w czasie rewolucyi; pobór podatków i opłat skarbowych uporządkowano. Wysłano na granicę zachodnią urzędników w towarzystwie oficerów, osobiście wybranych przez Paskiewicza, dla dokonania rewizyi straży i posterunków pogranicznych. Środek ten spowodował, że dochody celne poczęły wpływać do skarbu od października 1831 roku.

Nakoniec, z uwagi na konieczność poddania administracji Banku Polskiego pod kontrolę rządu tymczasowego, zawsze w oczekiwaniu postanowień Cesarских, ustanowiono osobną komisję, która zastąpiła wydział bankowy, zajmujący się umorzeniem długu krajowego. Tym sposobem rząd tymczasowy mógł zdać sobie sprawę o sytuacji Banku i o jego operacjach tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Później posłużyło to za podstawę do przedsięwzięć finansowych jak również do zaciągania rozmaitych pożyczek. Co więcej, zawiano negocjacje z rządem austriackim co do wypłaty 120,000 florenów, które był winien Bankowi z mocy konwencji z 1821 roku. W końcu

zastosowano pewne środki w celu amortyzacji biletów bankowych, emitowanych przez rząd rewolucyjny na sumę 735,000 złp.

Ponieważ komisya wyznaczona do zbadania dochodów i majątku ruchomego, w raporcie swym wykazała przeszło 5,600,000 złp. deficytu na rok 1831 i 32,000,000 złp. na rok 1832, a dyrektor komisji skarbu oświadczył, że cyfra wydatków nadzwyczajnych od dnia 8-go grudnia 1831 roku skoczyła o 495,364 złp., więc rząd tymczasowy zaproponował następujące środki, dla pokrycia choć w części tych różnych niedoborów:

a) zaciągnąć pożyczkę od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, opartą na dobrach skarbowych nie obciążonych hipoteką, co mogło przynieść około 8 milionów złp.

b) użyć kapitałów pruskich należnych z mocy konwencji petersburskiej z roku 1798, zobowiązując właścicieli dóbr obciążonych tą hipoteką, do przystąpienia do Towarzystwa Kredytowego, co mogło dać 2 miliony złp.

c) sprzedać domy i magazyny zakupione przez Bank, co kosztowało skarb 1,364,000 złp.

d) odzyskać sumy zadatkowane na kupno broni zagranicą podczas rewolucyi.

e) przekazać intendenturze wydatki na utrzymanie szpitali, obciążające dotąd województwa.

f) nie upoważniać do wypłat terminowych aż po dniu 16-m września 1831 roku nie przekonawszy się wprzód o stanie kas skarbowych.

g) zawiesić wszelkie wynagrodzenia osób prywatnych za straty poniesione podczas rewolucyi.

h) zredukować wydatki na utrzymanie żołnierzy polskich, płacąc tylko tym, którzy będą użyci do robót użyteczności publicznej.

Paskiewicz wreszcie zatwierdził przepisy mające na celu regularny pobór należności podatków bezpośrednich.

#### *Komisya spraw wewnętrznych i policji.*

Z pomiędzy najważniejszych środków przytoczymy następujące: 1) przywrócenie komunikacji pocztowej; 2) przywrócenie eksportu do Rosyi wyrobów Królestwa, nimby mogły nastąpić regularne stosunki handlowe z Cesarstwem; 3) rozpoczęcie budowy drogi bitej do Kowna; 4) zniesienie zakazu przywozu zboża do Polski, ze względu na złe zbiory; 5) upoważnienie do przyjmowania na rachunek podatków kwitów, wydanych przez władze rosyjskie w czasie ostatniej wojny; 6) zniesienie przepisów, wydanych przez rząd rewolucyjny co do stopni i dekoracyj udzielanych w nagrodę; 7) ogłoszenie, że urzędnicy, którzy nie chcieli służyć rządowi rewolucyjnemu, lub otrzymali odeń dymisyę, mają od chwili opuszczenia służby otrzymać całkowitą pensyę i dekoracye, nadawane za nieskazitelną służbę, urzędnicy zaś rządu rewolucyjnego nie mogą upominać się o swe prawa; 8) wykonanie rozkazów Cesarskich zadekretowanych w latach 1830 i 1831, a odrzuconych przez rząd powstańczy (Pas-

kiewicz między innymi domagał się, aby wypłacono subsydyum, wyznaczone przed rewolucją literatom polskim, mającym wydać w przekładzie polskim dzieła Moliera, jak również na wydawnictwo pisma historycznego)\*; 9) założenie dziennika urzędowego, którego program przygotowano.

### *Komisya sprawiedliwości.*

Władza sądowa, taka jaka istniała przed rewolucją, została przywróconą. Wśród pracy nad tą kwestyą prezes rządu tymczasowego E(ngel) podał się do dymisji.

Powiedzieliśmy już wyżej, że powodem tej dymisji był nakaz wyjazdu z Warszawy, dany jego żonie.

Cesarz i Paskiewicz szanowali Engla, uznawali jego zasługi, a nawet w ówczesnych okolicznościach widzieli trudność zastąpienia go kim innym. „E(ngel) jest smutny i chory, pisał Paskiewicz, mimo to pracuje dużo. Mówią, że chcę podać się do dymisji; jeżeli to prawda, pozwalam sobie zapewnić, że zasługuje na nagrodę“ (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).

Cesarz na list ten odpowiedział d. 29-go grudnia. „Pisałem już do ciebie w sprawie E(ngla). Nie mam powodu być z niego niezadowolonym i na dowód, że tak jest udzielam mu order Orła Białego. Jeżeli pozwolił swej żonie na przyjazd, to sam temu winien,

\*) Prawa języka polskiego tak dalece uznawano, że nawet w armii czynnej pozwalano generałom składać raporta w tym języku. (Przyp. autora, ks. Szczerbatowa).

ale upoważnić go do tego, by ona została jest niemożliwe ze względu na stopień i stanowisko, jakie zajmuje. Jeżeli upiera się co do dymisji, nie myślę go zatrzymywać, ani jego, ani kogokolwiek bądź; byłoby to wbrew moim zasadom. Niech więc sobie idzie, choć go żałuję“. (Tamże).

Paskiewicz przed otrzymaniem tego listu doniósł Cesarzowi, że Engel „z wielkim żalem i sercem zlanem przyszedł do mnie; cały we łzach ściele się do stóp Waszej Cesarskiej Mości“. „Czuję, mówił mi, całą łaskawość Cesarza, ale obecnie nie mogę służyć. Zupełnie straciłem głowę! Niech Cesarz pozwoli mi ze swej łaski odpocząć nieco, bym przyszedł do siebie; może z czasem stanę się zdatnym do czego, ale teraz jestem do niczego“. Do słów tych nie dodam nic. Ośmielam się proponować udzielenie mu urlopu, ażeby sobie przez jakiś czas odpoczął; nie potrzeba wcale mianować jego zastępcy, aż do chwili zaprowadzenia nowej organizacyi. (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza).

Prezes podał się do dymisji; Paskiewicz począł pełnić jego obowiązki, z powodu niemożności znalezienia osoby, zdolnej do tak ważnego stanowiska.

Niemniej trudno było znaleźć kogoś na stanowisko zarządzającego komunikacją wodną i lądową, zajmowane poprzednio przez Christianiego.

„Co się stało z generałem Christiani? jest to człowiek godzien szacunku i pożyteczny, staraj się go odnaleźć“ pisał Cesarz d. 24-go listopada, a Paskiewicz odpowiadał w tydzień potem: „Przed miesiącem Christiani powrócił i powierzyłem mu dawne obowiązki,

wraz z anszlagiem budowy drogi bitej z Białegostoku i Modlina, zadekretowanej przez Waszą Cesarską Mość. Ma on się zająć szczegółowemi badaniami nad systemem wszystkich gościńców Królestwa, z których niektóre zostały wykonane błędnie i nie przedstawiają dla nas żadnego pożytku“.

Po wprowadzeniu pierwszych przepisów, przywracających porządek w kraju, zajęto się ustanowieniem Sądu Najwyższego. Trybunał ten rozpoczął swe czynności w r. 1832; składał się on, zgodnie z rozkazem Cesarskim, z sześciu członków, w połowie Polaków, w połowie Rosyan. Wybór pierwszych został powierzony Paskiewiczowi, a kwestya ta sprawiła mu mnóstwo kłopotów.

Sąd Najwyższy sądził tych wszystkich, którzy nie podpadli pod dobrodziejstwa amnestyi. Otóż trudno było znaleźć dostojnika polskiego, któryby posiadał na tyle odwagi cywilnej, by w tej sprawie mógł być bezstronnym.

I tak np. Paskiewicz pisał o hr. Krasieńskim: „Zaproponowałem mu zasiadanie w sądzie, a on prosił, by go od tego uwolniono“. „Mogąc być jeszcze użytecznym w służbie Jego Cesarskiej Mości w tym kraju, pisał Krasieński, straciłby całe zaufanie swych współrodaków, gdyby go zrobiono członkiem tego trybunału. Krasieński należy do tych, którzy najwięcej poświęcenia okazali tronowi“.

Cesarz doskonale rozumiał trudności, co do wyboru rzeczonych członków i niemniej przeto nalegał na to, przejęty poczuciem surowej sprawiedliwości.

„Nie dziwię się wcale, pisał, że Krasieński nie chciał przyjąć udziału w sądzie, i zgadzam się z twem zdaniem, że to może lepiej. Trudno będzie znaleźć Polaków, którzyby doń chcieli wejść“. Wkrótce dała się uczuć niedogodność mianowania na to stanowisko osób, które były w stosunkach lub w pokrewieństwie z oskarżonymi.

„Cieszę się, pisał Cesarz 7-go stycznia 1832 r., z tego, że A. Potocki zgodził się na zasiadanie w sądzie; co zaś do jego prośby, by ulaskawiono jego synów, to gdybym był na jego miejscu, prosiłbym o to po wyroku. Wtedy byłoby to właściwem, teraz zaś jest przedwczesnem. Droga łaski jest dla nich otwartą. Niech proszą o moje przebaczenie. Inaczej nie będę mógł dla nikogo zrobić wyjątku, bo byłoby to niesprawiedliwem“. (Archiwum familijne ks. Paskiewicza).

Hr. Franciszek Potocki i Czarnecki uzupełnili liczbę członków polskich.

Co zaś do nominacyi Rosyan do rzeczzonego sądu, Paskiewicz pisał d. 6-go stycznia 1832 r.: „Mam zaszczyt przedstawić Waszej Cesarskiej Mości skład Sądu Najwyższego. Przekonany jestem w zupełności, że generałowie wybrani przezemnie potrafią spełnić swą powinność; generała Sulimę znam oddawna jest to człowiek bardzo zdolny i o charakterze szlachećnym.

Paniutyna poznałem w Bajazydzie w chwili, gdy odpierał szturm. Człowiek, który będąc rannym umiał utrzymać ducha w wojsku, będzie miał odwagę głosić prawdę w sądzie. Golicyna Wasza Cesarka Mość zna:

jest on, o ile mi się zdaje, człowiekiem zasługującym na szacunek.“ Nominacye te Cesarz zatwierdził 14-go grudnia.

Widzimy z tego, że wyniki otrzymane z zaprowadzenia nowego systemu administracyjnego, nie mogły być jeszcze wyraźne w ciągu 1831 r., gdyż właściwie nowa reorganizacya wprowadzona została dopiero w r. 1832.

DODATEK DO ROZDZIAŁU III.

**(List Cesarza Mikołaja, mianujący Paskiewicza  
Księciem Warszawskim).**

*Carskoje Siolo, 4 (16) września 1831 r.*

Chwała i wdzięczność Wszechmogącemu i Miłosiernemu Bogu! Chwała Tobie, mój stary Ojcie komendancie! Chwała naszej walecznej armii! Jak ci wypowiedzieć uczucie niepokoju, jakim mię przejął twój list z d. 5 września i to co się ze mną działo, przez te trzy nieskończenie długie dni, obejmujące mię raz trwogą, to znów nadzieją i oczekując fatalnej wieści... i nakoniec to szczęście, to niewypowiedziane uczucie, z jakim uściskałem twego posła. Przy pomocy nieskończenie miłościwego Boga, podniosłeś znowu chwałę naszej armii, ukarałeś zdrajców i pomściłeś Rosję i słusznej poddałeś karze Warszawę! Od tej chwili jesteś Księciem Warszawskim i Jaśnie Oświeconym!

Niech potomność pamięta, że cześć i sława armii rosyjskiej nierozdzielnie związaną jest z twem imieniem i niech to imię twoje przypomina każdemu dzień, który nowym blaskiem oblał Rosyę. Oto szczerzy wylew uczuć serca twego Monarchy, przyjaciela i dawnego podwładnego. Czemuż nie byłem, jak niegdyś, obok ciebie, w szeregach tych, którzy mścili się za honor Rosyi! Jakże jest bolesnem gdy nosi się mundur, znajdować się w takie dni, tak jak ja nieszczęśliwy, przykutym do swego biurka! Straty nasze są wielkie, jednakże dziękuję Bogu, że nie były większemi! Gdy pomyślę o szancach, które trzeba było zdobywać, straty nasze wydają mi się umiarkowanemi. Miejmy nadzieję, że Polacy nie popelnią wierutnego szaleństwa i nie rozpoczną na nowo działań w innym punkcie.

„Wojsko, a raczej żołnierze, winni być rozpuszczeni po uprzednim oczywiście ich rozbrojeniu; co do oficerów trzeba im wydać paszporta zagraniczne i zabronić im powrotu.

„Generalów z epoki naszych rządów należy wysłać do Moskwy nie aresztując ich, ale niech im towarzyszą oficerowie. Trzeba przytrzymać Czartoryskiego, Lelewela i innych tejez kategorii i wysłać ich do Kijowa lub Bobrujska pod silną eskortą, aż do dalszych rozkazów. Tak samo należy postąpić ze wszystkimi redaktorami rozmaitych dzienników, których schwytano w Warszawie.

„Dobrześ zrobił wybierając hr. Wittą, chciałem ci go właśnie zaproponować. A teraz muszę cię wyłajać, że mimo przyrzeczeń, naraziłeś się na niebez-

pieczeństwo i tylko dzięki Opatrzności, że nie gorszego się nie stało! Coby się zrobiło z armią i z całą sprawą, gdyby ciebie zabrakło!

Strasznie o tem pomyśleć! Przyznam, że bohaterów, którzy służą pod twemi rozkazami, nie było wcale potrzeby zachęcać twoim przykładem! Niech więc na przyszłość nie będzie więcej takich szaleństw Ojczy Komedancie! Dobrześ zrobił odsyłając Tolla i Neidhardta i potwierdzam nominację Gorczakowa i Berga. Tylko tego ostatniego należy trzymać krótko, bo inaczej pozwoli sobie za wiele.

Jeżeli przy Bożej pomocy wszystko zakończy się szczęśliwie, znajdziesz w załączającym się memoryale moje propozycje i kombinacje dotyczące pewnych kwestyj i powierzam ci je dla zastosowania do swych zamiarów. Najważniejszą kwestyą jest uspokojenie kraju i przywrócenie porządku i drugą, niemniej ważną, jest organizacja armii, gdyż trzeba by na wiosnę była gotową do działania i w dobrym stanie, tak pod względem materyalnym, jak i moralnym, zabezpieczoną od wszelkiej zarazy umysłowej; jest to rzecz najważniejszej doniosłości i mej pracy położyłem na to nacisk.

„Trzeba natychmiast zająć się budową silnej cytadeli w samej Warszawie. Wybrałem na ten cel miejscowość otaczającą koszary Aleksandryjskie; jest to punkt wzniesiony, otwarty, położony na końcu miasta, gdzie już znajdują się koszary i budynki, mogące pomieścić w sobie sześć tysięcy załogi; prócz tego był tu niegdyś most, tem dla nas ważniejszy, że można

przejsć go nie wchodząc do miasta. Tu nakreśliłem główne zarysy mego projektu. Po starannem zbadaniu miejscowości, przyslij mi plan szczegółowy wraz ze swemi uwagami i każ natychmiast rozpocząć roboty, używając do nich saperów i ludność miejską albo w charakterze robót przymusowych albo za zapłatę. Wolałbym roboty przymusowe za dobrą zapłatę, obciążając domy municypalne. Im prędzej cytadela ta będzie gotową, tem lepiej — jest ona najpotrzebniejszą.

Byłoby pożądanem, ażeby Modlin poddał nam się jaknajprędzej, gdyż wtedy cały kraj będzie naszym.

Wiadomości z Prus są lepsze. Zdaje mi się, że wszystko się uspakaja.

5 (17) września. Powracam z *Te Deum*, modliliśmy się serdecznie za ciebie i za wszystkich naszych bohaterów. Oby Bóg dał, by wszystko się już skończyło. Polecam ci wyrazić całej armii moją wdzięczność i zadowolenie z ich nieśmiertelnego czynu. Prześlij mi bez zwłoki listę tych, których należy nagrodzić.

Dziś wyrusza dla połączenia się z tobą i ukompletowania 1-go, 2-go i 3-go korpusu, kontyngens 5,400 ludzi i 9,000 dla skompletowania grenadyerów, oraz 200 artylerzystów dla każdego korpusu i 300 dla artylerji grenadyerów. To wszystko co ci mogę przysłać w tej chwili. Na wiosnę przybędzie więcej; z rekonwalescentami i jeńcami, będzie dosyć.

Żona moja pisze od siebie. Dziś po raz pierwszy wyszła i była w cerkwi. Niech cię Bóg strzeże, kochany Iwanie Teodorowiczu, i niech ci pozwoli szczęśliwie zakończyć te święte dzieło na cześć, chwałę i pomyślność Rosyi. Na zawsze masz moją wdzięczność i przyjaźń.

Twój szczerzy przyjaciel

MIKOŁAJ“.

K O N I E C .



24973